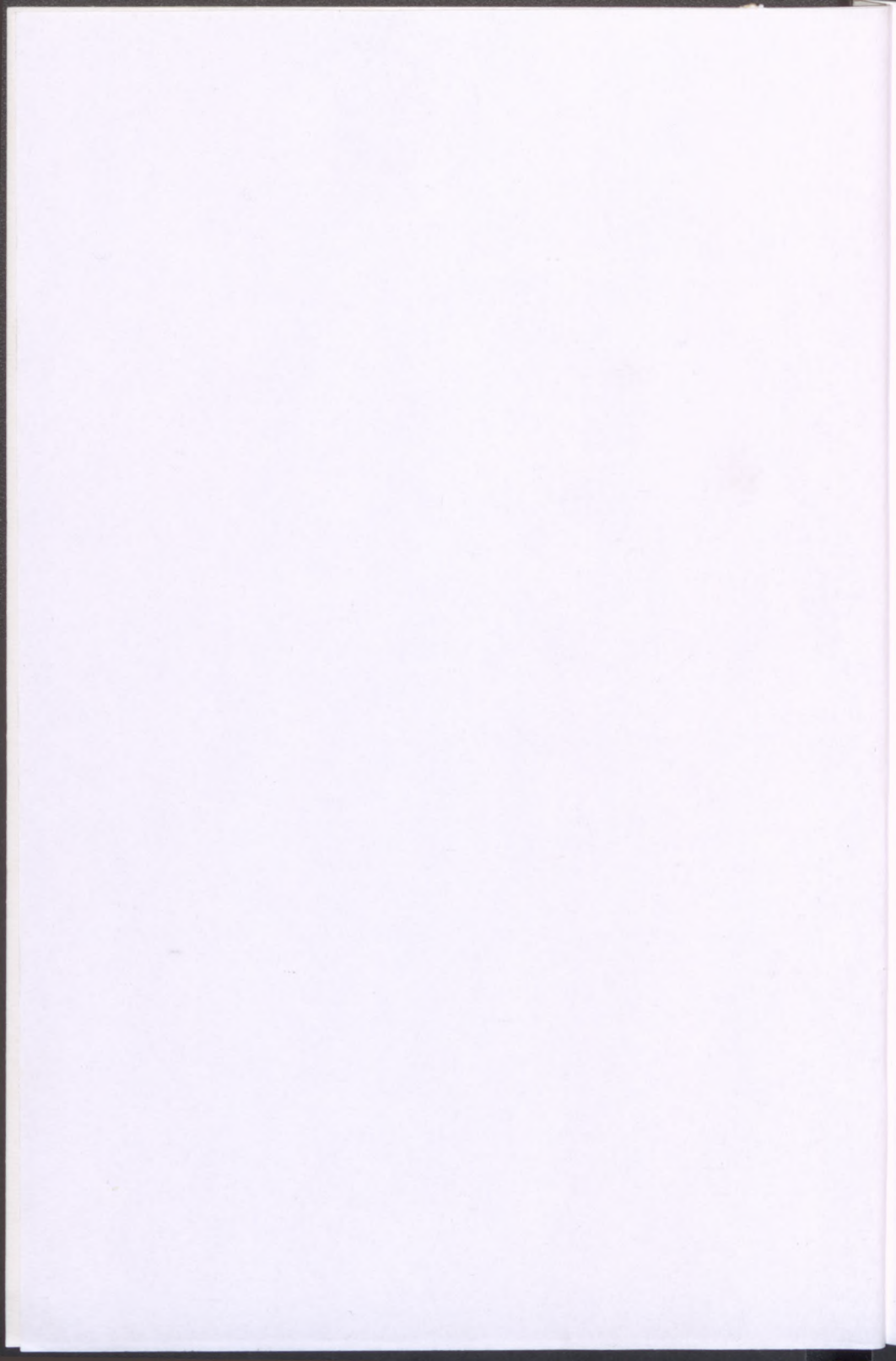


SZKICE Z DZIEJÓW CHOJNIC  
I OKOLIC W XX WIEKU







Włodzimierz Jastrzębski

SZKICE Z DZIEJÓW CHOJNIC  
I OKOLIC W XX WIEKU

*Szkice z dziejów Chojnic*

*i okolic w XX wieku*

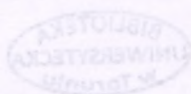
Chojnice 2013

ZNACZE Z DZIEŁÓW CHOROBY  
I OKOLIC W XX WIEKU

Włodzimierz Jastrzębski

# Szkice z dziejów Chojnic i okolic w XX wieku

Chojnice 2018





W serii wydawniczej „Biblioteka Zeszytów Chojnickich” t. 1:  
Włodzimierz Jastrzębski  
„Szkice z dziejów Chojnic i okolic w XX wieku”

Recenzent  
*dr hab. Zdzisław Biegański*

Redaktorzy serii  
*Kazimierz Jaruszewski*  
*Bogdan Kuffel*

Rada Naukowa  
*dr Arseniusz Finster*  
*dr Emilia Kalitta*  
*dr Przemysław Zientkowski*

Skład i projekt okładki  
*Piotr Eichler*

Projekt logotypu serii  
*Jacek Klajna*



Wydawcy  
Urząd Miejski w Chojnicach  
Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk



© Urząd Miejski w Chojnicach 2018  
© Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 2018

ISBN 97-83-921716-8-3

Nakład 150 egz.  
Ark. wyd. 6



MAR07

W h2120

## Spis treści

Słowo wstępne .....	5
Pierwsze – po odzyskaniu niepodległości – polskie egzaminy dojrzałości w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Chojnicach (1920 - 1923) .....	7
Powiat chojnicki w latach II wojny światowej. Okupacyjna rzeczywistość w świetle akt rehabilitacyjnych Sądu Grodzkiego w Chojnicach z lat 1945-1950 .....	15
Zabiegi u władz hitlerowskich o uwolnienie z obozu w Stutthofie mecenasa Kopickiego .....	31
Polacy – dezercerzy z Wehrmachtu i członkowie polskiego ruchu oporu z powiatu chojnickiego skreśleni z III grupy niemieckiej listy narodowościowej w końcowej fazie trwania II wojny światowej .....	37
Jan Kazimierz Szalewski (1914-1988) - partyzant z Borów Tucholskich z czasów okupacji niemieckiej, ps. Soból, Szpak, Szpakowski .....	51
Włodzimierz Jastrzębski, Potomek Kosznejdrów w Armii Krajowej. Tragiczne losy wojenne Ludwika Waltera Renka (1917-1944) (rec.) .....	71

Nieznane dokumenty niemieckie znalezione w poszyciu dachu starostwa w Chojnicach .....	75
O dreźnie, która rozpętała II wojnę światową .....	82
Norymberska epopeja chojniczan .....	85
Z okupacyjnych Chojnic do Londynu. Nieudana próba przerzucenia ochotników do polskiej armii na Zachodzie .....	89
O tym, jak chojniczanie unikali służby w Wehrmachcie .....	93
Dr Alfons Niklas – olimpijczyk rodem z Kosznajderii .....	97
Sprawa Hansa Krügera .....	102



## Słowo wstępne

Oddajemy do rąk Czytelników kolejną pozycję w dorobku wydawniczym Urzędu Miejskiego w Chojnicach oraz Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jej bohaterem jest Profesor Włodzimierz Jastrzębski.

Studia na Wydziale Historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu ukończył w 1963 roku. Doktorat obronił w roku 1968. Dziesięć lat później habilitował się. Tytuł profesorski otrzymał w roku 1990, od 1993 r. jest profesorem zwyczajnym. Wielokrotnie odbywał staże naukowe, wiele z nich w archiwach niemieckich (choć nie tylko), np. w Archiwum Federalnym w Koblencji, Instytucie Historii Najnowszej w Monachium, Uniwersytecie w Lipsku; w archiwach oraz bibliotekach w Poczdamie, Kassel, Marburgu, ale również w Moskwie. Był lub jest członkiem m.in. Polskiego Towarzystwa Historycznego, Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy i Komitetu Badań Naukowych PAN. Od listopada br. jest członkiem honorowym Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Obecnie jest na emeryturze, co nie oznacza, że zakończył aktywność naukową. Nadal prowadzi badania i kwerendy, otacza opieką młodych naukowców, ale jak sam mówi – „ten doktorant jest moim ostatnim doktorantem”. Za swoje osiągnięcia był wielokrotnie odznaczany, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dorobek naukowy Profesora Jastrzębskiego obejmuje kilkadziesiąt książek, setki artykułów i rozpraw oraz recenzji i sprawozdań. Jest też promotorem wielu prac powstałych na seminariach magisterskich i doktoranckich. Zamieszczone w publikacji teksty nawet w mikroskali nie wyczerpują dorobku naukowego Profesora. Książka wydana w roku setnej rocznicy Niepodległości gromadzi w jednym miejscu opubliko-

wane do tej pory przez prof. Włodzimierza Jastrzębskiego teksty na łamach „Zeszytów Chojnickich” i „Kwartalnika Chojnickiego”. Z jednym wszakże wyjątkiem – pierwszy z prezentowanych materiałów Pan Profesor napisał specjalnie do tego wydawnictwa i jest on publikowany po raz pierwszy.

Mianownikiem wspólnym wszystkich tekstów jest pokazanie dążenia do utrzymania polskości lub wręcz walka o nią. Najpierw w warunkach zaboru pruskiego, a później w latach niemieckiej okupacji. Okazuje się, że i we współczesności trzeba „upominać się o swoje”, czego dowodem jest artykuł „Sprawa Hansa Krügera”.

Teksty, które zostały tu zebrane, mają jeszcze jeden łącznik – dotyczą Chojnic i okolic. Jest to kolejny powód, by te materiały, opublikowane na przestrzeni kilkunastu lat, zebrać w jednym miejscu. Pragniemy w ten sposób, jako wydawcy 1. tomu „Biblioteki Zeszytów Chojnickich”, wyrazić Panu Profesorowi wdzięczność za to, że w swej pracy badawczej pogłębia naszą wiedzę o Chojnicach i ziemi chojnickiej, przywołuje sylwetki ludzi, którzy historię tej ziemi i miasta tworzyli. Jak życie dowodzi, tej wiedzy nigdy za mało.

Piotr Eichler

Chojnickie Towarzystwo  
Przyjaciół Nauk



## **Pierwsze – po odzyskaniu niepodległości – polskie egzaminy dojrzałości w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Chojnicach (1920 - 1923)**

Wraz z wkroczeniem w dniu 31 stycznia 1920 r. Wojska Polskiego do Chojnic nastąpiło formalne przejęcie dotychczasowego pruskiego Gimnazjum przez polskiego komisarza Stanisława Puppela. Jego działania doprowadziły do zamknięcia z dniem 13 marca tegoż roku nauki w szkole w języku niemieckim i pożegnania dotychczasowego dyrektora i kadry nauczycielskiej. Pieczę nad wszechnicą przejął polski dyrektor dr Józef Bieszk. W szkole pozostało jeszcze kilkudziesięciu uczniów pochodzenia niemieckiego oraz wszyscy Polacy. Nauka w klasach odbywała się odtąd w języku polskim. Program realizowali także nieliczni profesorowie niemieccy, którzy potrafili posługiwać się tym językiem oraz systematycznie angażowano polskich pedagogów. Wśród tych ostatnich byli m.in.: Leon Wagner, Stefan Bieszk, ks. Paweł Kirstein, Bilicki – znawca greki, Helena i Bogumił Hoffmannowie, Włodzimierz Strada, Burczyk – łacinnik i inni. Niemieccy uczniowie odeszli ostatecznie ze szkoły do końca tegoż roku. Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego 1920/1921 pozostali w szkole już tylko wyłącznie polscy uczniowie, natomiast z każdym kolejnym rokiem, począwszy od 1 klasy, przybywali nowi kandydaci na maturzystów. W 1920 r. oraz w 1921 r. zorganizowano dla polskich uczniów starszych klas egzaminy maturalne. Poza spisem imiennym maturzystów nie zachowały się do naszych czasów żadne dokumenty ilustrujące przebieg tych matur. Oto nazwiska abiturientów. W czerwcu 1920 r. świadectwa dojrzałości uzyskali:

1. Alfred Biernacki – ur. w 1900 r. w Lubawie, po 3,5 roku nauki w szkole,
2. Alfons Fröhlke – ur. 1901 r. w Czyczkowach pow. Chojnice, po 3,5 roku nauki w szkole,



3. Teofil Głowczewski - ur. w 1901 r. w Orliku pow. Chojnice, po 3,5 roku nauki w szkole,
4. Konrad Lemańczyk – ur. w 1902 r. w Lubczynie pow. Chojnice, po 8,5 roku nauki w szkole,
5. Tadeusz Pankanin – ur. 1902 r. w Więcborku, po 5,5 roku nauki w szkole.

Próbował ponadto zdać egzamin maturalny już mocno przerośnięty, bo ur. w 1886r. w Łęgu pow. Chojnice – Emil Sowiński, ale mu się nie powiodło. W roku następnym – 1921r. świadectwa dojrzałości otrzymało dalszych 13 osób uczących się w trybie dziennym oraz dwóch eksternistów. Byli to:

1. Józef Bieliński – ur. w 1901 r. w Łęgu pow. Chojnice, po 5 roku nauki w szkole,
2. Franciszek Chmurzyński – ur. w 1901 r. w Osiu pow. Świecie, po 9 roku nauki w szkole,
3. Władysław Ebertowski – ur. w 1899 r. w Łubnie pow. Chojnice, po 4 roku nauki w szkole,
4. Bernard Kossak-Głowczewski – ur. 1902 r. w Kaszubie pow. Chojnice, po 9 roku nauki w szkole,
5. Leon Kiedrowski – ur. 1901 r. w Bietowie pow. Starogard Gd., po 1,5 roku nauki w szkole,
6. Stefan Kinka – ur. 1900 r. w Brusach pow. Chojnice,
7. Edmund Konak – ur. w 1899 r. w Schwentem (Świętem) pow. Złotów, po 7 roku nauki w szkole,
8. Walerian Labenz – ur. 1900 r. w Płociczu pow. Sępólno, po 2 roku nauki w szkole,
9. Bernard Lemańczyk – ur. 1901 r. w Zielonej Chocinie pow. Chojnice, po 2 roku nauki w szkole,
10. Roman Nowak – ur. 1902 r. w Emilianowie pow. Kartuzy, po 6 roku nauki w szkole,
11. Franciszek Przybysz – ur. w 1901 r. w Obkasie pow. Sępólno, po 9 roku nauki w szkole,
12. Jan Stanisławski – ur. w 1901 r. w miejscowości Grohs-Massowitz pow. Bytów, po 0,5 roku nauki w szkole,

13. Ignacy Warczak – ur. w 1902 r. w Łęgu pow. Chojnice, po 7 roku nauki w szkole,

14. Walter Burczyk – ur. w 1888 r. w Połcznie pow. Puck, ekstern,

15. Włodzimierz Rautenberg-Kliński ur. w 1888 r. w Kłodni pow. Chojnice, ekstern<sup>1</sup>.

Jak widać z powyższego zestawienia, czas pobierania nauki w szkole wyżej wymienionych abiturientów był różny i trwał od ok. pół roku aż do lat dziewięciu. Nie było to uregulowane żadnymi przepisami, a o wstąpieniu w szeregi wychowanków decydował przede wszystkim wynik egzaminu wstępnego, któremu poddawany był każdy z kandydatów. Po przyłączeniu w 1920 r. Chojnic do państwa polskiego rzeczą podstawowej wagi dla uczniów Gimnazjum Klasycznego stała się znajomość języka polskiego. Zdobywali ją głównie w domu rodzicielskim, bowiem na ogół żadne szkoły niemieckie takiej możliwości nie stwarzały.

W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy przechowywana jest pełna dokumentacja przebiegu egzaminów maturalnych w chojnickim Gimnazjum za lata: 1922 r. i 1923 r. Do egzaminu dojrzałości w 1922 r. przystąpiło 12 abiturientów, z których jeden (Karol Roszczynialski) ostatecznie próby tej nie zaliczył. Świadectwa dojrzałości uzyskali wówczas:

1. Paweł Barański ur. w 1903 r. w Gdańsku, syn nauczyciela, uczył się w Chojnicach 3 lata;
2. Norbert Demski ur. w 1900 r. w Skórczu pow. Starogard Gd., syn kupca, po 10 latach nauki;
3. Edgar Duszyński ur. w 1903 r. w Starogardzie Gd., syn urzędnika sądowego, po 5 latach nauki;
4. Leon Głowczewski ur. 1902 r. w Orliku, pow. Chojnice, syn ziemianina, po 5 latach nauki;
5. Franciszek Hellwig ur. w 1903 r. w Ogorzelinach pow. Chojnice, syn rolnika, po 8 latach nauki;
6. Konrad Landmesser ur. w 1902 r. w Stobnie pow. Tuchola, syn rolnika, po 3 latach nauki;

[1] Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Chojnicach za rok szkolny 1925/26, Chojnice 1926 – druk zwarty



7. Jan Pick ur. w 1902 r. w Czapiewicach pow. Chojnice syn rolnika, po 4 latach nauki;
8. Augustyn Piechowski ur. 1900 r. w Osiecznej pow. Chojnice, syn rolnika, po 2 latach nauki;
9. Bolesław Prabucki ur. 1902 r. w Iwicznej pow. Starogard Gd., syn rolnika, po 3 latach nauki;
10. Józef Styp-Rekowski ur. 1902 r. w Płotowie pow. Bytów, syn ziemianina, po 2 latach nauki;
11. Franciszek Ryngwelski ur. 1901 r. w Czerskiej Strudze pow. Chojnice syn urzędnika łąkarskiego, po 6 latach nauki.

Spośród ww. tylko N. Demski bezpośrednio po szkole ludowej w 1912 r. wstąpił do chojnickiego Gimnazjum, pozostali natomiast absolwenci pomiędzy szkoła ludową a Gimnazjum w Chojnicach uczyli się w różnego rodzaju szkołach średnich: prywatnych w Tucholi, Czersku i Wąbrzeźnie lub w Progimnazjum Biskupim w Pelplinie. To ostatnie aż do 1920 r. gwarantowało uczniom naukę niektórych przedmiotów w j. polskim. Egzamin maturalny w chojnickim gimnazjum w 1922 r. składał się z dwóch części: pisemnej – kolejno z greki, łaciny, polskiego i matematyki oraz ustnej, obejmującej swym zasięgiem programowym wszystkie przedmioty lekcyjne, a więc obok czterech już wymienionych – religię, angielski, historię, geografię i fizykę z elementami chemii. Uzyskane oceny oscyływały wokół stopni dostatecznych i dobrych. Przykładowo z j. polskiego zaproponowano do wyboru następujące tematy: 1) Epopeja szlachecka „Pan Tadeusz” – ogólna charakterystyka, 2) Dzieje Pomorza, 3) Para i elektryczność – symbolami nowoczesnej cywilizacji.

W trakcie nauki szkolnej niektórzy uczniowie po przekroczeniu co najmniej 18 roku życia mogli się na ochotnika zaciągnąć w momencie zagrożenia niepodległości ojczyzny w wojnie polsko-bolszewickiej do służby wojskowej. Z możliwości tej skorzystali: N. Demski, J. Pick, A. Piechowski, F. Ryngwelski i w okresie od maja do października 1920 r. przebywali na froncie. O późniejszym losie abiturientów niewiele wiadomo. Sześciu spośród nich deklarowało chęć pójścia na



studia teologiczne, dwóch na prawo i po jednym na studia filologiczne, filozoficzne oraz techniczne<sup>2</sup>.

W podobny sposób przebiegały egzaminy maturalne w chojnickim Gimnazjum w 1923 r. Świadectwa dojrzałości uzyskało wówczas 20 absolwentów. Byli to:

1. Paweł Arndt ur. 1905 r. w Dobrczu pow. Bydgoszcz s. nauczyciela, po 7 latach nauki;
2. Paweł Błoch ur. 1902 r. w Płociczu pow. Sepólno s. rolnika, po 6 latach nauki;
3. Józef Buchholz ur. w 1904 r. w Gostycynie pow. Tuchola s. rolnika, po 3 latach nauki;
4. Roman Ciernicki ur. 1903 r. w Łasinie pow. Grudziądz s. stolarza, po 7 latach nauki;
5. Antoni Rumel-Czarnowski ur. 1904 r. w Zalesiu pow. Chojnice s. ziemianina, po 5 latach nauki;
6. Roman Gierszewski ur. 1905 r. w Tucholi s. lekarza, po 3 latach nauki;
7. Alfons Franciszek Górny ur. 1904 r. w Łążyńcu pow. Toruń s. inspektora szkolnego, po 3 latach nauki;
8. Alfons Wojciech Górny ur. 1905 r. w Tucholi s. kupca, po 3 latach nauki;
9. Franciszek Grabański ur. 1902 r. w Strudze pow. Chojnice s. rolnika, po 3 latach nauki;
10. Stanisław Hoppe ur. 1905 r. w Małym Mędromierzu pow. Tuchola s. rolnika, po 3 latach nauki;
11. Franciszek Kiedrowski ur. 1904 r. w Przytarni pow. Chojnice s. rolnika, po 3 latach nauki;
12. Bolesław Knitter ur. 1904 r. w Karsinie pow. Chojnice s. rolnika, po 7 latach nauki;
13. Edmund Landmesser ur. 1903 r. w Stobnie pow. Tuchola s. rolnika, po 3 latach nauki;

---

[2] Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt.: AP-B), zesp. akt: Egzaminy dojrzałości w Państwowym Gimnazjum w Chojnicach sygn. 1 – protokół Komisji Egzaminacyjnej z czerwca 1922r.

14. Bernard Mulewski ur. 1903 r. w Łasinie pow. Grudziądz s. rolnika, po 3 latach nauki;
15. Władysław Rolbiecki ur. 1904 r. w Gostycynie pow. Tuchola s. ziemianina, po 3 latach nauki;
16. Jan Schwanitz ur. 1904 r. w Dąbrowce pow. Sępólno s. krawca, po 3 latach nauki;
17. Alfons Sieg ur. 1903 r. w Lutowie pow. Sępólno s. rolnika, po 3 latach nauki;
18. Jan Tarlach ur. 1904 r. w Gostycynie pow. Tuchola s. rolnika, po 8 latach nauki;
19. Franciszek Wilczewski ur. 1904 r. w Więcborku pow. Sępólno s. sekretarza magistratu, po 3 latach nauki;
20. Benedykt Żółtowski ur. 1902 r. w Godurowie pow. Gostyń s. właściciela dóbr rycerskich, ekstern.

Z powyższego zestawienia wynika, że większość absolwentów chojnickiego Gimnazjum z 1923 r., bo 13-tu podjęło tutaj naukę dopiero po odzyskaniu niepodległości. Bezpośrednio po ukończeniu szkoły ludowej znalazło się w chojnickiej wszechnicy tylko trzech uczniów (P. Arndt, P. Błoch, R. Ciernicki), jeden nawet przystąpił do nauki, mając za sobą tylko nauczanie domowe (J. Tarlach), pozostali natomiast śladem swych poprzedników z 1922 r. wcześniej uczyli się w prywatnych szkołach średnich w Tucholi lub Czernsku oraz Progimnazjum Biskupim w Pelplinie. Osobny przypadek stanowił ekstern B. Żółtowski. Wstępną edukację odbył on w domu rodzicielskim. Od lipca 1920 r. do stycznia 1921 r. walczył jako ułan w wojnie polsko-bolszewickiej i był ranny. Po rekonwalescencji zaciągnął się jako kawalerzysta do 15 pułku ułanów. Ponieważ jego marzeniem był uzyskanie szlifów oficerskich, musiał ukończyć podchorążówkę, do której wstęp zapewniała wyłącznie matura<sup>3</sup>.

---

[3] Tamże, protokół Egzaminu Dojrzałości z czerwca 1923r.



# Powiat chojnicki w latach II wojny światowej Okupacyjna rzeczywistość w świetle akt rehabilitacyjnych Sądu Grodzkiego w Chojnicach z lat 1945-1950<sup>1</sup>

## Publikacje

### W Zeszytach Chojnickich

W okresie II wojny światowej powiat chojnicki stanowił politykę bezpośredniego przynusku, dokonał na terenie ziem polskich wcielonych do Rzeszy, z siedzibami w okrestach Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie i Gorny Śląsk, istniały zmię W okrestach obywatelstwa niemieckich mieszkańców. Ogromna większość spośród nich, przyjmując żony z czterech grup niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste - DVL), została wpisana do III grupy niemieckiej listy narodowej. Wpisywano do III grupy niemieckiej listy narodowej pod warunkiem, że przeciwko nim nie wpłynęła żadna skarga na wysługiwanie się niemieckiemu okupantowi. Pozwalała także za pośrednictwem sądów powołanych na rehabilitację wpisywać do II grupy DVL.

Na terenie powiatu chojnickiego na Volkslistę wpisanych zostało ok. 74 tysięcy mieszkańców, z czego III grupę otrzymalo 63 640 osób, natomiast do II grupy władze hitlerowskie zakwalifikowały ok. 5 tysięcy

- [1] Podstawą do napisania artykułu były akta rehabilitacyjne z lat 1943-1950 zgromadzone w Chojnicach - 182 jednostki archiwalne oraz w Gdańsku - 27 jednostek archiwalnych, przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy (dalej cyt. AP-B, SG-C1 oraz SG-C2).
- [2] Przynus niemiecki na ziemach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939-1945, red. W. Jasurkiewicz, Bydgoszcz 1993.
- [3] J. Radzik, Rehabilitacja na Pomorzu Gdańskim, Gdańsk 1993.



14. Bernard Mulewski ur. 1903 r. w Łasinie pow. Grudziądz s. rolnika, po 3 latach nauki;
15. Władysław Rolbiecki ur. 1904 r. w Gostycynie pow. Tuchola s. ziemniaka, po 3 latach nauki;
16. Józef Schwartz ur. 1904 r. w Dąbrowce pow. Sepólna s. krawca, po 3 latach nauki;
17. Alfons Sięg ur. 1903 r. w Eutowie pow. Sepólna s. rolnika, po 3 latach nauki;
18. Jan Tartach ur. 1904 r. w Tartach s. rolnika, po 8 latach nauki;
19. Franciszek Wilczewski ur. 1904 r. w Wąglarku pow. Sepólna s. sekretarza magistratu, po 3 latach nauki;
20. Benedykt Żółtowski ur. 1904 r. w Godurwie pow. Gostyń s. właściciela dóbr rycerskich, ekstern.

Z powyższego zestawienia wynika, że większość absolwentów gimnazjum z 1923 r. by 13-14-letnio ukończyła dopiero po odwołaniu się do komisji egzaminacyjnej. W tym czasie szkoły ludowej znalazło się w nielicznej większości tylko trzech uczniów (P. Amst, P. Biech, R. Ciernicki), jeden nawet przystąpił do nauki, mając za sobą tylko nauczenie domowe (J. Tartach), pozostali natomiast absolwentów poprzedników z 1922 r. wcześniej uczyli się w prywatnych szkołach średnich w Tucholi lub Czarni oraz Programarium Biskupim w Falpinie. Osobny przypadek stanowił ekstern B. Żółtowski. Ważną edukację odbył on w domu rodzicielskim. Od lipca 1920 r. do stycznia 1921 r. walczył jako ułan w wojnie polsko-bolszewickiej i był ranny. Po rekonwalescencji zaciągnął się jako kuzaleczyta do 15 pułku ułanów. Pociwem jego marzeń było uzyskanie szlifów oficerskich, musiał ukonczyć podchorążówkę, do której wstęp zapoczął wyłączenie maturo.

[2] Tartach, protokół Egzaminu Dojrzałości z sierpnia 1923 r.

## **Powiat chojnicki w latach II wojny światowej Okupacyjna rzeczywistość w świetle akt rehabilitacyjnych Sądu Grodzkiego w Chojnicach z lat 1945-1950<sup>1</sup>**

W okresie II wojny światowej okupant niemiecki, stosując politykę bezpośredniego przymusu, dokonał na terenie ziem polskich wcielonych do Rzeszy, a szczególnie w okręgach Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie i Górny Śląsk, istotnych zmian w strukturze obywatelstwa tutejszych mieszkańców. Ogromna większość spośród nich, przyjmując jedną z czterech grup niemieckiej listy narodowej (Deutsche Volksliste – DVL), rzekła się polskiego obywatelstwa i przyjęła jedną z kategorii niemieckiej przynależności państwowej<sup>2</sup>. Uchwalona w Polsce po wojnie w dniu 6 maja 1945 r. ustawa o rehabilitacji zakładała automatyczny powrót na łono państwa polskiego osób wpisanych do III grupy niemieckiej listy narodowej pod warunkiem, że przeciwko nim nie wpłynęła żadna skarga na wysługiwanie się niemieckiemu okupantowi. Pozwalała także za pośrednictwem sądów powszechnych na rehabilitację wpisanych do II grupy DVL<sup>3</sup>.

Na terenie powiatu chojnickiego na Volkslistę wpisanych zostało ok. 74 tysiące mieszkańców, z czego III grupę otrzymało 63 645 osób, natomiast do II grupy władze hitlerowskie zakwalifikowały ok. 5 tysięcy

- [1] Podstawą do napisania artykułu były akta rehabilitacyjne z lat 1945-1950 Sądów Grodzkich w Chojnicach – 182 jednostki archiwalne oraz w Czersku – 27 jednostek archiwalnych, przechowywane w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy (dalej cyt. AP-B, SG-Ch oraz SG-Cz).
- [2] Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej w latach 1939-1945, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1993.
- [3] J. Rados, Rehabilitacja na Pomorzu Gdańskim, Gdańsk 1969.



obywateli<sup>4</sup>. W ogóle odsetek Polaków, których zmuszono do zmiany statusu na Niemca, był tu jednym z najwyższych na Pomorzu Gdańskim i wynosił 88%. Powojenna rehabilitacja przebiegała tutaj bez większych komplikacji. Rozprawy sądowe przynależnych do II grupy z reguły kończyły się dla nich pozytywnie. Zebrana w toku przygotowawczym do procesów dokumentacja pozwala stwierdzić, że głównym motywem zapisywania się do II grupy była troska o własny byt materialny. Miejscowi Polacy już na początku okupacji zostali pozbawieni dekretemi władz hitlerowskich wszelkiej własności prywatnej oraz zepchnięci w hierarchii zawodowej i społecznej do roli najemnej siły roboczej lub pozostawionej własnemu losowi grupy ludzi starych. Gdy brakowało pracy na miejscu, wywożono ich na roboty przymusowe do Rzeszy lub do różnego rodzaju obozów i miejsc odosobnienia. Taka perspektywa nie była zachęcająca, więc woleli klepać biedę w miejscu zamieszkania, aniżeli skazywać się na rozłąkę z rodziną i poniewierkę. Takie były główne motywy ulegania naciskom władz i zapisywania się na III lub II grupę niemieckiej listy narodowej. Wpis na niemiecką listę narodową gwarantował właścicielom gospodarstw rolnych, sklepów i warsztatów rzemieślniczych zwrot zagrabionego mienia, natomiast rencistom i emerytom wypłatę przysługujących im z tego tytułu świadczeń. Pracownicy najemni przynależni do III lub II grupy DVL mogli być zatrudnieni na niższej rangi stanowiskach w hierarchii zawodowej. Podstawowy warunek zakwalifikowania do III grupy DVL stanowiło bycie autochtonem, a więc z dawna osiadłym na Pomorzu Gdańskim Polakiem (w powiecie chojnickim Niemcy określali powszechnie takie osoby mianem Kaszubów), podczas gdy do II grupy wpisywano na podstawie posiadania rodzinnych powiązań z Niemcami i niemczyzną. Zarysowane powyżej tego typu zjawiska obrazują materiały procesów

---

[4] W. Jastrzębski, Przymus germanizacyjny w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w latach 1949-1945, w: Przymus germanizacyjny na ziemiach polskich..., s. 20.



rehabilitacyjnych toczących się po wojnie przed sądami grodzkimi w Chojnicach i Czersku. Dokumentacja ta jest jednak jeszcze bogatsza, ponieważ przedstawia indywidualne losy ludzi, którzy znaleźli się w ekstremalnych warunkach życiowych. Okazuje się, że sytuacja taka nie zawsze wyzwała w nich zachowania bezwzględne, ale także pozwalała na ujawnienie się zwykłej ludzkiej solidarności. Ograniczone ramy artykułu nie pozwoliły na pełne odzwierciedlenie zawartości archiwów sądowych, dlatego autor musiał z natury rzeczy posłużyć się zaczerpniętymi stąd przykładami spraw, kierując się przede wszystkim w swoim wyborze chęcią ukazania codziennego okupacyjnego życia Polaków w możliwie różnorodnym kolorycie.

Z reguły o wpis do II grupy DVL zabiegali sami zainteresowani, ale nie bez wcześniejszej inicjatywy ze strony przedstawicieli władz hitlerowskich, a przede wszystkim kierowników partii narodowosocjalistycznej (NSDAP) na danym terenie, czyli Block-, Zellen- lub Ortsgruppenleiterów. Skrajnym przykładem takich nacisków może być sprawa rodziny Adamskich z Karsina. Matka dwóch nieletnich córek – Ireny i Jadwigi, która była pochodzenia niemieckiego, zmarła jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Opiekujący się nimi ojciec Roman w czasie okupacji ciężko chorował na gruźlicę. Przykutego do łóżka i zatroskanego o przyszłe losy dzieci często odwiedzał w domu Ortsgruppenleiter Walther Behrend z Karsina i namawiał do postawienia wniosku o wpis na DVL. Ostatecznie R. Adamski złożył pod nim podpis w imieniu swoim i dziewcząt w sierpniu 1941 r., a w dwa dni później zmarł. Obydwie jego córki trafiły na wychowanie do rodzin niemieckich<sup>5</sup>.

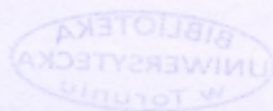
Z podobnego typu sprawą mieliśmy do czynienia w przypadku rodziny Brunków z Chojnic. Antoni Brunka był przed wojną podoficerem zawodowym Wojska Polskiego. We wrześniu 1939 r. dostał się do niemieckiej niewoli. W tym czasie jego żona Małgorzata i nieletnie

[5] AP-B, SG-Cz, sygn. 4.

dzieci pozostawały bez środków do życia i przeżyły wyłącznie dzięki pomocy najbliższych. A. Brunka powrócił w czerwcu 1940 r. do domu ciężko chory na gruźlicę. Niemiecki lekarz dr Friedrich uzależnił leczenie od postawienia przez rodzinę wniosku o wpis na niemiecką listę narodową. Tymczasem stan chorego coraz bardziej się pogarszał. Legitymację III grupy DVL wręczono mu w dniu 4 marca 1941 r., a w 10 dni później „świeżo upieczonego Niemca” nie było już wśród żywych. Jego żonę uznano za osobę niemieckiego pochodzenia i nadano jej dowód II grupy DVL. Występujący na rozprawie rehabilitacyjnej świadkowie potwierdzili fakt, iż rodzina w czasie okupacji hitlerowskiej zachowała polskość i w tym duchu wychowywała swoje dzieci<sup>6</sup>.

Obłożną chorobą żony i koniecznością jej leczenia tłumaczył przed Sądem Grodzkim w Chojnicach Władysław Łukowicz (ur. 1863 r.) z Niw przyjęcie przez siebie w 1940 r. legitymacji Volksdeutscha (późniejsza II grupa DVL). Pochodził on ze znanej w okolicach rodziny ziemiańskiej, ale z linii zniemczonej jeszcze w XIX w. W jego władaniu był majątek ziemski w Niwach o areale ok. 674 ha. Ożenił się z pochodzącą z patriotycznej rodziny polskiej Magdaleną Sychowską. Mieli troje dzieci, z których każde ukończyło studia w Polsce. Syn Władysław walczył we wrześniu 1939 r. w armii polskiej, uniknął niewoli i po paru miesiącach ukrywania się w rodzinnym pałacu przeszedł przez zieloną granicę do Generalnego Gubernatorstwa i w Krakowie zaangażował się w polski ruch oporu. Dwie córki, Zofia i Maria, jeszcze przed wojną były polskimi nauczycielkami. Wynika z tego, iż w wychowaniu dzieci matka była stroną dominującą. Zmarła ona jeszcze w czasie okupacji, w dniu 8 sierpnia 1943 r. Mąż przeżył ją o 16 lat. Na podstawie zeznań świadków oraz świadectwa w postaci drogi życiowej swych dzieci został on przez Sąd Grodzki w Chojnicach zrehabilitowany i przywrócono mu polskie obywatelstwo. W wyniku realizacji reformy rolnej utracił natomiast po II wojnie światowej cały majątek i ostatnie lata swego życia spędził pod

[6] AP-B, SG-Ch, sygn. 12.





opieką zakonników w klasztorze Bernardynów w oddalonym o 5 km od Niw - Zamartem<sup>7</sup>.

Z łudząco podobną jak powyższa sytuacją miał do czynienia Sąd Grodzki w Chojnicach w przypadku rodziny Stroblów z Brus. Urodzony w 1875 r. mąż i ojciec Wojciech (Albert?) Strobel był Niemcem. Ożenił się z Polką – Martą z Rolbieckich w 1907 r. Czwórkę swoich dzieci wychowali na Polaków. Synowie, Hubert i Franciszek, ukończyli Uniwersytet Poznański – pierwszy muzykologię, a drugi prawo. Ich córka Hipolita, jako absolwentka Seminarium Nauczycielskiego w Wejherowie, pracowała w polskich szkołach w Kościerzynie, Ostrogu i Gniewkowie, natomiast jej siostra Wanda wyszła za mąż za Polaka, kierownika Banku Ludowego w Brusach, Franciszka Beszterdę. Rodzice w latach 1907-1918 prowadzili w Lubni pow. Chojnice gospodarstwo rolne, które jednak zbankrutowało. Wówczas W. Strobel podjął się wybudowania, a następnie prowadzenia polskiego młyna w Brusach. W latach okupacji hitlerowskiej przyjął on II grupę DVL i kierował młynem, a następnie tartakiem. Występujący w sprawie rehabilitacyjnej przed Sądem Grodzkim w Chojnicach pracownicy tych instytucji wystawili W. Stroblowi jak najlepszą opinię. Między innymi przyjął on w 1941 r. do swojego mieszkania wysiedloną z Chojnic rodzinę Kleinów. Udzielił schronienia ukrywającemu się przed gestapo Gerardowi Gunterowi z Chojnic. Pomagał materialnie pozbawionym swego mienia mieszkańcom Brus księdzu Porzyńskiemu oraz aptekarzowi Aleksandrowi Balowi. Jeden ze świadków na rozprawie, G. Schreiber, stwierdził na zakończenie swoich zeznań, co następuje: „Obywatel W. Strobel był jednym z nielicznych, który całym sercem z narażeniem własnego życia pomagał Polakom...”<sup>8</sup>.

Trudna sytuacja rodzinna zmusiła Klarę Ruhnke z Charzyków do postawienia wniosku o wpis na DVL. Oboje z mężem prowadzili gospo-

[7] Tamże, sygn. 74.

[8] Tamże, sygn. 141.

darstwo rolne. W 1939 r. A. Ruhnke został powołany do służby w Wojsku Polskim. Z wojny powrócił jako inwalida bez obu nóg, kompletnie niezdolny do pracy. Zresztą wkrótce potem zmarł. Chcąc uchronić się przed konfiskatą jedyne go źródła utrzymania, czyli gospodarstwa rolnego, jego żona wraz z nieletnimi dziećmi przyjęła legitymację II grupy. Swego męża określiła jako Niemca, który czuł się Polakiem, mógł bowiem, mieszkając tuż przy granicy z Niemcami, z powodzeniem uciec i uniknąć wcielenia do polskiego wojska<sup>9</sup>.

Koniecznością leczenia swego niedomagającego na serce męża tłumaczyła zmianę swojego obywatelstwa Rozalia Behrendt z Chojnic. Choroba była na tyle ciężka, iż opiekujący się nim lekarz uzależnił powodzenie kuracji od pobytu na leczeniu w klinice w Gdańsku. W 1941 r. przyjęła więc II grupę DVL. Obojgu małżonkom świadkowie polscy wystawili bardzo pochlebne opinie. Świadek Konrad Iwicki z Szumiącej, pow. Tuchola, w okresie od 16 października 1939 r. do 24 października 1941 r. przebywał w obozach koncentracyjnych, najpierw w Stutthofie, a później w Oranienburgu. W tym czasie otrzymywał od Behrendtów paczki żywnościowe i pieniądze. Pomocy doświadczyli też z tej strony jego niedołążni rodzice. Po usilnych staraniach u władz III Rzeszy czynionych przez chojniczan K. Iwicki został zwolniony do domu. Behrendtowie pomagali także żywnościowo osadzonej w obozie pracy w Potulicach rodzinie Kędzierskich z Kęsowa, pow. Tuchola<sup>10</sup>.

Niemcami nie z wyboru, ale z powodu skrajnej nędzy stało się zamieszkałe w Chojnicach małżeństwo Anna i Marcin Pietruchowie. Ten ostatni został w pierwszym dniu września 1939 r. podczas wkraczania Wehrmachtu do miasta w nieznanych bliżej okolicznościach postrzelony przez niemieckiego żołnierza, w wyniku czego stracił rękę. Ze względu na przynależność do narodowości polskiej i inwalidztwo nie przyjęto go na wcześniej zajmowane stanowisko pracy na stacji kolejowej w Choj-

[9] Tamże, sygn. 82.

[10] Tamże, sygn. 37.



nicach. Małżeństwo pozostało więc bez środków do życia. W tej sytuacji żona Anna z domu Rosentreter zdecydowała się podjąć starania o przyznanie jej legitymacji Volksdeutscha. Wniosek w tej sprawie został w 1940 r. rozpatrzony pozytywnie, dzięki czemu Pietruchowie uzyskali pomoc z opieki społecznej. Jej małżonkowi Marcinowi władze hitlerowskie przyznały 11 marca 1941 r. legitymację III grupy DVL. Pozwoliło to na zatrudnienie go na dawnym stanowisku pracy. Aż siedmiu świadków, którzy stanęli przed Sądem Grodzkim w Chojnicach, wyrażało się o propolskiej postawie Pietruchów w czasie okupacji pozytywnie – w domu posługiwano się ojczystą mową, czego żywym dowodem była ich nieletnia córka Helena płynnie władająca językiem polskim, wspierali polskich sąsiadów żywnością i odzieżą, przechowywali zdeponowane u nich ich cenne rzeczy, chroniąc je w ten sposób przed konfiskatą, ukrywali przez około rok w swoim mieszkaniu ściganego przez gestapo Pawła Pankaua, itp. Anna Pietrucha w 1940 r. zaangażowała się czynnie w zbieranie wśród wiernych podpisów pod petycją o uwolnienie z obozu koncentracyjnego księdza wikarego Alfonsa Kropidłowskiego z Chojnic. Akcję tę władze hitlerowskie uznały za nielegalną. Jej inicjatorów tutejszy landrat wezwał do siebie i zagroził, w przypadku kontynuowania, sankcjami karnymi. Świadkowie przed Sądem Grodzkim wskazali także na pewne negatywne zachowania inkryminowanej rodziny, a więc posiadanie w domu portretu A. Hitlera, przynależność małżonków do organizacji o nazwie Narodowosocjalistyczna Opieka Społeczna, a także fakt sprawowania przez pełnoletniego już syna funkcji Blockleitersa NSDAP. Mimo tych zastrzeżeń Sąd Grodzki w Chojnicach zrehabilitował wnioskodawców<sup>11</sup>.

W bardzo wielu sprawach rehabilitacyjnych, rozpatrywanych przez Sąd Grodzki w Chojnicach, pojawiał się motyw nacisków w celu poddania się procesowi germanizacji wywieranych na Polakach przez miejscowych funkcjonariuszy NSDAP. Jednym z największych w tym

[11] Tamże, sygn. 1.

względnie gorliwców był Ortsgruppenleiter Johann Sartowski z Nowej Cerkwi. Wskutek jego zabiegów pod koniec okupacji 75% mieszkańców tej wsi znalazło się na Volksliście. Nie lepsi pod tym względem byli też: Manfred von Parpart z Zamartego, Arthur Rhode z Borowego Młyna i inni. Sartowski każdej rodzinie, która odmawiała postawienia wniosku o wpis na DVL, groził skierowaniem do obozu koncentracyjnego. Tak zeznawali świadkowie w sprawach rehabilitacji mieszkańców Nowej Cerkwi: Leokadii Hackert i Jolanty Behrend<sup>12</sup> oraz Anny i Jana Kiedrowiczów<sup>13</sup>. M. von Parpart, podobnie jak i inni niemieccy wielcy posiadacze ziemscy (np. Werner Dirks z Kłodawy, Hermann Greinert z Nowej Karczmy, Siegfried Güring z Chojniczek czy Johann Fischer z Jarcewa), zmuszali do germanizowania się swoich pracowników najemnych, grożąc im wywózką na roboty przymusowe do Rzeszy<sup>14</sup>.

Wpisani na DVL i następnie zrehabilitowani mieszkańcy gminy Borowy Młyn pokazali mechanizm, jakim posługiwał się miejscowy Ortsgruppenleiter A. Rhode, starając się powiększyć szeregi Niemców. W styczniu 1940 r. zaprosił on do restauracji w Borowym Młynie kilku znaczniejszych miejscowych Polaków i po suto zakrapianej kolacji podsunął im do podpisania wniosek o przyjęcie do kategorii Volksdeutscha<sup>15</sup>. To jednak nie wystarczyło jego władzom zwierzchnim. W tej sytuacji w Borowym Młynie w 1941 r. powstała komisja składająca się z miejscowych Volksdeutschów, której członkowie chodzili po wsi oraz okolicznych miejscowościach, takich jak: Lipnica, Brzeźno, Prądzona, Łąkie i wytypowała spośród Polaków kandydatów na DVL. Z osobami tymi spotkał się osobiście landrat chojnicki i namawiał ich do zdecydowania się na taki krok oraz groził obozem koncentracyjnym w przypadku stawiania oporu. Wtedy część molestowanych osób uległa naciskom<sup>16</sup>.

[12] Tamże, sygn. 2.

[13] Tamże, sygn. 14.

[14] Por. tamże, sygn. 68, 73, 87, 96, 117, 125, 132.

[15] Tamże, sygn. 48: Sprawa Eryki Lemańczyk.

[16] Tamże, sygn. 103: Sprawa Franciszki Rudnik i jej rodziny.



Oczywiście w obliczu konfiskaty przez władze niemieckie polskiego mienia ruchomego i nieruchomego wielu Polaków robiło wszystko, aby odzyskać majątek i ustabilizować swoją pozycję materialną. Takie niewątpliwie były pobudki wielu Polaków do występowania o przyznanie jednej z grup Volkslisty. Po uzyskaniu pozytywnej decyzji w tej sprawie nie zapominali oni o swoich cierpiących biedę rodakach. Można to zilustrować dwoma przykładami zaczerpniętymi z akt chojnickiego Sądu Grodzkiego.

Maksymilian i Magdalena (z d. Bischoff) Kwasigrochowie posiadali w okresie międzywojennym w Chojnicach sklep spożywczy. Z chwilą zajęcia miasta przez hitlerowców M. Kwasigrochowa, która była z pochodzenia Niemką, wystąpiła o przyznanie jej legitymacji Volksdeutscha. W 1941 r. do III grupy DVL został wpisany jej mąż Maksymilian. Mogli więc teraz w spokoju prowadzić swój interes. Nie zapomnieli jednak o sąsiadach – Polakach. Dobrodziejstwa pomocy materialnej z ich strony doznali w czasie okupacji hitlerowskiej: Cecylia Marek – wdowa po kapitanie Wojska Polskiego, Maria Nadolna – była właścicielka skonfiskowanego sklepu, której mąż nie powrócił z zesłania do obozu koncentracyjnego, Janina Sylwestrzak, córka także zmarłego w obozie Polaka, a ponadto: Wojciech Bakoś, Józef Ossowski, Albin Makowski, Jan Dudek i inni. Ten ostatni, jako pracownik należącego do Kwasigrochów sklepu, widział, jak małżonkowie często pakowali paczki żywnościowe, które były wysyłane do Polaków więzionych w Stutthofie, Potulicach oraz w niemieckich obozach dla jeńców wojennych. Starania w 1945 r. o rehabilitację swoich rodziców podjął niepełnosprawny syn Witold Kwasigroch, bowiem matka w tym czasie przebywała w obozie dla Niemców w Potulicach, a jej męża Rosjanie po wyzwoleniu wywieźli w głąb ZSRR, skąd niebawem powrócił<sup>17</sup>.

O innego rodzaju pomoc zabiegali Polacy u mieszkańca powiatu chojnickiego Alfonsa Zaremby. W latach 1905-1945 mieszkał on w Brusach i prowadził tam warsztat zegarmistrzowski. Pozostawał w dobrej

[17] Tamże, sygn. 23.

komitywie ze swym niemieckim sąsiadem Bruno Klattem. Kiedy Brusy znalazły się pod okupacją hitlerowską, Klatta mianowano miejscowym burmistrzem. Poradził on Zarembie, aby wpisał się w 1941 r. do II grupy DVL, bo inaczej czeka go konfiskata mienia oraz wysyłka do lagru. Ten skorzystał z okazji, a przy sposobności legitymacje III grupy DVL otrzymały: jego żona Waleria z Lipskich oraz dwie dorosłe córki Zofia i Irena. Korzystając z parasola ochronnego, jaki nad rodziną Zarembów rozpiął burmistrz Klatt, w domu zegarmistrza ukrywali się zagrożeni aresztowaniem przez gestapo Polacy. W dniu 24 lipca 1945 r. przed Sądem Grodzkim w Chojnicach złożył oświadczenie następującej treści ksiądz Franciszek Wieczorkowski z Chełmna: „Kiedy ścigany przez Gestapo znalazłem się w lipcu 1941 r. w nieznanym mi Brusach, kolega ksiądz Konrad Widelstaedt, b. więzień obozu w Dachau, wskazał mi dom Zaremby jako schronienie. Ukrywałem się tutaj od lipca 1941 r. do lutego 1943 r. Zaświadczam, że w domu tym panował duch polski”. W oświadczeniu z 13 sierpnia 1945 r. ks. Jan Schulz z Odrów stwierdził, iż Zarembowie ukrywali go dwukrotnie – raz od września 1939 r. do czerwca 1940 r. we własnym domu, a po raz wtóry od stycznia 1943 r. do końca okupacji w okolicach Brus, zaopatrując w żywność i odzież. Nie bacząc na zagrożenie – hitlerowcy w poszukiwaniu księdza zamordowali jego rodziców oraz siostrę – A. Zaremba kilkakrotnie osobiście odwiedzał miejsce ukrywania się uciekiniera. Trzecią osobą, której Zarembowie zapewnili azyl w ich domu, był 17-letni gimnazjalista Zbigniew Miszewski z Grudziądza. Młodzieniec ów od listopada 1939 r. do kwietnia 1940 r. przebywał w więzieniu gestapo, gdzie nabawił się gruźlicy. Zaremba, przyjmując go do siebie w charakterze ucznia zegarmistrzowskiego, uchronił młodego człowieka od wysyłki na roboty przymusowe do Rzeszy, co mogło odbić się niekorzystnie na zdrowiu b. więźnia. Pomocy materialnej ze strony A. Zaremby doświadczyła Stefania Czapiewska z Kosobud, matka czworga nieletnich dzieci, której męża aresztowali gestapowcy. Wszystkie osoby powoływane na świadków w tej sprawie przed Sądem Grodzkim w Chojnicach podkreślały fakt



wspaniałej, polskiej atmosfery panującej w domu Zarembów. Odbywało się tam zbiorowe, potajemne słuchanie zagranicznego radia, w których to seansach uczestniczyli m.in.: b. student medycyny Czapiewski i bracia Szynkwelscy z Brus oraz Jankowiak z Męcikału. Rodzina Zarembów uzyskała rehabilitację na podstawie wyroku ogłoszonego w dniu 16 maja 1946 r.<sup>18</sup>

Wszystkim Polakom żyjącym w czasie okupacji na terenie powiatu chojnickiego towarzyszył strach przed możliwością utraty wolności, a bardzo często i życia lub obawa o bezpieczeństwo swoich bliskich. Te motywy były też motorem wpisywania się ich na niemiecką listę narodową. Przed II wojną światową wdowa Maria Froehlke z domu Żychlińska prowadziła w Czyczkowach 30-hektarowe gospodarstwo rolne. Pomagali jej w tym dwaj synowie – Edmund i Alfons. Ten pierwszy, z zawodu nauczyciel i zarazem członek Polskiego Związku Zachodniego, został na jesieni 1939 r. zamordowany przez Selbstschutz. O swoje życie obawiał się także drugi z synów, przedwojenny polski nadleśniczy, w związku z czym ukrywał się w gospodarstwie matki. Wraz z nim opiekowała się ona innymi ściganymi przez gestapo Polakami: Brunonem Bruskim, Bernardem Kuleszą i Stefanem Rekowskim. Chcąc zapewnić sobie spokój ze strony władz, w 1941 r. pozwoliła się wpisać do II grupy DVL. Synowi Alfonsowi Froehlke udało się ostatecznie przedostać przez zieloną granicę do Generalnego Gubernatorstwa i tam doczekać końca wojny<sup>19</sup>.

Nadzieja na uwolnienie syna przebywającego w obozie koncentracyjnym w Dachau spowodowała, iż Helena Wojciechowska z Konarzyn zdecydowała się w 1942 r. podpisać wniosek o umieszczenie jej na niemieckiej liście narodowej. Gerard Wojciechowski (ur. 1914 r.) przed wybuchem II wojny światowej współpracował z polskim wywiadem wojskowym. W nocy z 9 na 10 czerwca 1939 r. wysłano go z misją szpiegowską do Niemiec. W niecałe dwa tygodnie później został areszto-

[18] Tamże, sygn. 118.

[19] Tamże, sygn. 22.

wany przez niemieckie służby specjalne i po rozprawie sądowej zesłany do miejsca odosobnienia. Miejscowi bonzowie hitlerowscy z Konarzyn Ortsgruppenleiter Greinert i Ortsbauernführer Schwarz stwarzali matce nadzieje na uwolnienie syna, do czego jednak nie doszło. H. Wojciechowska mieszkała i pracowała w czasie okupacji w Konarzynach, w domu mieszczącym agencję pocztową. Był tam także służbowy radioaparatus. Jak zeznali świadkowie występujący w sprawie rehabilitacyjnej przed Sądem Grodzkim w Chojnicach, często w pomieszczeniach tych zbierali się Polacy po to, aby wysłuchać potajemnie audycji zagranicznego radia<sup>20</sup>.

Zaraz po zajęciu Chojnic przez hitlerowców aresztowany został przez Selbstschutz 20-letni student i członek Polskiego Związku Zachodniego Leon Żynda. W połowie października 1939 r. w domu jego rodziców Elżbiety i Leona Żyndów zjawił się miejscowy Selbstschutzman Dulek, syn piekarza z ul. Młyńskiej i przekazał hiobową wieść, iż syn ich został umieszczony na liście przeznaczonych do rozstrzelania Polaków. Żyndowie – znana na terenie Chojnic rodzina kupiecka – podjęły wszelkie środki, aby uwolnić syna z opresji. E. Żynda, z pochodzenia Niemka, już w połowie listopada 1939 r. wpisała się na listę Volksdeutschów. Leona Żyndę-juniora udało się ocalić, ale wkrótce, wraz ze swym starszym bratem Franciszkiem, obaj trafili do Wehrmachtu. Ich dalsze losy były różne – Franciszek zginął śmiercią żołnierza na froncie wschodnim, natomiast Leon junior, po dostaniu się na zachódzie Europy do niewoli alianckiej, wstąpił w szeregi Polskich Sił Zbrojnych i dopiero po zakończeniu wojny powrócił do rodziców. Tymczasem w Chojnicach u Żyndów w czasie okupacji działały rzeczy dla Polaków budujące. Tutaj znajdowało się centrum działającej w konspiracji Organizacji Pomocy Społecznej na powiat chojnicki. Zbierano na cele charytatywne pieniądze i najpotrzebniejsze rzeczy po to, aby przekazywać je na potrzeby biednych i dotkniętych prześladowaniami władz niemieckich Polaków. W akcję zaangażowani byli m.in. księża: proboszcz parafii

[20] Tamże, sygn. 102.



chojnickiej Brunon Rieband oraz ks. Kilian Felchnerowski z Łubiany, pow. Kościerzyna. Ze stałej pomocy ze strony Żydów korzystały indywidualne osoby: Cecylia Marks z siedmiorgiem dzieci, Agnieszka Zielińska i student Leonard Warachowski. Pracująca w miejscowym szpitalu córka Żydów Irena przekazywała żywność chorym jeńcom angielskim. W należącym do nich sklepie bławatnym w latach 1943-1944 zaopatrywali się przerzuceni do Chojnic z centrum Rzeszy uciekinierzy z bombardowanych przez aliantów miast niemieckich. Dzięki Żydom część tych reglamentowanych towarów trafiała do miejscowych Polaków. W ich mieszkaniu odbywały się też potajemne spotkania, podczas których czytano na głos polskie książki oraz słuchano zagranicznego radia<sup>21</sup>.

W latach okupacji Niemcy szczególnie okrutnie obeszlą się z chojnickim duchowieństwem rzymskokatolickim. Na ogółem 35 księży w powiecie, aż 18 zginęło gwałtowną śmierciąadaną im przez hitlerowców<sup>22</sup>. Przeżyć udało się kilku duchownym, za którymi wstawili się u władz niemieccy parafianie. Dotychczas znana była jedynie sprawa ks. Leona Sochaczewskiego z Lichnów<sup>23</sup>. W aktach chojnickiego Sądu Grodzkiego z lat 1945-1950 udokumentowany jest drugi taki przypadek. Rzeczą dotyczy ks. Józefa Grzemskiego z Ogorzelin, a więc także z Kosznajderii. Obowiązki proboszcza pełnił on tam od 1 kwietnia 1936 r. Aresztowanie duchownego przez Selbstschutz nastąpiło w dniu 25 października 1939 r. podczas odprawiania nabożeństwa różańcowego. Przetrzymany był w więzieniu w Chojnicach. Uniknął rozstrzelania dzięki interwencji parafian, w wyniku czego został w dniu 2 listopada 1939 r. wypuszczony na wolność i mógł przystąpić do spełniania posługi duszpasterskiej. Przetrwał na stanowisku do wyzwolenia w 1945 r.

[21] Tamże, sygn 129.

[22] J. Borzyszkowski, Pod okupacją hitlerowską III Rzeszy Niemieckiej (1939-1945), w: Dzieje Chojnic, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 555.

[23] W. Jastrzębski, Kosznajdrzy i Kosznajderia w latach 1920-1945, w: Kosznajderia - kraina i ludzie między Chojnicami a Tucholą (XV-XX w.), red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz-Tuchola 2003, s. 99.

W tym czasie był trzykrotnie aresztowany, a wiele razy nachodzony przez gestapo. Władze hitlerowskie podejrzewały go o słuchanie spowiedzi oraz prowadzenie rozmów w języku polskim, co było zakazane, m.in. także przez jego bezpośredniego zwierzchnika biskupa gdańskiego Karła M. Spletta. Ksiądz J. Grzemski został wpisany w marcu 1942 r. do II grupy niemieckiej listy narodowej. Rehabilitacja nastąpiła nie bez perturbacji, bowiem oskarżający w procesie sądowym prokurator odwołał się do Sądu Specjalnego w Toruniu od decyzji pierwszej instancji. Ale to nie poskutkowało i ks. J. Grzemski został przywrócony na łono narodu i państwa polskiego<sup>24</sup>. Jego los dzieliły także gospodyni księdza Władysława Blau oraz jej córka Maria<sup>25</sup>.

Osobny problem stanowiła sprawa wpisu na DVL i powojennej rehabilitacji zatrudnionych w chojnickim szpitalu członkiń Zakonu Sióstr Franciszkanek. Dom macierzysty tego zgromadzenia znajdował się pierwotnie w miejscowości Heythuysen w Holandii. Podlegało mu szereg oddziałów prowincjonalnych rozsianych po różnych krajach Europy. Jednym z nich był klasztor usytuowany w Chojnicach. W 1885 r. w chwili założenia w tym mieście Szpitala św. Boromeusza siostrami były prawie wyłącznie Niemki. W czasach pruskich zakres działalności opiekuńczej zakonu stale się powiększał. Siostry pracowały w charakterze pielęgniarek w szpitalu oraz rozwijały opiekę nad chorymi w ich domach. Powołały ponadto do życia przedszkole, sierociniec oraz szkołę gospodarstwa domowego. Powstawały też filie zakonu w Orliku, Zamku Bierzgowskim, Lipnicy, Więcborku i Zamartem. Taki sam stan rzeczy utrzymał się w okresie międzywojennym, kiedy to Chojnice stały się polskim miastem. W tym czasie zmienił się natomiast skład narodowościowy sióstr. Na początku lat 30. Polek było 40, a Niemek już tylko 12. Powstała też osobna Prowincja Polska Sióstr Franciszkanek. Po wkroczeniu Wehrmachtu do Chojnic nowe władze zamknęły wszystkie filie zakonu, a w grudniu 1939 r. szpital został upaństwowiony<sup>26</sup>.

[24] AP-B, SG-Ch, sygn. 99.

[25] Tamże, sygn. 100.

[26] K. Ostrowski, Bedeker chojnicki A-Ż, Chojnice 2009, s. 107-109.



Hitlerowcom zależało jednak na tym, aby personel pielęgniarski w postaci siostr pracujących bezpłatnie pozostał, natomiast zaczęli dążyć do zgermanizowania personelu. Pierwszy szef niemieckiej służby zdrowia w Chojnicach dr Koch z Berlina oddzielił personel niemiecki od polskiego i starał się zmniejszyć liczebność tego ostatniego. Jego następca od grudnia 1939 r., hitlerowiec dr Wilhelm Sodemann, postawił na wpis Polek na niemiecką listę narodową. Na tę ostatnią rekrutowano głównie spośród siostr osoby choćby luźno związane z niemieczyzną oraz personel fachowy, np. pielęgniarki pracujące na sali operacyjnej, siostry oddziałowe i kierowniczkę kuchni, magazynów, szwalni oraz pralni. W sumie na około 60 zatrudnionych w szpitalu siostr, w zdecydowanej większości Polek, do II grupy DVL przyjętych zostało 21. Wszystkie one po wyzwoleniu złożyły wnioski o rehabilitację. Z zeznań świadków występujących w procesach rehabilitacyjnych (każdą sprawę rozpatrywano indywidualnie) wyłonił się obraz instytucji niemieckiej, w której potajemnie pulsowało życie polskie. Było ono niezauważalne, mimo iż w szpitalu pracowało trzech niemieckich lekarzy, a nadzór nad personelem sprawowała w charakterze urzędniczki kadrowej i administracyjno-gospodarczej Niemka Hammer. Swoistą osłonę dla potajemnych poczynań Polaków stanowił ks. Bruno Rieband oficjalnie sprawujący funkcję proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Chojnicach, któremu ufał kreisleiter Jaegger, a który nieoficjalnie był tajnym kapelanem szpitala. Do lecznicy trafiali więc na podstawie skierowań z Konspiracyjnego Komitetu Pomocy Społecznej Polacy, którym nie przysługiwała opieka zdrowotna, często nawet partyzanci polscy z pobliskich lasów, poborowi uchylający się od służby w Wehrmachcie oraz zatrudnieni na terenie powiatu chojnickiego jeńcy angielscy, francuscy i rosyjscy. Mimo obowiązującej reglamentacji leków medykamenty przyływały kanałami kościelnymi. Starczyło ich na tyle, że część w paczkach wysyłano na potrzeby więźniów obozu przesiedleńczego i pracy wychowawczej w Potulicach<sup>27</sup>.

[27] AP-B, SG-Ch, sygn. 144-182: Sprawy siostr: Elżbiety Grady, Franciszki Kulpy, Anny Peplińskiej, Augusty Hinz, Diny Hering, Marii Weiland, Hildegardy

Powojenne akta rehabilitacyjne sądów grodzkich stanowią dobre źródło do badań nad życiem codziennym Polaków pod okupacją niemiecką. Dzięki nim można odejść od schematów i zająć się niezwykle interesującymi losami indywidualnych osób i całych rodzin. Są też świadectwem wielkiej solidarności ludności polskiej niezależnie od przyjętej grupy narodowościowej DVL.

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Zeszytach Chojnickich” 2012, nr 27, a następnie przedrukowany został w „Zeszytach Chojnickich” 2014, nr 29 wydanie jubileuszowe.*

---

Gründer, Klary Tatery, Róży Tatery, Jadwigi Preis, Franciszki Stenzel, Elzy Krause, Anny Schmitz, Marii Pilarskiej, Agnieszki Schulz, Marii Karp, Anieli Clasner, Heleny Michnikowskiej i Marii Wagner.



## Zabiegi u władz hitlerowskich o uwolnienie z obozu w Stutthofie mecenasa Kopickiego

Bohaterką tej opowieści jest żona zasłużonego chojniczanina, adwokata i działacza społecznego Feliksa Kopickiego (1882-1949) – Elza z domu Schulz, urodzona i wychowana w Sepólnie Krajeńskim. W latach II wojny światowej czyniła ona ogromne wysiłki na rzecz uwolnienia z obozu koncentracyjnego oskarżonego o działalność w polskim ruchu oporu męża.

Feliks Kopicki urodził się w dniu 6 kwietnia 1872 roku w Połcznie koło Pucka w rodzinie rolnika Józefa Kopickiego i jego żony Marii z d. Potrykus. Po ukończeniu szkoły powszechnej wstąpił w szeregi uczniów Gimnazjum w Wejherowie. Należał wówczas do tajnego stowarzyszenia filomatów „Wiec”. Po zdaniu matury zapisał się na studia prawnicze na Uniwersytecie w Greiswaldzie. Nadal tutaj kontynuował działalność na rzecz polskości, przynależąc do Stowarzyszenia Akademickiego „Adelfia”. Praktykę odbywał w Sądzie Powiatowym w Sepólnie. Podczas pobytu w tym mieście poznał swoją przyszłą żonę Elzę. Wkrótce też zawarli oni związek małżeński<sup>1</sup>. W teje samej placówce sądowej podjął pracę zawodową po zdaniu w Berlinie egzaminów – referendariuszowskiego i asesorskiego. W 1922 roku został także notariuszem. W 1902 roku przeniósł się do Chojnic, gdzie rozpoczął pracę zawodową jako adwokat. Znany był powszechnie jako obrońca interesów polskich mieszkańców powiatów chojnickiego



*Feliks Kopicki*

[1] Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, t. II, Gdańsk 1994.

i tucholskiego<sup>2</sup>. Od współczesnych mu uzyskał miano „gorliwego Polaka”. Zgodnie z opublikowaną w 1910 roku listą miał prawo jako jeden z ośmiu mecenasów reprezentować swoich klientów przed Sądem Rejonowym w Chojnicach. Wśród nich obok niego był jeszcze tylko jeden Polak – mec. Jan Zielewski.

Ważną rolę dla interesów Polski odegrał F. Kopicki w okresie dwuwładzy w mieście trwającej pomiędzy 28 czerwca 1919 roku – decyzją o przyznaniu Rzeczypospolitej Pomorza Gdańskiego – a ostatecznym wkroczeniem wojsk polskich do Chojnic 31 stycznia 1920 roku. W lipcu 1919 roku wybrano go komendantem polskiej Straży Ludowej – jednostki powołanej do strzeżenia porządku i dbania o bezpieczeństwo polskich mieszkańców miasta. W dniu 1 sierpnia tegoż roku F. Kopicki stanął na czele nowo powołanego do życia Towarzystwa Ludowego w Chojnicach, a kilka dni później, 12 sierpnia, wybrano go prezesem gniazda Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. W krótkim czasie organizacja chojnicka urosła do jednej z największych w województwie pomorskim, bowiem liczyła 180 członków. Kopicki wraz z grupą Polaków uczestniczyli w przygotowaniach do przejścia Chojnic przez II Rzeczpospolitą. Z ramienia Rady Ludowej został pełnomocnikiem do spraw ustanowienia polskiego zarządu nad kolejnictwem.

W niepodległej Polsce F. Kopicki związał się politycznie ze Stronnictwem Narodowym. Był zresztą przez długie lata wiceprzewodniczącym Zarządu Powiatowego tej partii (do 1928 r. jej nazwa brzmiała: Związek Ludowo-Narodowy, a potem Stronnictwo Narodowe). Z ramienia tej partii pełnił nieprzerwanie od 1920 do 1933 roku funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej. Początkowo w latach 1920-1921 gremium to pochodziło z mianowania, a potem już F. Kopicki w każdej kolejnej kadencji sprawował swój urząd na podstawie mandatu uzyskanego w wyborach powszechnych. Fakt, że tak długo potrafił utrzymać się na swym stanowisku, świadczyć może o jego wybitnym talencie politycznym. W Radzie Miejskiej miał swego osobistego rywala

[2] Kopicki Feliks (1882-1949), w: *Dzieje powiatu chojnickiego*, t. III: *Ludzie ziemi chojnickiej*, red. J. Knopek, Chojnice 2010, s. 94-95.



w osobie przewodniczącego instancji miejskiej Chrześcijańskiej Demokracji restauratora i hotelarza Jana Kaletty. Ta ostatnia partia z reguły dysponowała największą w radzie liczbą radnych, jednakże Kopicki potrafił wraz ze swymi zwolennikami wchodzić w różne koalicje polityczne, które zapewniały im większość w samorządzie, a tym samym także gwarantowały mecenasowi zajmowanie stanowiska przewodniczącego Rady. W sytuacjach kryzysowych mimo swojej demonstracyjnie prezentowanej antyniemieckości potrafił zawrzeć sojusz polityczny z niemiecką frakcją w mieście. Tak było podczas posiedzenia nowo wybranej Rady Miejskiej w styczniu 1926 roku<sup>3</sup>. W swoim sprawozdaniu z 1 lutego 1926 roku skierowanym do wojewody pomorskiego starosta chojnicki Jan Popiel napisał m.in.: „...W znacznej części miejscowego społeczeństwa polskiego (większość) wywołał niezadowolone i krytykę wybór zarządu nowej rady miejskiej. Główny zarzut czyni się 8 radnym Polakom z mecenasem Kopickim na czele (4 radni ZLN i 4 urzędników kolejowych – kierunek CHD), którzy połączyli się przy wyborze zarządu z 8 radnymi Niemcami, przez co utworzyli większość i dzięki temu został wybrany na zastępcę prezesa Rady ks. Wegner, Niemiec. Winę przypisuje społeczeństwo polskie starciom partyjnym mecenasa Kopickiego (ND) z hotelistą Kalettą (CHD), zarzucając przy tym mec. Kopickiemu nieustępliwość i wysunięcie własnych ambicji politycznych ponad interesy narodowe. Ponieważ Kopicki jest znany z czasów niemieckich jako gorliwy Polak, tłumaczy się jego postępowanie upartością w stosunku do przeciwnika politycznego Kaletty...”<sup>4</sup>.

Żona Kopickiego, o czym wszyscy wiedzieli, z pochodzenia była Niemką. Wokół więc jego osoby pojawiały się różne spekulacje, jak to bywa w polityce. Twierdzono na przykład, że przewodniczący Rady Miejskiej w Chojnicach w 1933 roku pozbył się długoletniego burmistrza miasta dra Antoniego Sobierajczyka tylko dlatego, że małżonka tego ostatniego była polską patriotką, a w całą tę sprawę zamieszana była żona

[3] J. Borzyszkowski, Chojnice w II Rzeczypospolitej, w: Dzieje Chojnic, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 364-365, 369, 389-391.

[4] Archiwum Państwowe w Bydgoszczy sygn. 1084.

Kopickiego jako nacjonalistka niemiecka. Były to domniemania nieprawdziwe choćby dlatego, że w czasach pruskich Kopicki w ogóle nie służył swojej żony i postępował zgodnie ze swym sumieniem. Zręczność w poruszaniu się Kopickiego po gruncie politycznym spowodowała, że w wyborach do Rady Miejskiej w Chojnicach w 1929 roku udało się stworzyć koalicję narodowców z nowym ugrupowaniem powstałym po przewrocie majowym 1926 roku J. Piłsudskiego, a mianowicie Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem. Z racji pełnionej w mieście funkcji osoba F. Kopickiego była kilkakrotnie wysuwana do kandydowania na stanowisko radnego w Sejmiku Powiatowym w Chojnicach. Zasiadał on w tym gremium w latach 1926-1927 oraz 1928-1930, pełniąc w pierwszej z tych kadencji funkcję wiceprzewodniczącego<sup>5</sup>.

W okresie międzywojennym Kopicki, znany z aktywności na niwie społecznej, pełnił w województwie pomorskim oraz w powiecie chojnickim szereg funkcji z wyboru. Był m.in. prezesem Izby Adwokackiej Pomorskiej, zasiadał w radach nadzorczych Spółdzielni Kupieckiej „Bazar”, Spółki Mleczarsko-Młynarskiej „Ceres” w Brusach oraz Komunalnej Kasy Oszczędności w Chojnicach. Z upoważnienia ziemianina Stanisława Sikorskiego z Wielkich Chełmów zarządzał powołaną przez niego fundacją wspierającą materialnie młodzież z powiatu chojnickiego podejmującą studia wyższe<sup>6</sup>. Często publicznie, jak to m.in. miało miejsce podczas wizyty w 1923 roku na Pomorzu prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego, demonstrował swoją przynależność do grupy etnicznej Kaszubów. Wówczas pozdrowił pierwszego obywatela państwa w języku kaszubskim, a następnie odbył z nim dłuższą rozmowę<sup>7</sup>. W 1936 roku Kopicki przenieśli się z Chojnic do Gdyni. Mecenas założył tam kancelarię adwokacką oraz biuro notarialne.

W latach okupacji niemieckiej Feliks Kopicki zaangażował się w działalność konspiracyjną. Na jesieni 1942 roku został aresztowany przez gestapo w ramach akcji likwidacyjnej Polskiego Państwa

[5] J. Borzyszkowski, dz. cyt., s. 392-394, 398-401, 408-409, 415, 462, 472 i in.

[6] Kopicki Feliks..., s. 94-95.

[7] J. Borzyszkowski, dz. cyt., s. 467.



Podziemnego. Był więziony i maltretowany w więzieniu w Gdańsku, a następnie trafił do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. O życie męża rozpoczęła wówczas batalię jego żona Elza, wychodząc z założenia, iż przyznanie mu jednej z kategorii niemieckiej przynależności państwowej zmieni w obliczu władz jego status prawny i przyczyni się do wypuszczenia z niewoli. W 1942 roku złożyła wniosek o wpisanie małżeństwa na niemiecką listę narodową. Mimo swego niewątpliwego pełnego pochodzenia niemieckiego nie otrzymała, jak to było w zwyczaju hitlerowców I lub II grupy, a jedynie grupę III. O degradacji zdecydowało współżycie z polskim nacionalistą, za którego uznano F. Kopickiego. Jego wniosek został odrzucony. W uzasadnieniu podano, że mimo jego niewątpliwego pochodzenia kaszubskiego oraz faktu ukończenia niemieckiego uniwersytetu, za co przysługiwała III grupa, wysługiwanie się Polakom i polskości całkowicie dyskwalifikuje jego osobę jako ewentualnego quasi-Niemca. Wypomniano mu następnie, że mieszkając w Chojnicach, był długie lata przewodniczącym tamtejszej Rady Miejskiej, członkiem partii endeckiej, a ponadto należał do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” oraz Związku Hallerczyków (?). W swojej zewnętrznej postawie był wrogo ustosunkowany do niemieczyny.

Elza Schulz-Kopicka nie poprzestała jednak na tym i apelowała do wyższych instancji DVL. Jej wniosek został kolejno odrzucony przez komisję obwodową (Bezirksstelle) i centralną (Zentralstelle) urzędującą w okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie i w końcu trafił do działającego u boku Heinricha Himmlera jako komisarza Rzeszy dla umocnienia niemieczyny Najwyższego Trybunału do Badania Przynależności Narodowościowej (Der Oberste Prüfungshof für Volkzugehörigkeitsfragen in den eingegliederten Ostgebieten). Gremium to zajęło się zażaleniem E. Schulz-Kopickiej w dniu 25 maja 1944 roku. W uzasadnieniu odpowiedzi podano, że „Ponieważ mąż znajduje się w areszcie ochronnym i nie należy liczyć na jego stamtąd zwolnienie, nie ma szans na rozstrzygnięcie przyjęcia na DVL w najbliższym roku...”<sup>8</sup>. Decyzja ta nie zadowolili jednak wnioskodawczyni, która uruchomiła cały szereg innych nacisków na władze hitlerowskie po to tylko, aby uratować życie

swemu mężowi. Jednym z adresatów jej próśb w tym kierunku stał się Rudolf Gamm, przedwojenny poseł do Izby Ludowej (Volkstag) Wolnego Miasta Gdańska z ramienia Partii Niemiecko-Narodowej (Deutschnationale Volkspartei). Ten ostatni znał z czasów międzywojennych późniejszego gestapowca Jana Kastner-Kaszubowskiego. Wiosną 1944 roku spotkali się obaj na dworcu kolejowym w Gdyni. Jak napisał w swojej książce prof. Andrzej Gąsiorowski, „Gamm, wiedząc o tym, że Kaszubowski jest funkcjonariuszem gestapo, prosił go, aby umożliwił zwolnienie znajomego z Gdyni, adwokata Kopickiego, który więziony był w obozie Stutthof...”<sup>9</sup>.

Ostatecznie starania żony dały rezultat. W lutym 1945 roku chorego i zmaltretowanego Feliksa Kopickiego władze niemieckie zwolniły z miejsca odosobnienia. Dzięki temu uniknął on tzw. marszu śmierci ewakuowanych przymusowo ze Stutthofu więźniów. Nigdy jednak nie odzyskał pełnego zdrowia i w dniu 17 czerwca 1949 roku zmarł. Został pochowany i spoczywa do dzisiaj na cmentarzu Witomińskim w Gdyni<sup>10</sup>.

*Fotografia Feliksa Kopickiego ze zbiorów T. Galca.*

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Zeszytach Chojnickich” 2014, nr 30.*

[8] Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, zesp. akt Regierungsbezirk Bromberg (1939-1945), sygn. 5/134.

[9] A. Gąsiorowski, Jan Kaszubowski i służby specjalne: Gestapo, Smiersz, UB..., Gdańsk 2008, s. 432.

[10] Kopicki Feliks..., s. 94-95.



## **Polacy - dezernerzy z Wehrmachtu i członkowie polskiego ruchu oporu z powiatu chojnickiego skreśleni z III grupy niemieckiej listy narodowościowej w końcowej fazie trwania II wojny światowej**

Na Pomorzu Gdańskim i na Górnym Śląsku w latach II wojny światowej władze hitlerowskie pod przymusem kwalifikowały Polaków do kategorii niemieckich przynależności państwowych do odwołania. Zapisany do tzw. III grupy niemieckiej listy narodowościowej dotychczasowy poddany Rzeszy otrzymywał na okres próbny 10 lat pewną namiastkę praw obywatelskich. Dawało to mu lepsze zaopatrzenie w przydziały kartkowe na reglamentowane artykuły pierwszej potrzeby, warunkowy zwrot skonfiskowanego mienia nieruchomego (mieszkania, domu, warsztatu rzemieślniczego, sklepu, gospodarstwa rolnego itp.), możliwość ograniczonego udziału w życiu społeczności lokalnej, w zamian natomiast narzucało dla mężczyzn obowiązek służby w wojsku niemieckim i udziału w wojnie w charakterze żołnierza. Nie mając innego wyjścia, wielu mieszkańców z tej możliwości skorzystało. Dla okupacyjnego powiatu chojnickiego wskaźnik wpisanych do III grupy DVL był wysoki i wynosił ok. 88% ogółu Polaków. Według obliczeń władz niemieckich do grudnia 1944 r. z powiatu chojnickiego zaciągniętych do Wehrmachtu zostało 6536 zniemczonych Polaków, z czego 314 zginęło w obcych mundurach na polu walki, 512 zaginęło lub dostało się do alianckiej niewoli, zaś 155 zdezerterowało<sup>1</sup>. Pod koniec okupacji (październik-grudzień 1944 r. i styczeń 1945 r.) władze hitlerowskie rozpoczęły realizację akcji skreślania z III grupy DVL dezernerów i człon-

[1] W. Jastrzębski, Trzecia Rzesza Niemiecka (1939-1945), w: Dzieje ziemi i powiatu chojnickiego, t. I: Przeszłość i teraźniejszość, Chojnice 2013, s. 447-450.

ków ich rodzin. Ten sam los czekał także osoby zaangażowane w polski ruch oporu oraz ich najbliższych. W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy zachował się zespół akt zarejestrowany pod nazwą: Starostwo Powiatowe Chojnice (1939-1945), Niemiecka Lista Narodowościowa, w którym wyodrębniono kilkadziesiąt teczek dokumentów dezertersów i zdrajców (tak nazywano osoby zaangażowane w szeregi polskiej konspiracji). Oto w miarę pełny przegląd tych spraw.

Bardzo dramatyczne wydarzenia poprzedziły usunięcie z Volkslisty rodziny Połomów z Czerska. Syn Michała (ur. 1892 r.) Połoma i jego żony Józefiny z d. Teszke (ur. 1900 r.) – Józef (ur. 1921 r.) zamiast udać się na front, ukrył się w jednym z wielu bunkrów używanych przez partyzantów w Borach Tucholskich. Prawdopodobnie na skutek donosu miejsce to został zidentyfikowane przez hitlerowską policję, a ukrywających się w nim Polaków w dniu 9 grudnia 1943 r. aresztowano. W wyniku procesu wytoczonego przed Sądem Wojennym w Gdańsku Józefa Połoma skazano na karę śmierci i zgilotynowano. Całą jego rodzinę w osobach rodziców oraz rodzeństwa: Haliny (ur. 1922 r.), Bernarda (ur. 1923 r.), Tadeusza (ur. 1927 r.) oraz Jadwigi (ur. 1928 r.) skierowano do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Ojciec Michał nie przetrzymał zgotowanych tam mu warunków i jeszcze w 1944 r. zmarł. W aktach zachowało się pismo z dnia 28 kwietnia 1944 r. wysłane przez kreisleitera NSDAP w Chojnicach do Powiatowego Urzędu Personalnego o następującej treści: „Wyżej wymieniony (Józef P. – przyp. W.J.) ukrył się w tutejszej okolicy u bandytów (tak w żargonie hitlerowskim nazywano partyzantów w Borach Tucholskich – przyp. W.J.) i przy likwidacji bunkra został przez policję zatrzymany. Potem nastąpiło aresztowanie członków jego rodziny i skierowanie do Stutthofu. Tam jego ojciec zmarł. Rodzina nie zasługuje na żadne względy”. Pismo landrata do burmistrza w Czersku w sprawie usunięcia Połomów z III grupy DVL zostało wysłane w dniu 1 grudnia 1944 r.<sup>2</sup>

[2] Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt.: APB), zesp. Starostwo Powiatowe Chojnice - Niemiecka Lista Narodowościowa (dalej cyt.: SPCh-NLN) t. 2114. Treść cytowanego pisma w oryginale: "Der Obengenannte hielt sich bei den Banditen in der hiesigen Gegend auf und wurde bei





*Rodzina Łońskich: ojciec Bronisław, matka Anna z d. Czapiewska i syn Zygmunt (dwukrotnie).*

W przypadku rodziny Łońskich z Bielawy pow. Chojnice hitlerowcy rozszerzyli współsprawstwo i odpowiedzialność zbiorową za ucieczkę z Wehrmachtu jednego z jej członków Zygmunta (ur. 1922 r.). Stało się tak prawdopodobnie na skutek stawiania oporu hitlerowskiej policji przez ukrywających się w bunkrze usytuowanym na terenie ich prywatnego lasu partyzantów. Wspomniany Zygmunt Ł. nielegalnie opuścił szeregi Wehrmachtu wiosną 1944 r. i wraz z sześcioma innym kolegami na ojcowskim gruncie wykopali wspomniany schron. W dniu 5 lipca 1944 r. teren został otoczony przez oddział Jagdkommando trudniący się zwalczaniem leśnego ruchu oporu. W trakcie wywiązanej

Aufhebung eines Bunkers durch die Polizei festgenommen. Daraufhin erfolgte auch die Verhaftung seiner Familienangehörigen und deren Überführung nach Stutthof. Dabei ist der Vater verstorben. Die Familie P. stand in keinem guten Ansehen".

na skutek tego potyczki po stronie lokatorów bunkra zginęli dwaj bracia Łońscy – wspomniany już Zygmunt oraz towarzyszący mu brat Alfons (ur. 1927 r.). Reszta zamieszkującej nieopodal rodziny w osobach rodziców Bronisława Ł. (ur. 1886 r.), jego żony Anny z d. Czapiewska (ur. 1890 r.) oraz dzieci Ambrożego (ur. 1916 r.) i Jadwigi (ur. 1926 r.) powędrowała do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Ojciec i kolejny syn ponieśli tam śmierć. Hitlerowcy nie poprzestali jednak na tym i do obozu skierowali także zamieszkujące poza rodzinnym domem siostry Zygmunta - Marię (ur. 1911 r.) oraz Martę (ur. 1913 r.). Cała rodzina została wpisana do III grupy DVL w dniu 27 czerwca 1942 r. We wrześniu 1944 r. kreisleiter NSDAP w Chojnicach wystąpił do Ekspozytury DVL o anulowanie wyżej wymienionym przynależności do niemieckiej listy narodowościowej<sup>3</sup>.

Alfons Plata z Zalesia pow. Chojnice, po otrzymaniu karty wcielenia do niemieckiego wojska, nie stawił się do miejsca poboru i ukrywał się w gospodarstwie swojego ojca Augusta (ur. 1867 r.). W dniu 12 sierpnia 1942 r. zjawił się tam patrol niemieckiej policji. Synowi udało się wybiec na pobliskie pole i tam ukryć w zbożu, natomiast ojciec, grając na zwłokę, nie odpowiadał na zadawane mu przez policjanta pytania. Na nic to się zdało, bowiem pies policyjny wytropił zbiega, który – jak się pisze w dokumentacji – został podczas ucieczki zastrzelony. Augustowi P. zarzucono utrudnianie śledztwa, postawiono go przed sądem i skazano na dwa lata więzienia. Po odbyciu kary więzień trafił do obozu koncentracyjnego w Stutthofie i tam zmarł<sup>4</sup>.

W przypadku rodziny Werra z Wielkich Chełmów powiat Chojnice za „winy” syna konsekwencje poniosła matka. Syn jej Paweł Werra (ur. 1921 r.) z zawodu kierowca traktora marki Bulldog, zatrudniony w gospodarstwie na terenie wsi Konarzyny, wpisany na DVL w dniu 8 lipca 1942 r. nie stawił się do poboru i ukrył w lesie. Jego matka Franciszka wielokrotnie nachodzona przez policję nie potrafiła lub nie chciała zdradzić kryjówki syna. W odwet za to hitlerowcy zesłali ją do obozu w Stutt-

[3] Tamże, sygn. 2110.

[4] Tamże, sygn. 2113 oraz W. Jastrzębski, dz. cyt., s. 442.



hofie. Tam zmarła, nie przetrzymawszy trudnych warunków bytowych. Oboje na mocy decyzji Ekspozytury DVL w Chojnicach w dniu 16 lutego 1944 r. zostali skreśleni z III grupy niemieckiej listy narodowościowej<sup>5</sup>.

Kreis Konitz

Mip-Nr. 17

v. Plata Franziska Saalesch  
Haus Nr. 57

---

Grundbesitz: Saalesch Bl. Nr. 3 ( 76 Morgen )

Personalien:

Itwe: Franziska v. Plata Verw. Gorecki geb. Lubinski geb.am:  
4.6.1869 Ausweis-Nr. 958781

Sohn: Boleslaus geb. 9.2.13 Ausw. Nr. 959133

13

Überprüfungsergebnis:

Die Familie ist kaschubischer Abstammung. Der Ehemann befindet sich derzeit im Zuchthaus und zwar ist er zu 3 Jahren verurteilt worden. Veranlassung dazu war folgender Vorfall: Ein Zweiter, oben nicht aufgeführter Sohn, hat der Aufforderung, sich zur Wehrmacht zu stellen, nicht Folge geleistet und seinen Einberufungsbehl zurückgeschickt. Als die Polizei im Hause Nachforschung hielt, gab der Mann zunächst trotz dreimaliger Befragung keine Auskunft über den Verbleib dieses Sohnes. Schliesslich gab er dann zu, dass der Sohn sich im Roggen versteckt halte. Die Polizei sucht nach dem Sohne weiter und hat diesen dann auf der Flucht erschossen. Der Ehemann wurde wegen Begünstigung des Sohnes zur obenangeführten Strafe verurteilt. Der zweite vorangeführte Sohn beherrscht die deutsche Sprache nur wenig.

3)

Vermerk für Zweigstelle:  
Neue Überprüfung der Fam. erforderlich.

Entscheidung:  
Bei Verbleib in Abt. III ist die Familie zusammen mit der Familie bei Verbleib im Abt. III als eine Einheit auszustufen. Ehe der Frau in das Abt. III

Opis sprawy uciekiniera przed wcieleniem do Wehrmachtu Alfonsa Platy.

[5] AP-B zesp. Starostwo Powiatowe..., sygn. 2121 oraz W. Jastrzębski, dz. cyt., s. 458.

Zdecydowanie najwięcej ucieczek chojniczan przed służbą w wojsku niemieckim miało miejsce bez udziału w tym przedsięwzięciu osób trzecich. Pod koniec okupacji hitlerowcy wzięli się mocno za usuwanie dezertersów i ich rodzin z III grupy niemieckiej listy narodowej. Ze względu na spóźnioną porę i bliskie już wyzwolenie tylko niewielu osób udało się pozbawić niemieckiej przynależności państwowej do odwołania lub tylko postawić wniosek o przeprowadzenie takiej operacji. Oto lista (z pewnością niepełna) takich rodzin zamieszkujących obszar powiatu chojnickiego. Każda ze spraw posiadała jednak swoistą specyfikę i dlatego warto o tym wspominać:

1. Michał Borowicki (ur. 1915 r.), robotnik, zamieszkały w Brusach, wpisany do III grupy DVL w dniu 8 maja 1942 r., jego ojciec zmarł w 1935 r., matka Barbara B. (ur. 1881 r.) zam. w Brodzie, zdezerterował z Wehrmachtu 17 listopada 1944 r. Filia Inspektoratu Sipo i SD w Chojnicach zażądała skreślenia rodziny z III grupy DVL, ostatnia korespondencja pochodzi z dnia 6 stycznia 1945 r.<sup>6</sup>

2. Alfons Drzewicki (ur. 1912 r. w Rytlu), zam. w Czyczkowach, w 1939 r. w armii polskiej – potem przebywał w obozie jenieckim Borne-Sulinowo (Gross Born), żona Halina D., wpisani 8 maja 1942 r. do III grupy DVL, według meldunku dowódcy Bataliony Zapasowego w 578 pułku piechoty w Karlsruhe „O niedozwolonym oddaleniu się” (Meldung um unerlaubt Entfernung) grenadier (szeregowy) A.D. „...w dniu 30 maja 1944 r. w południe opuścił swój pododdział i do dzisiaj nie powrócił...”, rysopis: – 177 cm wzrostu, postawa – krępa, włosy – średnio blond, znaki szczególne: źle mówi po niemiecku, ubranie: czapka polowa, bluza polowa, spodnie sukienne, buty brezentowe, na rzemieniu torba na naboje karabinowe<sup>7</sup>.

3. Józef Gromowski (ur. 1924 r. w Brusach), zam. w Chojnicach, rodzice: Stefan G. - rolnik i Teodora G. z d. Heldt, wpisani do III grupy DVL 3 kwietnia 1942 r., według informacji Inspektora Sipo i SD J. Gromowski w dniu 20 grudnia 1944 r. uciekł z szeregów Wehrmachtu, Wehrmachtsamt

[6] AP-B zesp. Starostwo Powiatowe..., sygn. 2099.

[7] Tamże, sygn. 2101.



z Chojnic w dniu 10 stycznia 1945 r. doniósł, że ww. za dezercję został skazany przez Sąd Wojenny na karę śmierci. W trzy dni później Zweigstelle DVL w Chojnicach skreśliło J. Gromowskiego z listy przynależnych do III grupy<sup>8</sup>.

4. Alfons Jakubowski (ur. 1922 r.), zam. w Brusach, robotnik na gospodarstwie osadnika niemieckiego w Zalesiu, w dniu 18 listopada 1943 r. wraz z rodzicami Pawłem (ur. 1890 r.) i Bronisławą J. (ur. 1904 r.) oraz siedmiorgiem rodzeństwa zostali wpisani do III grupy DVL, w grudniu 1944 r. A. Jakubowski zbiegł z wojska niemieckiego<sup>9</sup>.

5. Zygfryd Kłoss (ur. 1917 r.), zam. w Chojnicach, zdezerterował z Wehrmachtu w dniu 17 listopada 1944 r.<sup>10</sup>

6. Paweł Kowalik (ur. 1917 r.), zam. w Chojnicach, z zawodu kierowca traktora, rodzice: Julian i Julianna z d. Rosińska, w maju 1937 r. uciekł z Polski przed poborem do wojska i zamieszkał na Pomorzu Zachodnim, stamtąd w dniu 3 września 1940 r. został wciągnięty do służby w Wehrmachcie, walczył po stronie niemieckiej na różnych frontach, ostatnio w Rosji, gdzie został ranny, na rekonwalescencji przebywał w szpitalu w Białogardzie, stąd w dniu 20 grudnia 1944 r. zdezerterował<sup>11</sup>.

7. Edmund Lipiński (ur. 1925 r.) zam. w Chojnicach, syn Marty L., która miała sześcioro dzieci, każde z nich z innym ojcem. Władze hitlerowskie tym ostatnim się nie przejmowały, stwierdzając, że byli to



*Dezerters z Wehrmachtu Józef Gromowski.*

[8] Tamże, sygn. 2102.

[9] Tamże, sygn. 2105.

[10] Tamże, sygn. 2106.

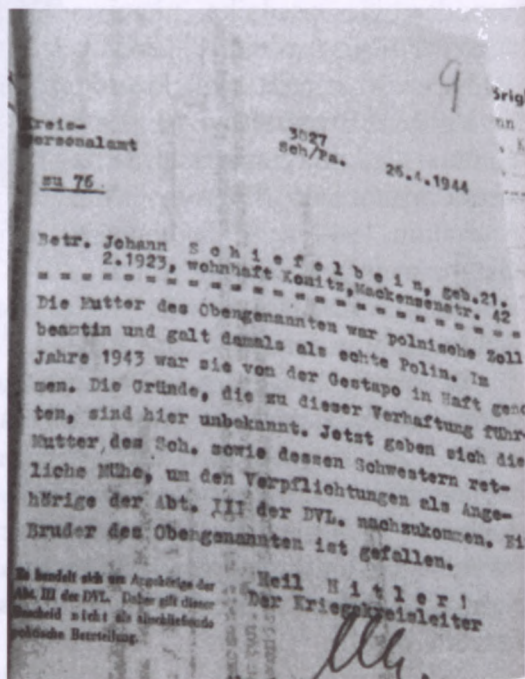
[11] Tamże, sygn. 2108.

nadający się do niemczenia Kaszubi. Rodzinę wpisano w maju 1942 r. do III grupy DVL, w konsekwencji nastąpił pobór Edmunda L. do Wehrmachtu, z którego szeregów ten ostatni 20 grudnia 1944 r. zdezerterował<sup>12</sup>.

8. Jan Papierowski (ur. 1921 r.), zam. w Czersku, robotnik, wraz z rodzicami ojcem - Teodorem P. (ur. 1896 r.) i matką Johanną P. oraz siedmiorgiem rodzeństwa w dniu 13 marca 1943r. zostali wpisani do III grupy DVL, w następstwie tego Jan P. dostał się do niemieckiego wojska, skąd w dniu 20 grudnia 1944 r. zdezerterował<sup>13</sup>.

9. Zygmunt Poniecki (ur. 1922 r.), zam. w Chojnicach, rodzice: Antoni P. (ur. 1890 r.) i Stefania P. z d. Jażdżewska (ur. 1893 r.) oraz troje dzieci, wpisani na DVL 4 maja 1943 r. Zygmunt P. Zwerbowany do Wehrmachtu, dnia 20 grudnia 1944 r. zdezerterował<sup>14</sup>.

10. Jan Schiefelbein (ur. 1923 r.), zam. w Chojnicach, jego matka – wdowa Angelika Sch. z d. Walkowiak miała czworo dzieci i z zawodu była celniczką, jeden z synów Lech Sch. (ur. 1924 r.) został zaciągnięty do Wehrmachtu dnia 17 października 1942 r. i zginął 4 października 1943 r. na froncie włoskim, syn Jan Sch. jako żołnierz Wehrmachtu od 8 września 1942 r.



*Opis sprawy uciekiniera z Wehrmachtu Józefa Schiefelbeina*

[12] Tamże, sygn. 2109.

[13] Tamże, sygn. 2112.

[14] Tamże, sygn. 2115.



skierowany został do służby na terenie Norwegii, w styczniu 1945 r. zdezerterował.<sup>15</sup>

11. Bernard Stuwe (ur. 1919 r. w Koślince k. Tucholi), zam. w Krojantach powiat Chojnice, robotnik, wpisany do III grupy 12 listopada 1942 r., z poboru dostał się do Wehrmachtu, skąd dnia 30 grudnia 1944 r. zdezerterował. Landrat w piśmie skierowanym do Zweigstelle DVL w Chojnicach zaznaczył, że „...Bernard S. uciekł za granicę i będzie oskarżony o działalność szpiegowską...”<sup>16</sup>.

12. Jan Turzyński (ur. 1925 r.), zam. w Męcikale powiat Chojnice. Jego matka Katarzyna Chabowska wraz z mężem Antonim Ch. wychowywali jej troje dzieci z pierwszego małżeństwa, wszyscy w dniu 22 maja 1944 r. zostali wpisani do III grupy DVL, Antoni Ch. i jego pasierb Aleksander Turzyński przebywali od 1941 r. w ramach organizacji Todt w Rosji, natomiast Jan T. został wcielony do armii niemieckiej, skąd 20 grudnia 1944 r. zbiegł, w następstwie tego Filia Sipo i SD w Chojnicach wystąpiła z wnioskiem do Zweigstelle DVL w Chojnicach o skreślenie Jana T. z III grupy niemieckiej listy narodowościowej<sup>17</sup>.

W aktach osobowych DVL znajdowały się spisy jeszcze innych mieszkańców powiatu Chojnice poszukiwanych za ucieczkę z Wehrmachtu poza granice kraju oraz działalność szpiegowską. Oto ich lista:

1. Leon Dickmann (ur. 1911 r.), zam. w Chojnicach
2. Georg Gemba (ur. 1928 r.), zam. w Chojnicach
3. Edmund Jażdżewski (ur. 1925 r.), zam. w Przyrowie
4. Georg Klapka (ur. 1924 r.), zam. w Chojnicach
5. Wiktor Szonszor (ur. 1912 r.), zam. w Chojnicach
6. Józef Zieliński (ur. 1915 r.), zam. w Chojnicach<sup>18</sup>.

Drugą kategorią osób objętą skreśleniami z III grupy niemieckiej listy narodowościowej byli członkowie polskiego ruchu oporu oraz ich rodziny. Zamieszkujący w miejscowości Lubnia powiat Chojnice robo-

[15] Tamże, sygn. 2116.

[16] Tamże, sygn. 2119.

[17] Tamże, sygn. 2100.

[18] Tamże, sygn. 2100 i 2106. Pod tą pierwszą sygnaturą napisano dosłownie:

„...bei dem Flucht ins Ausland vermutet wird und Spionageverdacht besteht”.

tnik rolny Anastazy Miszke (ur. 1908 r.) wraz z rodziną w składzie: żona Leokadia (ur. 1916 r.) i dzieci – Łucja (ur. 1938 r.), Gertruda (ur. 1940 r.) oraz Andrzej (ur. 1942 r.) w dniu 23 marca 1942 r. złożyli do ekspozytury DVL w Chojnicach wniosek o zakwalifikowanie na niemiecką listę narodowościową. w związku z tym władze uruchomiły całą procedurę związaną z ich przyjęciem, m.in. na specjalnym formularzu znalazły się odpowiedzi na następujące pytania: 1. Czy są niemieckiego pochodzenia? – odp. nie, 2. Czy posiadają krewnych w Rzeszy Niemieckiej? – odp. tak, 3. Jak zachowywali się przed 1939 r.? – odp. dobrze, 4. Jak zachowywali się po 1939 r.? – odp. dobrze, 5. Jak wygląda ich wydajność w pracy? – odp. dobrze, 6. Czy ich mieszkanie robi schludne wrażenie? – odp. tak. Na tej podstawie w dniu 14 października 1942 r. rodzina Miszke otrzymała legitymację III grupy DVL. Następstwem tego kroku było wcielenie głowy rodziny do szeregów Wehrmachtu. A. Miszke niedługo zagrzał tu miejsce i w listopadzie 1944 r. zdezerterował. Co więcej – jak napisał w swojej korespondencji dowódca Placu Ćwiczeń SS Prusy Zachodnie (SS-Truppenübungsplatz Westpreussen) – „przystąpił do bandy”, czyli do partyzantki w Borach Tucholskich. W następstwie tego ten sam respondent w dniu 12 grudnia 1944 r. wystąpił z wnioskiem do Posterunku Żandarmerii w Lipnicy o skierowanie rodziny Miszke do wychowawczego obozu pracy w Potulicach oraz do landrata w Chojnicach o skreślenie wyżej wymienionych z przynależności do III grupy DVL. Jak się okazało, wystąpiły kłopoty z ustaleniem aktualnego pobytu rodziny Miszke, która prawdopodobnie została wysiedlona przez funkcjonariuszy podległych Wyższemu Dowódcy SS i Policji w związku z przygotowaniem miejsca pod budujący się plac ćwiczeń SS. Na tym ostatnim piśmie datowanym na dzień 8 stycznia 1945 r. dalsza korespondencja w tej sprawie się urwała. Wiele wskazuje na to, że hitlerowcy zdążyli deportować do Potulic rodzinę Miszke przed wkroczeniem na teren powiatu chojnickiego Armii Czerwonej<sup>19</sup>. Świadczy o tym kolejna sprawa Maksymiliana Kistowskiego (ur. 1906 r.) i jego żony Jadwigi z d. Miszke (ur. 1915 r.) – jak się okazało siostry – wyżej wymienionego

[19] Tamże, sygn. 2111.



Anastazego Miszke. Napisano tam w grudniu 1944 r., że cała rodzina Miszke jest obecnie w obozie pracy wychowawczej w Potulicach – żona i dzieci: Zygmunt (ur. 1935 r.), Jan (ur. 1941 r.), Irena (ur. 1944 r.). Zamieszkały dotąd w miejscowości Stoltmann powiat Chojnice M. Kis-towski wpisany wraz z rodziną 8 listopada 1943 r. do III grupy DVL został jako funkcjonariusz polskiej organizacji ruchu oporu aresztowany i przekazany w grudniu 1944 r. do obozu koncentracyjnego w Stutthofie<sup>20</sup>. Funkcjonariuszem polskiej organizacji ruchu oporu „Gryf Pomorski” był również pochodzący z powiatu chojnickiego Józef Trzebiatowski (ur. 1912 r.). Został on w dniu 20 czerwca 1944 r. aresztowany przez gestapo w ramach większej akcji skierowanej przeciwko polskiej konspiracji i skierowany, jak i inni, do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. J. Trzebiatowski wraz z rodziną – żoną Franciszką z d. Borzyszkowska (ur. 1906 r.) i synem Piotrem (ur. 1927 r.) przebywali w czasie aresztowania u teściów w Pelplinie powiat Starogard Gdański. Hitlerowcy w grudniu 1944 r. interesowali się rodziną Borzyszkowskich – Józefem (ur. 1876 r.) i jego żoną Elżbietą z d. Orlikowska (ur. 1881 r.) oraz wnioskowali o pozbawienie wszystkich wymienionych legitymacji III grupy DVL<sup>21</sup>.

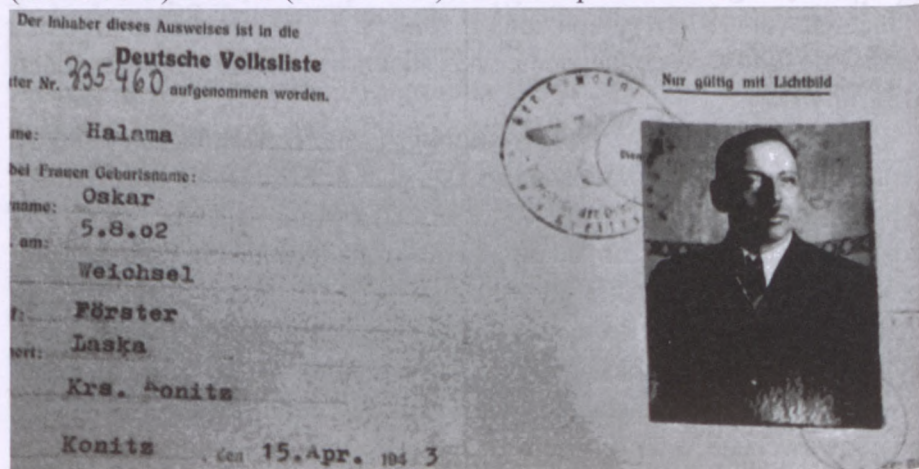
Rolnik z Dombrowy powiat Chojnice Franciszek Bolla (ur. 1889 r.), wraz z rodziną w składzie: żona Anastazja z d. Eliszewska oraz dzieci - Apolonia (ur. 1927 r.), Józef (ur. 1931 r.) i Franciszek (ur. 1933 r.) - zostali stosunkowo późno, bo dopiero 19 października 1943 r., zmuszeni przez władze hitlerowskie do wpisania się do III grupy DVL. W dniu 25 kwietnia 1944 r. F. Bollę aresztowano i wysłano do obozu koncentracyjnego w Stutthofie za kontakty z partyzantami. W tym samym czasie prawdopodobnie pozostałych domowników deportowano do obozu wychowawczego w Potulicach. Urzędujący tam funkcjonariusze Referatu Specjalnego Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (SD - Sonderreferat der Sipo und SD) w piśmie skierowanym pod adresem

[20] Tamże, sygn. 2107.

[21] Tamże, sygn. 2120.

Posterunku Żandarmerii w Wielu 22 grudnia 1944 r. zapytali, czy jest rzeczą możliwą, aby żona F. Bolla – Anastazja także współpracowała z podziemiem. W dniu 3 stycznia 1945 r. odwrotnie przyszła na adres Referatu Specjalnego odpowiedź następującej treści: „...nie jest wykluczone, że ww. małżonka także brała w tym udział, ponieważ ustalono, że mieszkańcy Dombrowy wspierali bandytów”. Wiadomość tę można by uznać za bardzo budującą, gdyby nie fakt, że wspomniany wyżej Franciszek Bolla poniósł śmierć w czasie zarządzanej przez hitlerowców ewakuacji w 1945 r. więźniów obozu w Stuthofie<sup>22</sup>.

Urodzony w 1902 r. Oskar Halama, na stałe mieszkaniec rewiru leśnego Laska powiat Chojnice, został w dniu 4 maja 1943 r. aresztowany przez gestapo w Gdańsku. W aktach nie podano przyczyny zatrzymania, ale wszystko wskazuje na to, że zarzut dotyczył współpracy z partyzantami z Borów Tucholskich. Zarówno on sam, jak i jego żona Maria z d. Słowiaczek (ur. 1908 r.) oraz dzieci: Barbara (ur. 1929 r.), Zbigniew (ur. 1934 r.) i Irena (ur. 1940 r.) zostali wpisani w dniu 15 kwietnia



*Legitymacja III grupy DVL Oskara Halamy*

[22] Tamże, sygn. 2098. Napisano dosłownie: "...so ist auch die Ehefrau damit in Zusammenhang zu bringen, da feststeht, dass Einwohner von Eichenfler (Dombrowa) Banditen unterstützen".



1943 r. do III grupy DVL, nie zdołali jednak odebrać legitymacji einge-deutschowanych, które dołączono do akt<sup>23</sup>.

Bardzo skomplikowanym przypadkiem z punktu widzenia narodo-wościowego była sprawa Pawła Sieradzkiego (ur. 1910 r.) z Chojnic. Do września 1939 r. zamieszkiwał on ze swoją rodzicielką Marią Syske, nosicielką Złotej Odznaki Honorowej Matki w Człuchowie, czyli na terenie Rzeszy Niemieckiej. Po przeniesieniu się do Chojnic P. Sieradzki rozpoczął pracę jako blacharz w warsztacie Oskara Balkowa. Ten ostatni znany był z przyjaznego stosunku do Polaków. W 1940 r. wyszło na jaw, że Sieradzki w latach 1931-1939 był zaangażowany wraz ze swoją siostrą w działalność szpiegowską na rzecz Rzeczypospolitej Polskiej. Za to przewinienie 3 Senat Izby Sądu Ludowego w Berlinie w dniu 10 listopada 1940 r. skazał chojniczanina na 4 lata więzienia. Karę odbywał w Barczewie i za dobre sprawowanie rok przed terminem został zwolniony. Będąc w więzieniu, w dniu 24 listopada 1942 r. złożył w Zweigstelle DVL w Chojnicach wniosek o przyjęcie do III grupy niemieckiej listy narodowej. W dniu 11 sierpnia 1943 r. urząd ten podjął decyzję o odrzuceniu wniosku Sieradzkiego. Sprawa wróciła po jego powrocie z więzienia, czyli po 18 listopada 1943 r. W nawiązaniu do odwołania się P. Sieradzkiego Filia Sipo i SD w Chojnicach wystawiła mu w sierpniu 1944 r. pozytywną opinię polityczną, nazywając rodzinę „volks-deutschowską”. Wtedy też zapadła decyzja o wpisaniu P. Sieradzkiego do III grupy DVL. Zmiana nastąpiła w grudniu 1944 r., kiedy to w ramach usuwania z Volkslisty zdrajców i dezertersów landrat chojnicki wystąpił o skreślenie byłego szpiega z listy niemieckich przynależności państwowych do odwołania<sup>24</sup>.

Wspomniane w artykule sprawy skreśleń dezertersów z Wehrmachtu oraz członków polskiego ruchu oporu z terenu powiatu chojnickiego z III

[23] Tamże, sygn. 2104.

[24] Tamże, sygn. 2107. O P. Sieradzkim jako agencie Ekspozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego napisał W. Skóra w książce pt. Placówka wywiadu polskiego w Chojnicach, Chojnice 2012, s. 250.

grupy niemieckiej listy narodowej są przykładami niezłomnych postaw Polaków zamieszkujących te obszary w czasie niemieckiej okupacji. Niektórzy z nich przyplacili to życiem. Niestety, nie wiadomo do końca, co stało się z licznymi dezertarami, którzy przeszli na stronę wojsk alianckich w ostatnich miesiącach II wojny światowej. Wyjaśnienie tej sprawy powinno być kolejnym postulatem badawczym.

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Zeszytach Chojnickich” 2015, nr 31.*



## Jan Kazimierz Szalewski (1914-1988) - partyzant z Borów Tucholskich z czasów okupacji niemieckiej, ps. Soból, Szpak, Szpakowski

Był chyba najdłużej przebywającym w Borach Tucholskich partyzantem walczącym z okupującymi w latach 1939-1945 Polskę Niemcami. Na stopie nielegalnej znalazł się już w końcu września 1939 r., a wyszedł z lasu w połowie lutego 1945 r. Z pewnością należał też do najbardziej wykształconych byłych członków ruchu oporu. W 1935 r. zdał maturę w renomowanym Gimnazjum Klasycznym w Chojnicach, potem dokończył się na kursach pedagogicznym i administracyjnym, będąc jeszcze w konspiracji, zaczął się parą dziejopisarstwem i napisał w roku 1944 „Krótką historię Gryfa Pomorskiego”. Po tzw. wyzwoleniu ukończył najpierw studia wyższe,



*Jan Szalewski po zdaniu matury*

uzyskując na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu tytuł magistra historii (1949), a potem w 1966 r. doktoryzował się tamże na podstawie opracowanej przez siebie dysertacji o osadnictwie hitlerowskim na Pomorzu Gdańskim.

Jan Kazimierz – dwojga imion Szalewski urodził się 31 maja 1914 r. w Czersku powiat Chojnice w rodzinie rolnika. Jego rodzice – Józef i Franciszka z domu Lipska prowadzili na tzw. glebach lekkich 16-hektarowe gospodarstwo rolne. W domu nie przelewało się, bowiem najstarszy wśród dzieci Jan posiadał liczne rodzeństwo. W latach 1921-1925 uczył się on w czerskiej Szkole Ludowej, a następnie uczęszczał do tamtejszej Szkoły Wydziałowej. Po jej ukończeniu w 1927 r. zdał egzamin do elitarnego wówczas chojnickiego Męskiego Katolickiego Gimnazjum Klasycznego. Nauka w szkole średniej w II Rzeczypospolitej kosztowała.

Stawka roczna wynosiła 220 złotych, można było jednak za dobre postępy w nauce obniżyć ją do wysokości 120 złotych. Z ulgi tej skorzystali rodzice Szalewskiego. On sam, chcąc zmniejszyć obciążenie budżetu domowego, zdecydował się na codzienne dojeżdżanie na lekcje koleją z Czerska do Chojnic i z powrotem (odległość wynosiła w jedną stronę ok. 20 kilometrów). Szkoła pozostała w jego pamięci jako kuźnia dobrze przygotowująca uczniów do wypełniania różnych życiowych ról. Szczególnie cenił sobie nauczycieli za prawdomówność, wpajanie w uczniów miłości do człowieka oraz służenie im swoim przykładem za wzór do postępowania. Ze skutków edukacji cenił sobie dobre opanowanie języka polskiego, greki i łaciny jako podstaw do przyszłego posługiwania się nowożytnymi językami europejskimi. Poza tym do gustu przypadł mu przedmiot o nazwie: przysposobienie wojskowe. Szczególnie polubił ćwiczenia terenowe. Wiele satysfakcji dały mu wakacje 1933 r. spędzone na obozie PW w Solcu Kujawskim pow. Bydgoszcz. Egzamin maturalny zdał w czerwcu 1935 r. z ogólnym wynikiem dobrym.

Każdy abiturient szkoły średniej musiał po maturze odbyć roczne szkolenie wojskowe. J. K. Szalewski przeszedł je w szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie, a następnie odbył trzymiesięczną praktykę jako zastępca dowódcy plutonu w 64 pułku piechoty w Grudziądzu.



Na zakończeniu edukacji wojskowej uzyskał stopień kaprała podchorążego rezerwy piechoty.

Nauka w średniej szkole ogólnokształcącej w II Rzeczypospolitej była wstępem do studiowania na poziomie wyższym. Ponieważ rodziców nie było jednak stać na dalsze utrzymywanie przez kolejne cztery lata swojej pociechy, wraz z synem zdecydowali skierować go do zawodu nauczycielskiego. Wymagało to jedynie ukończenie rocznego kursu pedagogicznego. W związku z tym w roku szkolnym 1936/1937 J. K. Szalewski podjął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Grudziądzu. Uzyskał dzięki temu uprawnienia do nauczania w szkole powszechnej. Niemożność otrzymania etatu w oświacie skłoniła go do wstąpienia w szeregi kadr urzędniczych w administracji samorządowej. Pracował kolejno jako referent w Urzędzie Gminnym w Czersku oraz sekretarz gminny w Konarzynach i Kościerzynie. Jednocześnie studiował zaocznie w Instytucie Komunalnym w Warszawie i uzyskał stopień urzędnika dyplomowanego. Już w tym czasie J. Szalewski pokazał się jako człowiek przedsiębiorczy, bowiem udało mu się wejść w posiadanie w Starogardzie Gdańskim sklepu z tekstyliami, który prowadził do 1938 r.<sup>1</sup>

Na przełomie września i października 1937 r. zaczęto na Pomorzu Gdańskim organizować pod egidą Pomorskiej Brygady Obrony Narodowej sieć terenowych batalionów obrony narodowej. W tym czasie powstał też Batalion Obrony Narodowej "Kościerzyna", do którego przydział otrzymał Jan Szalewski. Został on wówczas mianowany dowódcą 3 plutonu w 1 kompanii i tak już pozostało do września 1939 r. Żołnierze baonu zbierali się kilka razy w roku na kilkudniowe ćwiczenia terenowe. Odbywały się one na terenie obozu ćwiczebnego przysposobienia wojskowego w Garczynie. Batalion jako całość występował też publicznie na różnego rodzaju defiladach z okazji świąt państwowych

[1] Z. A. Sikorski, Jan Kazimierz Szalewski "Szpak", "Sobol". Dzieje pomorskiego patrioty, Gdańsk 1996, s. 17-30.

i kościelnych. Mobilizacja żołnierzy batalionu "Kościerzyna" nastąpiła w dniach 18-20 sierpnia 1939 r. Zbierali się oni w Kościerzynie na dworcu i następnie byli przewożeni do miejsca postoju w Garczynie, gdzie rozlokowano ich w namiotach<sup>2</sup>.

Na początku 2016 r. Witold Rawski wszedł w posiadanie osobistego kalendarzyka na rok 1939 r. należącego do J. Szalewskiego, który na jego kartach zapisywał swoje wrażenia z przebiegu wydarzeń związanych z wojną wrześniową. Notatki te zostały opublikowane w internecie. Oto ważniejsze informacje zaczerpnięte z tego tekstu: „22 sierpień 1939 – wymarsz z Garczyna do Łubiany w szyku bojowym, wieczorem; 23-24 Łubiana; [...] 27 – msza polowa; 28 – spowiedź Garczyn; 29 – wymarsz z Garczyna wieczorem do Łubiany, bojowo na linię; 30 – całą noc w lesie leżałem na ziemi [...]; 31 – po południu udałem się do Wierzyska, do taboru; 1 września piątek – odwiedziłem kwaterę. Pobudka o 23,30 i odmarsz do stacji Olpuch; 2 września – całość udaje się [koleją – przyp. W.J.] do Starego Wierzchucina [...] Bukowiec, Przysiersk; 3 września - przybyłem do Chełmna i przepравиłem się przez Wisłę-Przechowo [...]” Dalsze notatki przedstawiają marszrutę J. Szalewskiego i jego oddziałku w kierunku stolicy Polski. W dniach od 4 do 8 września na tej trasie poszczególne etapy wędrówki przedstawiały się następująco: Chełmża, Toruń, Włocławek, Kowal, Kutno, Łowicz i Warszawa. Pluton 3 dowodzony przez J. Szalewskiego znajdował się prawdopodobnie w awangardzie batalionu „Kościerzyna” i dlatego udało się mu uniknąć losu, który stał się udziałem zasadniczej części jednostki. Cały batalion wpadł w okrążenie niemieckie w okolicach Przysierska i w dniach 2-5 września toczył zażarte walki o przebicie się w kierunku Wisły. Ostatecznie zakończyło się to stratami ludzkimi oraz pójściem do niewoli większości żołnierzy. Tylko nielicznym grupom wojskowych udało się przeprawić przez wody królowej polskich rzek.

---

[2] K. Pindel, Obrona Narodowa 1937-1939, Warszawa 1975.



Swoje i plutonu przybycie do Warszawy kpr. podch. J. Szalewski zgłosił w miejscowej komendzie garnizonu. Skierowano ich wówczas do warszawskiej Cytadeli pod komendę mjr. Jana Kiedrowskiego z 36 pp piechoty. W dniach od 10 do 26 września 1939 r. wraz z innymi uczestniczyli oni w walkach w obronie stolicy na Żoliborzu i w okolicach Cytadeli. Z zapisek w kalendarzyku wynika, że przeżyli kilka bombardowań swoich pozycji, strzelali do wroga z dalszych od ległości, a nawet bili się na bagnety. Po stronie polskiej padli liczni zabici i ranni, ponadto żołnierze doświadczyli głodu i poniewierki. Przed podpisaniem w dniu 27 września 1939 r. aktu kapitulacji stolicy kpr. podch. Jan Szalewski został mianowany w dowód męstwa na wyższy stopień wojskowy – podporucznika. W dniu 30 września 1939 r. załoga Cytadeli wymaszerowała do niemieckiej niewoli. Kolejny dzień i noc spędzili w warunkach połowych w podwarszawskim Błoniu, po czym udali się do Sochaczewa i zostali zakwaterowani w halach fabrycznych wytwórni jedwabiu. W dniu 5 października 1939 r. niemiecka eskorta podstawiała pociąg towarowy. Transport udał się w kierunku Torunia, a potem Bydgoszczy. W tej ostatniej miejscowości nastąpiła zmiana kierunku jazdy z zachodniego na północny, przypuszczalnie Niemcy chcieli ostatecznie skierować kolumnę jeniecką w okolice Gdańska. W nocy z 5 na 6 października 1939 r. pociąg znalazł się w okolicach węzłowej stacji Laskowice. Jeńców wypuszczono z wagonów za tzw. potrzebą. J. Szalewski i jeszcze jeden z jego towarzyszy niedoli o nazwisku Mokwa, także pochodzący z Czerska, ukryli się pod jednym z wagonów i po przejeździe pociągu odzyskali wolność. Udali się następnie pieszo na stację w Laskowicach i stamtąd kursowym pociągiem dojechali do stacji Tuchola. Wiele kobiet wypatrywało tam powracających z frontu polskich żołnierzy, licząc w związku z zakończeniem wojny na ich rychły powrót do domu. Jedna spośród nich zaopiekowała się uciekinierami; nakarmiła, napoiła, załatwiła cywilne ubrania oraz przenocowała z 6 na 7 października. W tym ostatnim dniu obaj udali się w wędrówkę pieszą do położonego w odległości około 20 kilometrów od Tucholi, Czerska. W mijanym

po drodze Legbądzie tamtejszy niemiecki komendant wojskowy sprawdził ich tożsamość na podstawie okazanego zaświadczenia potwierdzającego, że obaj wracają po kapitulacji wojsk polskich w rodzinne strony. Nakazał jednocześnie po przybyciu do Czerska niezwłocznie zameldować się w tamtejszej komendzie garnizonu. Ostatni zapis w kalendarzyku J. Szalewskiego brzmiał: „7 października przyjazd do domu...”<sup>3</sup>.

Kiedy J.K. Szalewski przybył do rodzinnego domu, nie był pewny tego, czy wzorem wielu miejscowych rodaków nie zostanie aresztowany przez Selbstschutz i rozstrzelany lub skierowany do obozu koncentracyjnego. Dlatego też postarał się u swego dobrego znajomego, jeszcze wówczas sekretarza gminy w Starej Kiszewie, Jana Wódczaka o niemiecki dowód tożsamości na nazwisko Walter Engler. To mu zapewniło tymczasowe bezpieczeństwo, choć starał się specjalnie nie pokazywać w miejscach publicznych. Okupanci na jakiś czas o nim zapomnieli. On sam ciężko pracował na gospodarstwie rodziców, a w chwilach wolnych kontaktował się ze znajomymi sprzed wojny. W dniu 30 września 1939 r. w Warszawie powstała nielegalna organizacja pod nazwą Tajna Organizacja Nauczycielska. Jednym z jej organizatorów był przedwojenny chojniczaniek i były kierownik miejscowej Szkoły Powszechnej nr 1 Czesław Wycech. Ukrytymi sposobami dotarł on do swoich tamtejszych kolegów – Franciszki Szablewskiej i Józefa Szymczaka i namówił do tworzenia w domach prywatnych potajmnego nauczania dzieci polskich. J.K. Szalewski zaangażował się w to przedsięwzięcie i na jesieni 1939 r. zorganizował taki tajny komplet w mieszkaniu Zygmunta Jakubowskiego w pobliskim Łęgu. Z nauki korzystało pięcioro dzieci tamtejszych gospodarzy<sup>4</sup>.

Na przełomie lat 1939/1940 J. K. Szalewski w obawie przed aresztowaniem przez gestapo przeniósł się z Czerska do gospodarstwa swojego kuzyna Floriana Szalewskiego, znajdującego się miejscowości Jastrzębie

[3] Internet <http://miniaturyhistoryczne.blogspot.com/2016/02/01/archive.html>

[4] Z.A. Sikorski, dz. cyt., s. 42-43.



k. Dziemian pow. kościerski i podjął tam pracę w charakterze wiejskiego parobka. W okolicy tej ukrywało się więcej takich jak on uciekinierów, na razie niewidzących dla siebie specjalnej przyszłości. Zaczęli się od czasu do czasu spotykać i ostatecznie podjęli decyzję o przejściu do podziemia – dosłownie i w przenośni. Bardziej trwałe ukrycie się przed okiem wroga zapewniało zamieszkanie w środku lasu w wykopanym przez siebie bunkrze-ziemiance. Pierwsze takie obiekty powstawały w Borach Tucholskich już na jesieni 1939 r. Za najwcześniej ukrywającego się w tym rejonie „bunkrarza” uważa się powszechnie Franciszka Łągódkę z Osieka pow. Starogard Gdański. Wiosną 1940 r. grupa około 20 chętnych do partyzantki osób rozpoczęła pod kierunkiem J. Szalewskiego budowę w lesie w okolicach miejscowości Chełmice na jeziorze Brzeźno na granicy ówczesnych powiatów chojnickiego i kościerskiego obszernego schronu określanego mianem „Koszary”. Zasadniczą jego częścią była sypialnia pokryta szczelnie trypoziomowymi pryzmami drewnianymi. Na jej zapleczu znajdowały się: jadalnia oraz magazyn żywnościowy. Pomieszczenia wyposażone były w piec kuchenny, stół z krzesłami, naczynia, broń i odzież wisiały rozmieszczone na ścianach. Konstrukcja ziemianki opierała się na licznych filarach-stemplach podtrzymujących dach zbudowany z krokwi i łąt. Ściany stanowił szalunek z bali. Podstawowym budulcem było drewno. Na dach i na skośne ściany boczne nałożono gałęzie sosnowo-świerkowe, a następnie warstwami: wrzos z mchem, piasek oraz na górze mech maskujący<sup>5</sup>. Każdy z większych oddziałów partyzanckich stacjonujących w Borach Tucholskich miał także bunkry rezerwowe. Stanisław Pańczocho, który w 1942 r. przystąpił do oddziału zwanego już wówczas „Szyszki”, wspominał, iż w latach 1944-1945 oddział wybudował sobie na podmokłych terenach bunkier w okolicach wsi Mściszewo gmina

[5] W. Jastrzębski, Siedziby partyzanckie w Borach Tucholskich (1939-1945), w: Dziedzictwo techniczne Borów Tucholskich, red. J. Woźny, Bydgoszcz - Tuchola 2009, s. 92-102.

Sulęcín. Obiekt cechował się tym, że „po ścianach i pod podłogą (podłoga i ściany były wykonane z okrągłaków sosny) stale sączyła się woda”<sup>6</sup>.

Z powojennej relacji J. Szalewskiego wynikało, że jego oddział partyzancki często zmieniał miejsce pobytu, klucząc i uciekając przed szukającymi go hitlerowcami. W 1944 r. posiadali oni swoje schrony także w okolicach Starej Huty oraz Łubiany. W listopadzie 1943 r. w ogrodzie należącym do Heleny Skwierawskiej w Dąbrowie koło Wielą powstał podziemny bunkier, z którego J. Szalewski mógł przy pomocy łączniczek kontaktować się ze światem zewnętrznym. Żywot tego obiektu był jednak niezbyt długi. W marcu 1944 r. do schronu dostali się gestapowcy z Gdańska. Nie zastali w nim ich dotychczasowych mieszkańców, którzy w porę ostrzeżeni zdołali się ewakuować, ale zarekwirowali pozostawione przez nich przedmioty, jak: radio, zdjęcia i listy. Przez oddział „Szyszki” przewinęło się w okresie trwania okupacji niemieckiej około 60-70 osób, z czasem podzielonych na trzy plutony. Z odtworzenia powojennego wynika, że w oddziale było 48 znanych z imienia i nazwiska partyzantów oraz 18 osób współpracujących, które pozostawały na tzw. stopie legalnej (łączniczki, informatorzy, dostawcy dóbr materialnych itp.)<sup>7</sup>. Początkowo – jak wcześniej zasygnalizowano – byli to, tak jak i dowódca, ukrywający się przed Selbstschutzem i gestapo uciekinierzy. W latach 1941-1942 i później na stopę nielegalną przynosili się Polacy zagrożeni pod przymusem wpisem na niemiecką listę narodową oraz stojący przed widmem wcielenia do Wehrmachtu poborowi. W ostatnich latach okupacji nie brakowało także dezertów z armii niemieckiej oraz uciekinierów z przymusowych robót w Rzeszy. Ze wspomnień partyzantów wynikało, że pozostające do ich dyspozycji uzbrojenie było więcej niż skromne. Broniący się przed atakami niemieckiej obławy w maju 1944 r. pod Łubianą partyzanci z grup: Powąły,

[6] Archiwum Fundacji gen. Elżbiety Zawackiej w Toruniu (dalej cyt.: AF) - Wspomnienia syna pułku Stanisława Pańczocha "Sztors", Dylewo 1984.

[7] Materiały do dziejów Pomorskiego Okręgu ZWZ-AK, red. K. Minczykowska i J. Sziling, Toruń 2000, s. 152-154.



Steyera, Zbycha i Sobola (J. Szalewski), w sumie około 60 osób, posiadali na wyposażeniu: 3 ręczne karabiny maszynowe, 20 kbk, kilkanaście dubeltówek oraz 20 granatów.

O blaskach i cieniach życia w partyzantce oddziału „Szyszki” napisał po wojnie wspomniany już wyżej Stanisław Pańczocha: „W listopadzie 1939 r. Niemcy aresztowali mojego ojca. Mnie natomiast w 1940 r. mającego zaledwie ukończonych 14 lat, niemiecki urząd pracy zabrał na przymusowe roboty. Pracodawca mój SS-man prześladował mnie jako Polaka. Najczęściej bił mnie za używanie języka polskiego. Kilkakrotnie próbowałem ucieczki, ale schwytanego przez niemieckich żandarmów, po torturach doprowadzano mnie ponownie do miejsca pracy. Ostatecznie ucieczka udała się wiosną 1942 r. Dotarłem do domu potajemnie, przekulem kosę ojca za sztorc i za pośrednictwem brata Jakuba dostałem się do oddziału partyzanckiego. Był to oddział „Szyszek” dowodzony przez „Sobola” – obecnie mjr rez. prof. dr Jan Szalewski. [...] W oddziale tym początkowo otrzymałem pseudonim Franek, a później od przekutej kosi na sztorc ps. Sztorś. Przysięgę wojskową złożyłem przed komendantem bunkra sierżantem Alfonsem Skwierawskim ps. Pietruszka. Oddział „Szyszek” działał w ramach TOW Gryf Pomorski, a później AK na terenie Środkowego Pomorza. Po wstępnym przeszkoleniu w zakresie konspiracji pod szczególną opieką „Sobola”, przydzielano mnie do wykonywania różnych zadań. W związku z tym, że znałem okoliczne lasy i miejscowości, śledziłem działania miejscowych Niemców, żandarmerii, a później wojsk niemieckich. Partyzanci na tym terenie musieli działać w dość specyficznych warunkach, gdyż Niemcy wysiedlając ludność polską zorganizowali tam poligon ćwiczebny (Übungsplatz).

W ramach mojego oddziału „Szyszek” brałem udział pośredni (jako łącznik) lub bezpośrednio z bronią w rękę w następujących ważniejszych bojach i dywersjach kolejowych:

1) 8 czerwca 1942 r. wykolejenie pociągu, którym miał jechać Hitler w miejscowości Strych gm. Zblewo.

2) 22 czerwca 1942 r. wykolejenie pociągu towarowego koło miejscowości Czarna Woda.

3) 8 lutego 1944 r. pod miejscowością Głowczewice gm. Brusy, w czasie potyczki z patrolem niemieckim zostałem ranny. Z miejsca walki nieprzytomnego wyniósł mnie dowódca grupy por. rez. Jan Kłaman [...]. Pomocy lekarskiej udzielił mi lekarz naszego oddziału ps. Doktorek.

4) 26 maja 1944 r. Łubiana gm. Lipusz – całodzienna walka z Niemcami. W walce tej polegli m.in.: Władysław Skwierawski i Władysław Turzyński z Kalisza Kaszubskiego oraz Władysław Eichman z Piechowic [...].

5) 29 czerwca 1944 r. w lasach pod Trawicami gm. Libusz Niemcy zorganizowali szeroką obławę. W walce tej ciężko ranny został nasz komendant Jan Szalewski „Sobol”. Razem z towarzyszem broni Stanisławem Kęcińskim „Maksem” wynieśliśmy dowódcę z terenu objętego obławą i ukryliśmy go w polu, gdzie rosło żyto. W walce tej poległ kolega Antoni Skwierawski „Fredrych” z Kalisza Kaszubskiego.

6) Luty-marzec 1945 r. – współpracowałem z radziecką grupą spadochronowo-zwiadowczą Armii Czerwonej pod dowództwem kpt. Skulskiego koło Mściszewic gm. Sulęcín, obecnie woj. śląskie. W niemieckim mundurze podoficera pomagałem tej grupie w rozpoznawaniu niemieckich punktów strategicznych. Razem z radziecką grupą spadochronową zostałem wyzwolony przez armię radziecką w dniu 9 marca 1945 r. W chwili wyzwolenia w bunkrze naszym oprócz polskich partyzantów i radzieckiej grupy spadochronowej w liczbie 6 osób, przebywało 5 radzieckich żołnierzy, w tym 1 kpt. lotnictwa, którzy uciekli z niemieckiej niewoli..."<sup>8</sup>.

Z tej wypełnionej dramatycznymi opisami walk relacji można odnieść przeświadczenie, że grupa ruchu oporu dowodzona przez J. K. Szalewskiego była w pełnym tego słowa znaczeniu oddziałem

---

[8] AF - Wspomnienia ...



partyzanckim, dobrze zorganizowanym i racjonalnie zarządzanym. Nic więc dziwnego, że o nadzór nad nim ubiegało się przez cały czas trwania okupacji niemieckiej kilka poważnych i znaczących podziemnych polskich organizacji konspiracyjnych. „Soból”, znając swoją cenę, od początku usiłował sam zjednoczyć wokół siebie innych partyzantów i stworzyć osobne zgrupowanie. Wiemy o tym dobrze, że północna część powiatu chojnickiego, powiat kościerski, zachodnia część powiatu starogardzkiego oraz południowa część powiatu kartuskiego w 1940 r. wypełniły się licznymi ziemiankami leśnymi, w których ukrywali się ścigani przez gestapo Polacy. Wielu spośród nich mieszkało także potajemnie u miejscowych polskich gospodarzy. Miejsca te dzieliły od siebie tylko niewielkie odległości, stąd zdarzały się wzajemne odwiedziny. Pojawiły się też tendencje do zjednoczenia terenowych grup polskiego oporu. Jak napisał prof. Andrzej Gąsiorowski: „Z inicjatywy Szalewskiego latem 1940 r. w Kaliszu Kaszubskim w powiecie kościerskim w gospodarstwie Milochów doszło do spotkania, w którym poza Szalewskim uczestniczyli m.in.: Sarnowski – nauczyciel z Wilczych Błot na pograniczu powiatu kościerskiego i starogardzkiego, Józef Miloch – rolnik, Janta-Jażdzewski oraz Kulas ps. Wilga. Szalewski w rejonie Gostomka dowiedział się o przebywającym w lasach por. rez. Józefie Gierszewskim ps. Ryś, który ukrywał się wtedy u Kulasów na granicy powiatu kościerskiego i chojnickiego i nawiązał z nim kontakt”<sup>9</sup>. Inicjatywa ta okazała się jednak tylko swoistą efemerydą. Dlatego też z chwilą kiedy J.K. Szalewski dowiedział się, a stało się tak w drugiej połowie 1941 r., że istnieją już podziemne organizacje o zasięgu ogólnopolskim, odrzucił własne ambicje i starał się znaleźć dla siebie

[9] A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski*, Gdańsk 2010, s. 99.

i swoich partyzantów miejsce w szerokim froncie antyniemieckich działań patriotycznych.

Jak to już wcześniej uwypuklono, od pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej o nadzór nad leśnymi partyzantami ubiegały się różne organizacje ruchu oporu. Sam J.K. Szalewski w ciągu swego konspiracyjnego życia doświadczył co najmniej trzykrotnie takich zabiegów. Osobiście brał jednak pod uwagę tylko te propozycje, które gwarantowały mu czynny udział w walce o niepodległość ojczyzny. Wydaje się, że jako pierwsza w kolejce w tym szeregu ustawiła się kościerska placówka Polskiej Armii Powstania. Z jej szefem kpt. rez. Stanisławem Lesikowskim, z zawodu nauczycielem, J. Szalewski musiał się znać, i to dobrze, jeszcze przed wojną. PAP powstała w styczniu 1940 r. w Toruniu. Zajmowała się wywiadem, sabotażem i dywersją<sup>10</sup>. Według relacji wdowy po S. Lesikowskim – Stefanii Lesikowskiej-Szalewskiej w styczniu 1941 r. w ich mieszkaniu w Kościerzynie pojawili się nieznani jej ludzie, z którymi wylewnie przywitał się jej mąż. Potem jeszcze kilka razy miały miejsce podobne spotkania<sup>11</sup>. To były prawdopodobnie pierwsze kontakty PAP z oddziałem leśnych ludzi dowodzonym przez J. Szalewskiego. Zaowocowały one bardzo konkretnie w postaci zamachów na niemieckie „dzieło odbudowy” na Pomorzu Gdańskim, o czym już wcześniej wzmiankował w swojej relacji partyzant S. Pańczocha. Oto, co na ten temat ustalili ostatnio historycy-badacze: „W czerwcu 1942 r. doszło do dwóch akcji wykołajenia pociągów na trasie kolejowej pomiędzy Starogardem a Czarną Wodą. [...] Należy podkreślić, że przygotował obie akcje i bezpośrednio dowodził nimi kpt. PAP Lesikowski ps. Las. [...] Pierwsza z tych akcji, przeprowadzona w nocy z 8 na 9 czerwca 1942 r. w rejonie leśniczówki

[10] A. Gąsiorowski, Początki konspiracji - jak powstało Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu, w: Polskie Państwo Podziemne na Pomorzu 1939-1945, Toruń 1999, s. 53.

[11] M. Rutkowska, Jedna z wielu. Stefania Lesikowska Szalewska - żona, matka, żołnierz, w: Militaria Pomorskie - zbiór studiów, t. IV, Bydgoszcz 2012, s. 249.



Cis niedaleko Zblewa, znana jest jako zamach na pociąg wiozący Hitlera [...] Udział Szalewskiego w tej akcji nie budzi wątpliwości [...] Wydaje się, że zadaniem przebranej w mundury niemieckie grupy dywersyjnej dowodzonej przez Szalewskiego było przede wszystkim ubezpieczenie terenu akcji. Wykolejono wówczas pociąg pospieszny jadący z Królewca do Berlina [...]. Szalewski wziął udział także w kolejnej akcji zorganizowanej przez Lesikowskiego, w której wyniku w nocy z 20 na 21 czerwca 1942 r. został wykolejony transport wojskowy [...]. Z powyższych relacji wynika, że grupa partyzantów Gryfa dowodzona przez Szalewskiego ostrzelała wykolejony pociąg wojskowy z broni maszynowej. Otworzono ogień do uciekających z wykolejonego pociągu żołnierzy niemieckich. Wywiązała się wtedy walka, w której wyniku czterech partyzantów zostało zabitych, a jeden ranny. Z dokumentów niemieckich wynika, że zginęło trzech żołnierzy Wehrmachtu, dziesięciu zostało ciężko rannych, a kilkunastu lżej<sup>12</sup>. W tekście pojawiło się stwierdzenie, że partyzanci reprezentowali wówczas TOW Gryf Pomorski. Rzecz tylko częściowo polegała na prawdzie, bowiem właśnie w tym czasie J. Szalewski przeszedł do tej ostatniej organizacji i wkrótce został jej komendantem na powiat Kościerzyna. TOW Gryf Kaszubski, a potem Gryf Pomorski powstała już w grudniu 1939 r. za przyczyną ukrywającego się w powiecie kartuskim ppor. rez. Józefa Dambka, z zawodu nauczyciela. Wkrótce rozprzestrzeniła się na terenie całego Pomorza Gdańskiego. Jej dowódca miał jednak niepohamowane ambicje do stania się najwyższą instancją nadzorującą cały pomorski ruch oporu i wszelkie tendencje odśrodkowe starał się tłumić w sposób bezkompromisowy. W lipcu 1943 r. z jego rozkazu dokonano mordu na szefie sztabu TOW Gryf Pomorski por. rez. Józefie Gierszewskim za podjęte przez niego próby podporządkowania "Gryfa" największej i centralnej polskiej organizacji ruchu oporu ZWZ-AK. Zraziło to bardzo J. Szalewskiego, który zdecydował o zerwaniu kontaktów z J. Dambkiem. W swoich osobis-

[12] A. Gąsiorowski, K. Steyer, dz. cyt., s. 150-151.

tych wspomnieniach J. Szalewski na tyle zminimalizował swoje kontakty z „Gryfem”, iż napisał tylko „o trzymiesięcznych związkach z tą organizacją”<sup>13</sup>. Kiedy wstąpił na drogę niezależności, sam także poczuł się zagrożony utratą życia. Wiele ponadto wskazuje na to, że o podjęciu takiej, a nie innej decyzji przez J.K. Szalewskiego zadecydowała także niepewna sytuacja w PAP. Jej centrala w Toruniu była od lata 1943 r. targana systematycznymi aresztowaniami przez gestapo. Dlatego też obaj przywódcy z powiatu kościerskiego – S. Lesikowski i J.K. Szalewski w listopadzie 1943 r. postanowili przejść do Armii Krajowej i utworzyć „zręby obwodu Kościerzyna AK”<sup>14</sup>.

Przygotowująca się od drugiej połowy 1943 r. do realizacji idei wszczęcia nad okupacją niemiecką ogólnonarodowego powstania Armia Krajowa dążyła w Okręgu Pomorskim tej organizacji do scentralizowania pod jedną komendą ruchu partyzanckiego. Wyposażony w stosowne upoważnienia jej pełnomocnik Stefan Guss ps. Dan starał się systematycznie organizować duże jednostki partyzanckie składające się z „leśnych ludzi”. W ten sposób do czerwca 1944 r. w Borach Tucholskich powstały trzy oddziały partyzanckie: Świerki „101” - dowódca ppor. Alojzy Bruski ps. Grab, Jedliny „102” - dowódca por. Jan Sznajder ps. Jaś, Dąb oraz Szyszki „103” - dowódca por. Jan Szalewski ps. Soból. Swoistą „czapkę” nad nimi stanowiło Zgrupowanie Cisy „100” lub „Bory” dowodzone przez ww. A. Bruskiego. Oczywiście wchodzące w skład tych jednostek grupy i oddziały miały swobodę w działalności bieżącej, ale były zobowiązane do stawienia się w określonym czasie na koncentrację<sup>15</sup>.

Osobiste losy J. K. Szalewskiego w 1944 i początkach 1945 r. związane były z ciągłymi akcjami partyzanckimi i potoczyły się niezwy-

[13] Za: Z.A. Sikorski, dz. cyt., s. 49. Por. także: J. Szalewski, W Borach Tucholskich, w: *Między Marsem a Ateną. Wspomnienia wojenne nauczycieli*, wybór S. Biskupski, Warszawa 1977, s. 48.

[14] A. Gąsiorowski, K. Steyer, dz. cyt., s. 308.

[15] A. Gąsiorowski, dz. cyt., s. 107.





*Jan Szalewski "Soból" wraz z dowódcą oddziału partyzanckiego Alfonsiem Kwiczorem ps. "Czarny", "Jarema".*

kle dramatycznie. Oddział bez przerwy zmieniał swoje miejsce pobytu i był ścigany przez hitlerowców, a szczególne jednostki antypartyzanckie zwane Jagdkommando. W kwietniu 1944 r. partyzanci z „Szyszek” odbili z rąk gminnych żandarmów w Brusach swojego kolegę Wojciecha Warsińskiego oraz kilku jeszcze więźniów. W maju 1944 r. odbyła się w okolicach Łubiany wspomniana już przez S. Pańczochę bitwa obronna z Niemcami atakującymi pięć oblężonych bunkrów. Dowództwo nad czterema grupami partyzantów objął osobiście por. J. Szalewski. Zmagania trwały cały dzień i zakończyły się przebicciem poza kordon otaczający obóz partyzancki. Zginęło jednak piętnastu obrońców, ale około sześćdziesięciu udało się ocalić życie. W dniu 29 czerwca 1944 r. J. Szalewski wraz z kilkoma partyzantami zostali zaskoczeni przez niemiecką oblawę w bunkrze położonym koło leśnictwa Trawice pow. chojnicki. Kilku z nich mogło się przebić przez pierścień oblężenia.

J. Szalewskiego ciężko rannego w lewe podudzie, prawy bok i brzuch, jednakże bez naruszenia jelit udało się wynieść z bunkra i ukryć

niedaleko w zbożu. Tam przetrwał najgorsze chwile, a potem przez wiele tygodni opiekowały się nim córka pobliskiego gospodarza imieniem Marysia oraz ukrywająca się w pobliżu wdowa po zamordowanym przez gestapo Stanisławie Lesikowskim – Stefania Szefler-Lesikowska. W sierpniu 1944 r. przez dwa oddziały partyzanckie dowodzone przez J. Szalewskiego i Alfonsa Kwiczora zostały nawiązane kontakty ze zrzucenymi na spadochronach polskimi i sowieckimi żołnierzami z grupy „Wołga” dowodzonej przez por. Jana Miętkiego ps. Wirski. Stało się to wówczas, kiedy partyzanci stacjonowali w bunkrach położonych w lasach Smolnika koło Czarnej Wody. Odtąd kontakty między stronami przerodziły się we wzajemną współpracę. Jednakże, co jest rzeczą charakterystyczną, J. K. Szalewski odmówił por. J. Miętkiemu współdziałania przy proponowanej przez tego ostatniego akcji ataku na miasto Czersk, tłumacząc się koniecznością wykonania w tym czasie innych zadań organizacyjnych, czyli planowanych przez dowództwo nadrzędnej nad nim Armii Krajowej<sup>16</sup>.

Co do miejsca i sposobu postępowania J. Szalewskiego w momencie nadchodzenia wojsk sowieckich istnieją dwie sprzeczne wersje. Działo się to w dniach 19-20 lutego 1945 r. Jedna z opowieści mówiła, iż J. Szalewski ze współtowarzyszami zetknął się z płk. Janajewem i jego żołnierzami w okolicach wsi Sinica pow. Chojnice i został skierowany do walk o swoje rodzinne miasto Czersk. Według drugiej wersji J. Szalewski ukrywał się w ostatniej fazie walk sowiecko-niemieckich w Czersku i tutaj zastało go tzw. wyzwolenie. Prawdą jest natomiast to, że po wyjściu w dniu 20 lutego na czerską ulicę Królowej Jadwigi „Soból” został trafiony pociskiem artyleryjskim wystrzelonym przez wycofujących się Niemców. Ciężko rannego w prawe udo i podbrzusze przewieziono go do rosyjskiego szpitala polowego w Grucznie pow. Świecie, a następnie znalazł się w lazarecie wojskowym w Bydgoszczy, skąd trafił do

[16] J. Miętki, S. Zarębski, *Nad ziemią i w podziemiu*, Warszawa 1979, s. 245-246.



Czołówki Przyfrontowej PCK w Toruniu. Rekonwalescencja trwała do 15 czerwca 1945 r.<sup>17</sup>

Po powrocie do zdrowia J. K. Szalewski starał się prowadzić normalny żywot przeciętnego obywatela Polski Ludowej. Latem 1945 r. zamieszkał w Kościerzynie, wziął ślub ze swoją łączniczką i opiekunką Stefanią Szeffler-Lesikowską oraz próbował podjąć pracę nauczycielską w miejscowym liceum. Niedane mu było jednak na stałe się zadomowić, bowiem nie dawały mu spokoju ówczesne władze bezpieczeństwa. Jako byłego AK-owca traktowano go z dużą podejrzliwością, czy nie prowadzi jakiejś działalności antypaństwowej. W związku z powyższym prawie roku – od 26 sierpnia 1945 r. do 26 lipca 1946 r. – spędził w doraźnym areszcie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdańsku, gdzie był bity i dręczony przez tamtejszych funkcjonariuszy służb specjalnych. Wytoczono mu sfirowany – jak się wydaje – proces sądowy, oskarżając o przynależność do nielegalnej organizacji o nazwie Armia Krajowa oraz o posiadanie niezarejestrowanej broni w postaci ośmiostrzałowego pistoletu typu „Steyer” 8 mm. Wraz z nim na ławie oskarżonych przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku zasiadły jeszcze dwie osoby: jego podwładny partyzant z czasów wojny Franciszek Kosznik oraz całkiem nieznana im osoba Mariana Nogi. Dwaj pierwsi oskarżeni do udziału w pracach nielegalnej organizacji – pomimo nacisków – się nie przyznali, podczas gdy trzeci z nich wszystko z góry zaaprobował. W tle była jeszcze mityczna postać niejakiego „Romana”, znana tylko z pseudonimu, który miał być organizatorem całego tego przedsięwzięcia. Ostatecznie, ponieważ z zarzutów tych nic nie wyszło, Szalewskiego i Koszniką skazano – każdego na półtora roku bezwzględ- nego więzienia za nielegalne posiadanie broni, którą funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa znaleźli podczas skrupulatnie przeprowadzo- nych rewizji domowych. Z tego oskarżenia obaj skazani tłumaczyli się, że nie zdążyli zdać oręża, ponieważ tuż po zakończeniu działań wojen-

[17] Z.A. Sikorski, dz. cyt., s. 80-91.

nych byli ranni i przechodzili długi okres rekonwalescencji. Nic to jednak nie pomogło. J.K. Szalewski przesiedział w więzieniu przez okres 9 miesięcy i dopiero na skutek interwencji rodziny, lekarzy i władz starościńskich w Kościerzynie w lipcu 1946 r. przerwano mu tymczasowo dalsze odbywanie kary. W tym czasie jego zdrowie znajdowało się w ruinie, a rodzina w osobach żony, dwóch pasierbic oraz nowo narodzonej córki Ewy cierpiała niewypowiedziane głód i nędzę. Potem wielokrotnie J. K. Szalewski zabiegał u władz PRL-u o zatarcie kary, która wisiała nad nim i rodziną niczym miecz Damoklesa. Na nic to się zdało i dopiero po jego śmierci i nadejściu w 1989 r. nowego ustroju państwowego córkom udało się przeprowadzić proces rehabilitacji politycznej ojca. Stało się to na podstawie decyzji Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku z dnia 28 czerwca 1995 r. Stosowna sentencja decyzji tej instancji brzmiała: „Uznaje się za nieważny wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku z dnia 31 maja 1946 r. Skazanie było związane z działalnością J.K. Szalewskiego na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego...”<sup>18</sup>. Potem jeszcze dwa razy na krótko w latach 1950-1951 przebywał pod podobnymi zarzutami w więzieniu UB przy ul. Kurkowej w Gdańsku. Po opuszczeniu długotrwałego aresztu podjął pracę nauczycielską w kościerskim liceum i jednocześnie rozpoczął studia wyższe na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Te ostatnie zostały w 1949 r. uwieńczone obroną dyplomu magistra filozofii<sup>19</sup>. Dalsze jego losy przedstawił w lapidarnym skrócie portal na Facebooku:

„Następnie w okresie od 1 września 1959 r. do 31 sierpnia 1971 r. był nauczycielem historii (przez około trzy lata nawet dyrektorem) w LO nr 2 im. Stanisława Staszica w Starogardzie Gdańskim, a od 1 września 1971 r. dyrektorem LO dla Pracujących w Słupsku. Po przejściu na emeryturę w 1974 r. osiadł na stałe w Gdańsku. Działał społecznie

[18] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku sygn. 284/566. Akta sprawy Kosznika Franciszka i współtowarzyszy z dnia 31 maja 1946 r.

[19] Z.A. Sikorski, dz. cyt., s. 99-108.



w Związku Ociemniałych Żołnierzy, Klubie Oficerów Rezerwy, PTTK oraz w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W 1973 r. awansowano go do stopnia majora rezerwy piechoty. Zginął tragicznie 4 marca 1988 r. w Gdańsku w wypadku tramwajowym. Został pochowany na cmentarzu przy ul. 2 Pułku Szwoleżerów w Starogardzie. Żonaty od 1945 r. ze Stefanią z domu Szeffler, żołnierzem Polskiej Armii Powstania i Armii Krajowej ps. Emilia, Jaskółka (1912-1990), wdową po kpt. Stanisławie Lesikowskim ps. Las. Z tego małżeństwa miał dwie córki: Lidie i Teresę. Odznaczenia m.in.: *Virtuti Militari* V klasy, Krzyż Walecznych, Krzyż Partyzancki, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski<sup>20</sup>.

**Konkluzja.** Dotychczas historiografia polskiego ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945 przedstawiała jako rzecz pierwszorzędnej natury poszczególne polityczne nurty konspiracji, takie jak: Polska Armia Powstania, Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski, Związek Walki Zbrojnej-Armia Krajowa itp., traktując jednocześnie partyzantkę w Borach Tucholskich jako sprawę drugorzędną. W świetle niniejszych rozważań to spojrzenie powinno ulec zmianie. J.K. Szalewskiemu udało się zorganizować na tym terenie silny oddział partyzancki, o którego względy ubiegały się wyżej wspomniane organizacje. Według prof. A. Gąsiorowskiego oddział „Szyszki”, obok szeregu innych przedsięwzięć, wykonał dwie najbardziej spektakularne akcje skierowane przeciwko transportowi kolejowemu wroga, w tym tę, która jako legenda przeszła do społecznego obiegu pod nazwą zamachu na Hitlera. Można więc śmiało stwierdzić, iż postać mjr. J.K. Szalewskiego była dotychczas niedoceniana, w związku z czym nadeszła pora, aby oddać mu należny szacunek za jego zasługi.

[20] Nr ISSN 2082-7431 - Serwis Polska Podziemna, Dział "Postacie": Szalewski, Jan Kazimierz.

**Od Autora.** Jana Kazimierza Szalewskiego poznałem osobiście w 1963 r. i miałem przyjemność obcować z nim do 1966 r. Jeździliśmy wówczas na comiesięczne seminaria doktorskie prowadzone w Katedrze Historii XIX i XX wieku UMK w Toruniu pod kierunkiem prof. dra Witolda Łukaszewicza. J. K. Szalewski w dniu 19 kwietnia 1966 r. obronił rozprawę doktorską na temat: „Hitlerowska polityka osadnicza w latach 1939-1945 w okręgu Rzeszy Gdańsk Prusy Zachodnie” i uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych. W mojej pamięci utrwalił się jako osoba bardzo ruchliwa, wręcz nadpobudliwa, co wynikało zapewne z nadmiaru przeżyć, jakie zafundowało mu życie pod okupacją niemiecką oraz w latach polskiego stalinizmu. W sumie jednak był bardzo sympatyczny i komunikatywny. Skądinąd wiem, że w latach 50. Przeżywał poważne załamanie nerwowe i zmuszony był leczyć się w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kocborowie, ale potrafił się z tego otrząsnąć i rzucić się w wir intensywnej pracy naukowej, zawodowej i społecznej.

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Zeszytach Chojnickich” 2017, nr 33.*



## **Włodzimierz Jastrzębski, Potomek Kosznajdrów w Armii Krajowej. Tragiczne losy wojenne Ludwika Waltera Renka (1917-1944).**

(wyd. *Lokalna Grupa Działania Sandry Brdy w Chojnicach,  
Chojnice 2016, ss. 95*)

Dzięki inicjatywie Lokalnej Grupy Działania „Sandry Brdy” w Chojnicach od kilku lat prowadzone są intensywne badania nad historią Kosznajdrów. Ukazało się też już sześć publikacji na ten temat.

Kosznajdry byli niemiecką ludnością wyznania katolickiego zamieszkującą od średniowiecza do 1945 r. ok. 20 wsi na terenie obecnych powiatów chojnickiego, tucholskiego i sępoleńskiego. Żyli na ogół w zgodzie z polskimi sąsiadami, charakteryzowali się gospodarnością, pracowitością i religijnością. Mimo najczęściej chłopskiego pochodzenia zabiegali o wykształcenie swoich synów, szczególnie wielu Kosznajdrów zostało księżmi. Nierzadko dochodziło do małżeństw mieszanych: niemiecko(kosznajdersko)-polskich. W takiej właśnie rodzinie przyszedł na świat w 1917 r. Walter Ludwik Renk. Niezwykłe losy wojennego bohatera przedstawił prof. Włodzimierz Jastrzębski w książce „Potomek Kosznajdrów w Armii Krajowej.”

Co ciekawe, ojciec Waltera Ludwika, Kosznajder, nosił polskie imię Kazimierz; matka Heleny pochodziła z Kiełkowskich. Ojciec był dość zamożnym kupcem, rodziców stać było na kształcenie potomstwa. Walter, który później nazywał siebie częściej Ludwikiem (z uwagi na germańską konotację pierwszego imienia), wychowany został bardziej w duchu polskim i czuł się Polakiem. Uczył się wyłącznie w szkołach polskich. W 1935 r. ukończył Państwowe Gimnazjum Klasyczne Męskie w Chojnicach. Jednoroczną służbę wojskową odbył w Chełmnie, a następnie studiował elektrotechnikę na Politechnice Warszawskiej. Ukończył uczelnię z tytułem inżyniera. Podczas kampanii wrześniowej jako

podchorąży brał udział w obronie Grudziądza, dostał się do niewoli, ale udało mu się uciec. Na przełomie 1939 i 1940 r. powrócił do Chojnic.

Jako syn Kosznajdra uzyskał uprawnienia Volksdeutscha, co ułatwiło mu znalezienie pracy. Zatrudniony został najpierw w koman-danturze garnizonowej Wehrmachtu w Chojnicach, a następnie w Zakładach Siemensa w Berlinie pracujących na potrzeby armii niemieckiej. Dzięki bezpośredniemu połączeniu kolejowemu z Chojnicami bardzo często odwiedzał rodzinę. Podczas jednego z takich pobytów spotkał na ulicy znanego mu z harcerstwa Bernarda Myśliwka. Ten zainspirował go do przystąpienia do ruchu oporu. Renk włączył się w działalność wywiadowczą ZWZ-AK. Pierwszym zadaniem miało być przekazanie informacji o pracach Zakładów Siemensa nad radarem i bombami sterowanymi falami radiowymi. Współpraca z konspiracyjnym wywiadem trwała jednak krótko. Niedokładnie sprawdzony kurier AK okazał się agentem gestapo. Przez ponad rok więziony i katowany Ludwik Walter Renk został skazany na śmierć przez zgilotynowanie. Wyrok wykonano 2 października 1944 r. w Brandenburgu. Prochy skazańca przekazano rodzinie. Urnę pochowano w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym w Chojnicach.

Książka prof. Jastrzębskiego składa się ze wstępu i 7 rozdziałów, w których autor ukazał nie tylko biografię Renka, ale również opisał kosznajderskie korzenie jego rodziny. Publikacja zaopatrzona została w liczne ilustracje, które stanowią zdjęcia pozyskane od bliskich tego wojennego bohatera oraz skany wielu dokumentów.

Pod koniec września 2016 r. portret Renka został umieszczony w Galerii Zasłużonych Absolwentów LO im. Filomatów Chojnickich. W pamięci zbiorowej chojniczan pojawiła się nowa postać.

Kazimierz Jaruszewski

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Zeszytach Chojnickich” 2017, nr 33.*



## Nieznane dokumenty niemieckie znalezione w poszyciu dachu starostwa w Chojnicach

### Publikacje

W

## Kwartalniku Chojnickim

Wieloletnie polskie wcielenie do Rzeczy uszywan, i to przez cały okres okupacji, narzę delimitację, nadając jej jedynak nowy charakter granicy państwowej. Odręb byłoby obywatel, który chciał legitymację dostać się np. do powiatu człuchowski, musiał zwracać się do urzędnika specjalnej prosiłki. Tego rodzaju dokumenty, jednorazowego użytku, zwane w żargonie nazistowskim „legitymacją dla mełego ruchu przygranicznego” (Gültweise für den kleinen Grenzverkehr), wydawał ludność (zarówno

Podczas przeprowadzonego w niedawnych czasie rejonu yonachu Sławoska Rowanowego w Chojnicach robotnicy balowian, znaleźli w zabezpieczonym ukryty w poszyciu dachowym segregator zawierający katalizaty wydanych w Chojnicach w okresie od 1 października do 11 listopada 1939 roku legitymacji granicznych. Jest to zwiastwo o tyle ciekawe i pouczające, iż Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, do którego legitymacje te trafiły, nie posiada do jak dotąd tego rodzaju dokumentacji. Zwiastwo duplikaty posiada charakter druku urzędowego, do którego wariant ze starostwa wpływał dane osobowe obowiązującego się o przebiegu graniczną mieszkanca powiatu chojnickiego.

pochoraży lub udział w obywatelskim Gracjanu, dostał się do niewoli, ale udało mu się uciec. Na przełomie 1939 i 1940 r. powrócił do Chojnic.

Jako syn Koczajdów przysłał uproszenia Volksdeutsche, co ułatwiło mu znalezienie pracy. Zatrudniony został najpierw w kancelarii partyzanckiej Włocławka, a następnie w Zakładach Siemens w Berlinie pracujących na potrzeby armii niemieckiej. Dzięki bezpośredniemu połączeniu kolejowemu z Chojnicami bardzo często odwiedzał rodzinę. Podczas jednego z takich pobytów spotkał na ulicy znajomego z latami młodości. Ten zaprowadził go do przywódcy doświadczonego. Renka włączył się w działalność wywiadowczą ZWZ-AK. Pierwszym zadaniem miało być przekazanie informacji o pracach Zakładów Siemens nad radarem i bombami sterowanymi filami radioowymi. Współpracę z konspiracyjnymi wywiadem trwała jednak krótko. Niedokładnie sprawdzony konier AK okazał się oszustem. Przesłany do obozu koncentracyjnego (kara śmierci wykonano 7 października 1944) w Brandenbургу. Prochy skazane przekazano rodzinie. Urną pochowano w rodzinnym grobowcu na cmentarzu parafialnym w Chojnicach.

Książka prof. Jaszczyńskiego składa się ze wstępu i 7 rozdziałów, w których autor ulazł nie tylko biografii Renka, ale również opisał koczajderskie korzenie jego rodziny. Publikacja zaopatrzona została w liczne ilustracje, które stanowią zrzęca pozyskane od bliskich tego wojennego bohatera oraz skany wielu dokumentów.

Pod koniec września 2016 r. portret Renka został umieszczony w Galerii Zastużonych Absolwantów LO im. Eifonatów Chojnickich. W panopli zbiorowej chojniczan pojawiła się nowa postać.

Kazimierz Juraszewski

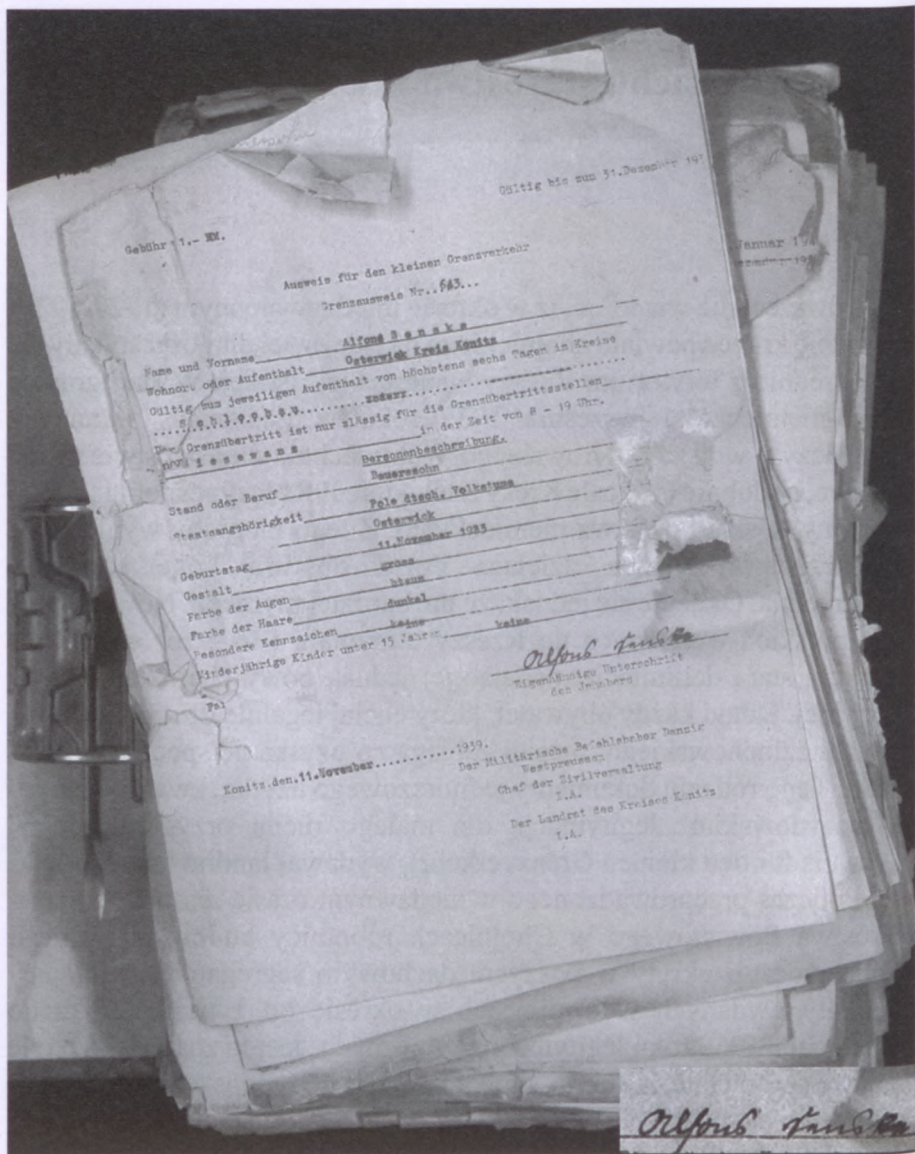
Tęka został wspomniany w „Zapiskach Chojnickich” 2015, nr 11.



## Nieznane dokumenty niemieckie znalezione w poszyciu dachu starostwa w Chojnicach

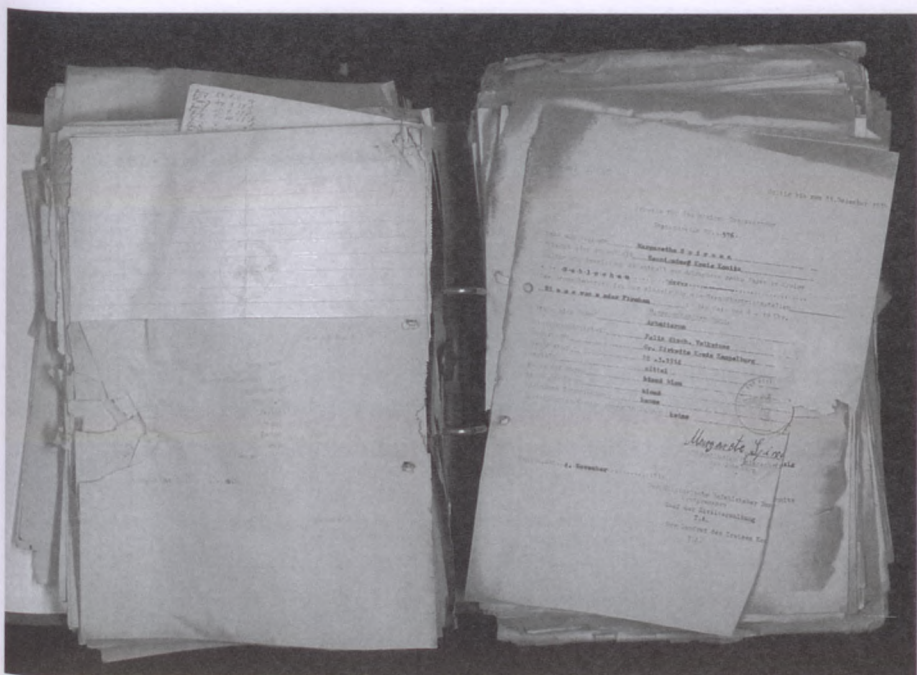
Powszechnie wiadomo, iż w okresie międzywojennym (1920-1939) zachodnie krańce powiatu chojnickiego na całej swej długości stykały się bezpośrednio z terytorium Rzeszy Niemieckiej. Istniejącą tutaj granicę polsko-niemiecką 1 września 1939 roku w godzinach porannych przekroczyły wojska hitlerowskiego Wehrmachtu, w następstwie czego teren ten, podobnie jak i całe Kresy Zachodnie II Rzeczypospolitej, został włączony w skład państwa niemieckiego. Z tego mogłoby wynikać, że dotychczasowa granica dzieląca dotąd obydwa kraje stała się niepotrzebna. Okazuje się jednak, że nic bardziej mylnego. Nowi władcy ziem polskich wcielonych do Rzeszy utrzymali, i to przez cały okres okupacji, starą delimitację, nadając jej jednak nowy charakter granicy policyjnej. Odtąd każdy obywatel, który chciał legalnie dostać się np. do powiatu człuchowskiego, musiał zabiegać o uzyskanie specjalnej przepustki. Tego rodzaju dokumenty jednorazowego użytku, zwane w żargonie nazistowskim „legitymacją dla małego ruchu przygranicznego” (Ausweis für den kleinen Grenzverkehr), wydawał landrat (starosta).

Podczas przeprowadzonego w niedawnym czasie remontu gmachu Starostwa Powiatowego w Chojnicach robotnicy budowlani znaleźli i zabezpieczyli ukryty w poszyciu dachowym segregator zawierający duplikaty wydanych w Chojnicach w okresie od 1 października do 11 listopada 1939 roku legitymacji granicznych. Jest to znalezisko o tyle ciekawe i potrzebne, iż Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, do którego legitymacje te trafiły, nie posiadało jak dotąd tego rodzaju dokumentacji. Znalezione duplikaty posiadają charakter druku urzędowego, do którego referent ze starostwa wpisywał dane osobowe ubiegającego się o przepustkę graniczną mieszkańca powiatu chojnickiego.



Zawartość segregatora po jego otwarciu. Pierwszy (w sumie ostatni) duplikat dokumentu - druk „Dowód tożsamości dla małego ruchu granicznego” wystawiony dla Alfonsa Senske. W powiększeniu - podpis zainteresowanego.





*Stan zachowania dokumentów bardzo dobry, choć nie zawsze kompletny. Widać to na przykładzie duplikatu ausweisu wystawionego na nazwisko Margarete Spirawe - dokument został uszkodzony najprawdopodobniej w trakcie wrywania z niego zdjęcia wnioskodawczynie.*

Materiały, pomimo dzielącego nas od daty ich wystawienia 75-letniego okresu, zachowały się w stosunkowo dobrej i czytelnej formie. Kto, kiedy i po co je schował do poszycia dachowego, pozostaje do dzisiaj zagadką. Wspomniany segregator stanowił z pewnością tylko fragment większej całości. Zachowane dokumenty były ponumerowane; w tym przypadku sygnowano je cyframi od 441 do 643. Właścicielką legitymacji numer 441 była zamieszkała w Lichnowach powiat Chojnice – Apolonia Schreiber. Ostatnia legitymacja numer 643 została wystawiona 11 listopada 1939 roku na nazwisko Alfonsa Senske ur. 11 listopada 1923 roku we wsi Ostrowite pow. Chojnice, syna rolnika.

Z analizy dokumentacji wynika, że Niemców interesowały następujące dane osobowe starających się o legitymacje osób: imię i nazwisko, miejsce zamieszkania lub pobytu, przynależność państwowa (reichsdeutsch lub polski przynależny państwowy), charakterystyka postaci: kolor oczu, kolor włosów, cechy szczególne, dane dzieci towarzyszących w wieku poniżej 15 lat. Na przekroczenie granicy dawano ubiegającym się sześć dni, licząc od daty wystawienia dokumentów.

W omawianym okresie granicę na przejściu Chojnice - Wierzchowo (Firchau) przekroczyło 94 volksdeutschów, 60 Kosznajdrów, 28 reichsdeutschów oraz 21 Polaków. W niektórych przypadkach niemiecki urzędnik wypełniał rubrykę pod nazwą: przyczyna wyjazdu. Były tam podane następujące cele: względy zatrudnieniowe, sprawy służbowe, odwiedziny chorego krewnego w szpitalu, dochodzenie praw własnościowych, wizyta u krewnych – np. Urszula Wentzkowski (ur. 1923) z Czerska udała się do swoich dziadków w Człuchowie. Formularz kończył własnoręczny podpis wnioskodawcy oraz potwierdzenie wniesienia opłaty w wysokości 1 marki niemieckiej. Niekiedy na formularz naklejone było zdjęcie legitymacyjne wnioskodawcy.

Z zachowanej dokumentacji wynika, że największą ruchliwością w przekraczaniu granicy policyjnej na odcinku chojnickim wykazać się mogły osoby sprawujące funkcje administratorów gmin (wsi i osiedli) regionu Chojnic. Można się doliczyć 25 takich znanych z imienia i nazwiska urzędników, np. Johann Sartowski – Nowa Cerkiew, Josef Gierszewski – Ostrowite, Franz Austerhoff – Gockowice, Johann Brauer – Sławęcín itp. Są też nazwiska sprowadzonych z Rzeszy Niemców, którzy przybyli do powiatu chojnickiego celem sprawowania ważniejszych funkcji, np.: Hermann Walter (ur. 1877) – radca Sądu Krajowego, Alfred Lange (ur. 1891) – radca podatkowy, Hedwig Stiegler (ur. 1914) – nauczycielka, Siegfried Bastener (ur. 1910) – lekarz z Berlina, Wilhelm Kersting (ur. 1909) – inżynier budowlany. Ewidentnie dla zbudowania w Chojnicach zrębów partii narodowosocjalistycznej i jej przybudówek skierowane zostały tutaj następujące osoby: Erhard Butow (ur. 1913) – kierownik polityczny w sztabie zastępcy fuhrera (osobę o takich danych spotykamy potem na stanowisku ostatniego przed wyzwoleniem



Ausweis für den kleinen Grenzverkehr.Grenzausweis Nr. 517.....Name Bruno BartelWohnort oder Aufenthalt Hennigsdorf Kreis Konitz

Gültig zum jeweiligen Aufenthalt von höchstens sechs Tagen im Kreise

~~XXXXXX~~ Schleissau ..... oder .....

Der Grenzübertritt ist nur zulässig für die Grenzübertrittsstellen

Nisewan ..... in der Zeit von 8 - 19 Uhr.PersonenbeschreibungStand oder Beruf ArbeiterStaatsangehörigkeit Pole dtsch. VolkstumGeburtsort Lichnan Kreis KonitzGeburtsstag 16.10.1914Gestalt grossGesicht ovalFarbe der Augen grünFarbe der Haare blondBesondere Kennzeichen keineMinderjährige Kinder unter 15 Jahren keineBruno BartelEigenhändige Unterschrift  
des Inhabers.Konitz, den 28. Oktober ..... 1939.Der militärische Befehlshaber Danzig  
Westpreussen  
Chef der Zivilverwaltung  
I.A.Der Landrat des Kreises Konitz  
I.A.

Bruno Bartel zamieszkały w Angowicach (Hennigsdorf) w Nieżywięciu (Nisewan), wtedy okręg Człuchów – i tylko tam, bo dokument zawsze wskazywał konkretne przejście – mógł przekraczać granicę wielokrotnie, jednorazowo jednak pobyt nie mógł trwać dłużej jak 6 dni, co jednoznacznie stwierdza zapis w duplikacie wystawionego Grenzausweis o numerze 517.

Gebühr 1.-Rfl.

Gültig bis zum 31. Dezember 1939.

Ausweis für den kleinen Grenzverkehr.

Grenzausweis 540 .....

Name und Vorname Josef Piechowski  
Wohnort oder Aufenthalt Bachwiese Kreis Konitz  
Gültig zum jeweiligen Aufenthalt von höchstens sechs Tagen im Kreise  
~~Rummelsburg~~ Rummelsburg oder ~~.....~~  
Der Grenzübertritt ist nur zulässig für die Grenzübertrittsstelle  
Reinwasser in der Zeit von 8 - 19 Uhr  
Personenbeschreibung  
Stand oder Beruf Landarbeiter  
Staatsangehörigkeit Pole  
Geburtsort Prondzons Kreis Konitz  
Geburtsstag 21.12.1911  
Gestalt mittel  
Gesicht oval  
Farbe der Augen grau  
Farbe der Haare blond  
Besondere Kennzeichen keine  
Minderjährige Kinder unter 15 Jahren keine



*Josef Piechowski*

Eigentliche Unterschrift  
des Inhabers.

Konitz, den 11. Oktober ..... 1939.

Der militärische Beauftragte Danzig  
Westpreussen  
Chef der Zivilverwaltung  
I.A.

Der Landrat des Kreises Konitz  
I.A.

Kompletnie zachowany dokument Josefa Piechowskiego z Prądzony (Bachwiese) upoważniający do przekraczania granicy w Piaszczyńie (Reinwasser) okręg Miastko (Rummelsburg).



kreisleiters NSDAP w Sepólnie, zginął on w czasie walk z Armią Czerwoną o Kamień Krajeński), Lieselotte Brandenburg (ur. 1915) – posługiwała się tytułem przywódczyni podokręgu NSDAP, Gertruda Berg (ur. 1913) – przywódczyni w Hitlerjugend itp.

*Bruno Bartel*

Eigenhändige Unterschrift  
des Inhabers.

*Josef Piechowski*

Eigenhändige Unterschrift  
des Inhabers.

*Specjalista powiedziałby wiele o osobie na podstawie jego podpisu. Te  
złożyli Bruno Bartel i Josef Piechowski.*

*Wszystkie zdjęcia dokumentów użytych w artykule pochodzą z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy.*

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Kwartalniku Chojnickim” nr 17 (2016)*

## O dreźnie, która rozpętała II wojnę światową

Przez wiele lat powojennych w Polsce utrzymywano, iż strzały oddane w dniu 1 września 1939 r. o godzinie 4.45 z armat pancernika Schleswig-Holstein w kierunku polskiej bazy magazynowej na Westerplatte rozpoczęły polsko-niemieckie działania wojenne, a tym samym przyczyniły się do wybuchu II wojny światowej. Potem pojawiały się różne wątpliwości co do tego, bowiem okazało się, że w różnych częściach terytorium Polski międzywojennej miały miejsce już nieco wcześniej niemieckie ataki, np. zbombardowanie położonego w powiecie sieradzkim miasteczka Wieluń. Do incydentów takich można także zaliczyć wydarzenia, jakie rozegrały się na stacji kolejowej w położonych tuż przy granicy polsko-niemieckiej Chojnicach, rozpoczynającej trasę tranzytową pomiędzy rozbitymi na dwie części terenami Rzeszy Niemieckiej.

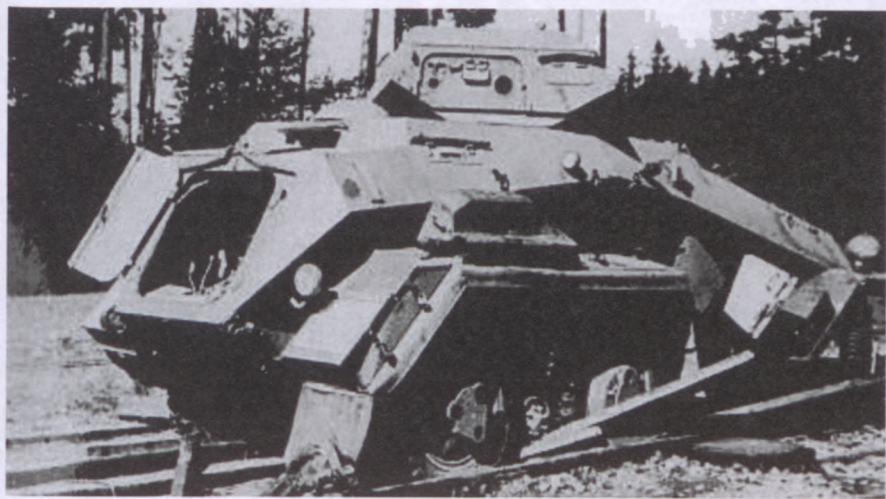
W dniu 1 września 1939 r. o godzinie 4.15 niemieccy kolejarze z położonej po stronie niemieckiej stacji Firchau (Wierzchowo) zapowiedzieli – zgodnie z rozkładem jazdy - swoim polskim kolegom z dworca w Chojnicach odjazd pociągu tranzytowego linii Berlin-Królewiec. Była to jednak mistyfikacja, bowiem po upływie około 15 minut, czyli o godzinie 4.30, na dworzec chojnicki wtoczył się niemiecki pociąg pancerny, który poprzedzała opancerzona dreżyna<sup>1</sup>. Ta ostatnia – jak z tego widać – jako nieprzyjacielski pojazd wojskowy wcześniej, aniżeli miało to miejsce w Gdańsku, naruszyła drogą lądową nietykalność polskiej granicy. Podczas gdy dreżyna pojechała dalej, z zatrzymującego się pojazdu wojskowego wysypali się niemieccy żołnierze, którzy w mig

[1] Już po opublikowaniu tekstu ukazały się prace podające inną wersję tych wydarzeń – dreżyna miała zostać opuszczona na tory na stacji w Chojnicach – patrz A. Lorbiecki, M. Wałdoch, *Chojnice 1939*, wyd. Bellona, Warszawa 2014, s. 92, przyp. 21.



opanowali stację i przylegające do niej obiekty kolejowe. Zdezorientowani kolejarze oraz obstawiający granicę żołnierze z opóźnieniem rozpoczęli polską kontrakcję. W jej wyniku udało się zatrzymać pancerkę, a nacierających wehrmachtowców przegnać poza granicę chojnickiego dworca. Podczas gdy niemiecka drezyna jechała po torach dalej do przodu, w Chojnicach mniej więcej do godziny 14.00 toczyły się walki polskich obrońców z przekraczającymi pobliską granicę regularnymi oddziałami hitlerowskiego Wehrmachtu.

O posuwającym się po torach nieprzyjacielskim pojeździe pancernym, uzbrojonym w karabin maszynowy i obsadzonym przez 4-osobową załogę polscy kolejarze zaczęli się kolejno wzajemnie informować drogą telegraficzną. Wiadomość z dworca w Chojnicach najpierw dotarła do strażnicy kolejowej w Krojantach, potem do jej odpowiedniczki w Rytlu, a następnie do stacji kolejowej w tejże samej miejscowości. Tutaj zdołano przestawić zwrotnicę, tak że drezyna wpadła na ślepy tor i wykoleiła się. Następnie najechał na nią i kompletnie rozbił jej kadłub wiozący z



*Ciężki pancerny wóz rozpoznawczy Sd.Kfz. 231 zniszczony w Rytlu. Ten egzemplarz specjalnie był przystosowany do jazdy po torach. Skrót Sd.Kfz. to Sonderkraftfahrzeug - specjalny pojazd silnikowy. Taką nazwą oznaczano niemieckie pojazdy bojowe przed i w czasie II wojny światowej.*

Chojnic uciekinierów kolejowych pociąg ewakuacyjny. Jej załogę po krótkiej walce wzięli do niewoli żołnierze przebywającej w Rytlu kompanii Batalionu Obrony Narodowej „Tuchola”. Z całą pewnością wiadomo, że zlikwidowali oni na miejscu dowódcę niemieckiego pojazdu wojskowego, a przypuszczalnie także i jego trzech współtowarzyszy. Z tej też przyczyny po zajęciu terenu chojnickiego przez Niemców hitlerowcy w ramach odwetu rozpoczęli polowanie na rzekomych sprawców nieszczęścia ich pobratymców.

Jako pierwszy został w końcu października 1939 r. aresztowany przez hitlerowski Selbstschutz dowodzący w Rytlu plutonem BON „Tuchola” ppor. rezerwy Jan Wojciech. Na co dzień był nauczycielem w podsepoleńskiej wsi Płocicz. Po zrzuceniu polskiego munduru powrócił on do swej rodzinnej miejscowości. Na skutek donosu wraz z grupą przedstawicieli polskiej inteligencji aresztowano go i następnie zamordowano na początku listopada 1939 r. w podtucholskim miejscu straceń w Rudzkim Moście. Więcej czasu zajęło chojnickiemu gestapo ustalanie dalszych pośrednich sprawców nieszczęścia niemieckiej załogi drezyny. W dniu 12 września 1941 r. zostali aresztowani: Kazimierz (ojciec) i Wojciech (syn) Sanderowie z Krojant, którzy pechowego dnia 1 września 1939 r. pełnili służbę na strażnicach kolejowych w Krojantach i Rytlu. Obu skierowano do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Drugi z nich, Wojciech Sander, zmarł tam już w listopadzie 1941 r. Ojciec – Kazimierz, którego Niemcy podejrzewali o to, że ze swego miejsca pracy miał rzekomo ostrzelać niemiecką drezynę, zginął w hitlerowskim obozie w maju 1942 r. Hitlerowcy zaciekle poszukiwali także zawiadowcy stacji w Rytlu Leonarda Pokrzywińskiego. Przetrwał on jednak okupację dzięki rodzinie, przebywając przez cały czas w ukryciu. Najpierw tajemny schowek skonstruował mu w swoim obejściu gospodarczym brat Jan zamieszkały w Młynkach koło Rytle. Kiedy jednak gestapo zorientowało się co do tej kryjówki, Leonard został w konspiracji przeniesiony do zagrody wuja Franciszka w oddalonej o około 10 kilometrów od Chojnic wsi Powalki. I na tym skończyła się nieprzemyślana przez hitlerowski sztab wojskowy eskapada niemieckiej drezyny.

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Kwartalniku Chojnickim” nr 5 (2013).*



## Norymberska epopeja chojniczan

W wydanym tuż po zakończeniu wojny wydawnictwie zbiorowym pt. Chojnice 1939-1945 (Chojnice 1945) wspomina się mimochodem o deportowaniu przez Niemców już w pierwszym dniu II wojny światowej w głąb Rzeszy kilkuset mieszkańców miasta Chojnice i najbliższych okolic. W niepublikowanych jeszcze pamiętnikach Marii z Komierowskich i jej męża Leona Janta Połczyńskich (publikacja znajduje się w druku w Wydawnictwie Uczelnianym UKW w Bydgosz-



*Maciej Janta Połczyński. Zdjęcie wykonane w latach 30. XX w. w Wielkiej Komorzy. Fot. z książki: W. Jastrzębski, Leon Janta Połczyński (1867-1961), minister i senator z Borów Tucholskich*

czy) ich autorzy wspominali o deportacji syna Macieja, na co dzień mieszkańca podchojnickich Chojnat, w pierwszym dniu września 1939 r. do obozu w Norymberdze, z którego wysłał on w dniu 24 października 1939 r. pocztówkę do przebywających w Milanówku pod Warszawą rodziców. Eskapadę tę Maciej Janta Połczyński przypłacił życiem. Chory na reumatyzm, musiał w warunkach ostrej jesieni 1939 r. przez około dwa miesiąca mieszkać pod namiotem. Po powrocie ciężko zachorował na serce i w pierwszym dniach maja 1940 r. zmarł w Chojnicach. Innymi słowy, poza tymi bardzo fragmentarycznymi informacjami na temat norymberskiej epopei chojniczan we wrześniu i październiku 1939 r., niewiele było wiadomo. Szersze światło na te wydarzenia rzuciły dopiero co opublikowane w internecie wspomnienia Dominika Stoltmana „Zaufaj mi, przeżyjesz” (wydawnictwo: Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Wspólna Ziemia”, Chojnice 2012; I wydanie angielskie pt. „Trust me, you will survive” ukazało się w 1994 r.).

Dominik Stoltman i jego brat Brunon w dniu 1 września 1939 r. zostali zatrzymani przez żołnierzy Wehrmachtu w domu w rodzinnych Powąlkach i skierowani do rejestracji w oddalonych o 6 km Chojnicach. Obecni tam niemieccy policjanci aresztowali ich wraz z grupą jeszcze innych polskich obywateli miasta i osadzili w tamtejszym więzieniu. Następnego dnia więźniów w liczbie około 50 osób przewieziono ciężarówkami do pobliskiego Człuchowa. Najpierw, chyba dlatego, że byli to pierwsi w Niemczech internowani Polacy, pokazano ich publicznie na miejscowym rynku, a następnie osadzono w oborze dużego gospodarstwa. Tam znajdowali się już polscy jeńcy wojskowi w liczbie około 20 osób, z kapitanem na czele. Pokaz wywołał wśród miejscowym Niemców agresywne zachowania wobec więźniów. Może to wskazywać na powód internowania, którym była zapewne chęć zemsty za faktyczne czy rzekome znęcanie się Polaków nad mniejszością niemiecką w Polsce.

Kolejnymi etapami pobytu więźniów polskich na terenie Niemiec był niezidentyfikowany obóz barakowy oraz obóz jeniecki w miejscowości Borne Sulinowo. W tym czasie liczba uwięzionych wzrosła do około 400 osób. Byli wśród nich nie tylko Polacy, ale także Cyganie i Żydzi. Ich żywność, w poszczególnych miejscach odosobnienia



kazano spać bezpośrednio na słomie, traktowano szorstko, nie raz sięgając do rękoczynów. Po upływie około tygodnia z Bornego Sulinowa jeńcy zostali przewiezieni pociągiem w okolice Norymbergi. Podróż w wagonach bydłęcych trwała około 2 dni i nocy. Po wyładowaniu ciężarówki przewiozły internowanych do dużego, namiotowego obozu otoczonego zewsząd wysokim, drewnianym płotem. Wewnątrz znajdowało się odgrodzone miejsce przeznaczone dla ludności pochodzenia żydowskiego. W sumie liczba przetrzymywanych urosła do około 480 więźniów. Potem już stopniowo malała, bowiem strażnicy wyłączały niektóre ich kategorie i wysyłali poza obóz. Spotkało to Cyganów, Żydów, byłych pensjonariuszy polskiego więzienia w Chojnicach oraz pojedyncze osoby rozpoznane jako rzekomi prześladowcy mniejszości niemieckiej w Polsce.

Więzionym doskwierały: marne wyżywienie, zimno panujące w namiotach, brutalne traktowanie przez strażników, choroby przewodu pokarmowego, monotonia dnia codziennego, bowiem pracować mogli tylko ochotnicy. Te warunki powodowały, iż z obozu wynoszono codziennie po kilka martwych ciał. Pobyt chojniczan w miejscach odosobnienia trwał ponad 2 miesiące. Na początku listopada 1939 r. ocalałych więźniów wsadzono do pociągu i w ciągu kilku dni i nocy przewieziono do miejscowości Czarne na Pomorzu Zachodnim. Tutaj także istniał podobny jak w Norymberdze obóz namiotowy. W drugim tygodniu pobytu wywołano wszystkich trzystu internowanych po nazwisku, a następnie zaprowadzono ich pod strażą na stację kolejową. Po upływie około 2 godzin znaleźli się na powrót w Chojnicach. Nie zostali jednak uwolnieni, ale osadzeni w byłym zakładzie dla psychicznie chorych. Tutaj o ich przyjeździe zostali już poinformowani bliscy. Kontakt z nimi był jednak możliwy tylko poprzez ogrodzenie obozowe. Istniała natomiast możliwość doręczania paczek z żywnością. Dużą życzliwość w stosunku do internowanych przejawiał chojnicki Niemiec, były radny miejski o nazwisku Kopf. Załatwiał im lepsze wyżywienie, ale przede wszystkim prowadził indywidualne starania o wypuszczenie na wolność poszczególnych osób. W ten sposób po upływie około tygodnia od przyjazdu do Chojnic obaj Stoltzmanowie znaleźli się na wolności.

Brak oryginalnych dokumentów niemieckich uniemożliwia wytlumaczenie celu deportacji tak dużej liczby chojniczan, w tym przede wszystkim młodych Polaków, w głąb Rzeszy. Na razie można poprzestać jedynie na konstatacji, iż dla Niemców ważne było odizolowanie tych ludzi od swego środowiska, głównie dla zapewnienia bezpieczeństwa tutejszym Niemcom i jednocześnie zastraszenie miejscowych Polaków, aby nie podejmowali jakichkolwiek prób walki z niemieckim okupantem.

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Kwartalniku Chojnickim” nr 4 (2013).*



## **Z okupacyjnych Chojnic do Londynu. Nieudana próba przerzucenia ochotników do polskiej armii na Zachodzie**

Po zwycięskiej dla Niemców kampanii francuskiej (maj-czerwiec 1940 r.) w ręce Wehrmachtu wpadła pokaźna liczba jeńców alianckich. Znaleźli się oni m.in. w obozach rozsianych po całych ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy Niemieckiej, a więc także i w Chojnicach. Anglicy i Francuzi zatrudnieni byli tutaj pod przymusem przy robotach publicznych (m.in. przy naprawie szosy, tzw. berlinki, przy porządkowaniu lasów itp.) oraz w charakterze parobków u okolicznych gospodarzy. Ten sam los był często udziałem także i miejscowych Polaków. Wczesną wiosną 1942 r. Polacy: Roman Łoński (ur. 6 lutego 1922 r. w Czersku, zatrudniony jako dojarz) oraz Franciszek Kołodziejcki (ur. 16 lipca 1920 r. w Dortmundzie, z zawodu woźnica), wcześniej zamieszkali w Czersku, znaleźli się u gospodarza Alojzego Splonkowskiego w miejscowości Duża Cerkwica powiat Chojnice i tutaj spotkali się z podobnym jak i oni współtowarzyszem niedoli, angielskim jeńcem o nazwisku Everett. Stałe wzajemne kontakty na gruncie wykonywanej u niemieckiego rolnika pracy stworzyły sprzyjające warunki do nawiązania przez obydwie strony więzów przyjaźni. Anglik rychło zdradził współtowarzyszom swój plan ucieczki do ojczyzny. Zamiar ten okazał się zbieżny z marzeniami obu Polaków, Łońskiego i Kołodziejczyka, którzy – jak to później napisano w sentencji wyroku hitlerowskiego sądu – „...chcieli wstąpić do polskiego legionu, a następnie jako wyzwolicieli Polski powrócić do swojej ojczyzny...”.

Realizacja zarysowanego powyżej planu wymagała przeprowadzenia wcześniejszych zabiegów i przygotowań. Everett na co dzień miał stosunkowo dużo swobody w poruszaniu się po terenie. Mieszkał w bara-

kach obozowych w pobliskich Chojnicach, do pracy był dowożony tylko od czasu do czasu, od pozostałych robotników polskich odróżniał się stule noszonym na sobie mundurem armii brytyjskiej. Ten ostatni fakt w przypadku dojścia do skutku ucieczki mógł być dla niego obciążający, w związku z czym Polacy zobowiązali się w stosownym czasie zdobyć dla niego odzież cywilną. Anglik natomiast wziął na siebie zadanie przygotowania zapasu żywności potrzebnej podczas pieszej wędrówki w kierunku zachodniej Europy.

Do decydującego spotkania spiskowców doszło w nocy z 27 na 28 lipca 1942 r. na kwaterze Polaków usytuowanej u gospodarza A. Splonkowskiego w Dużej Cerkwicy. Anglik zaręczył, iż udało mu się w obozie jenieckim zgromadzić większą ilość niepsującego się jedzenia pochodzącego z pakietów dostarczanych jeńcom alianckim za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, trzeba jednak odbyć w celu jego podjęcia nielegalną podróż do Chojnic. Polacy natomiast wręczyli Everettowi przygotowaną odzież cywilną, Łoński – kurtkę i koszulę, a Kołodziejski – spodnie i marynarkę. Anglik dokonał na miejscu zamiany ubrania, po czym uciekinierzy udali się w około 15-kilometrową wędrówkę pieszą w kierunku Chojnic. Po drodze jednocześnie pozbyli się angielskiego munduru, który pozostawiono w łanie zboża. Wszyscy trzej dotarli do Chojnic około godziny piątej nad ranem. Tutaj Everett zaprowadził obydwu Polaków do zaprzyjaźnionego Polaka – Piotra Osowickiego (ur. 12 września 1879 r. w Kiełpinie), którego dom przylegał bezpośrednio do terenu obozu jenieckiego, sam natomiast udał się po żywność do swojej kwatery. P. Osowicki był z zawodu ślusarzem zatrudnionym wówczas na kolei niemieckiej, w domu znajdował się ponadto jego syn Juliusz Osowicki (ur. 6 marca 1919 r. w Essen), absolwent chojnickiego gimnazjum, maturzysta z 1939 r. Pełnił on w tym czasie funkcję technika na stacji kolejowej w Chojnicach. Wszyscy trzej uciekinierzy zostali przyjęci w domu Osowickich bardzo gościnnie. Podano chleb i kawę. Wówczas wywiązała się rozmowa, podczas której spiskowcy ujawnili swoje plany. Gospodarze, zarówno ojciec, jak i syn, odnieśli się do nich entuzjastycznie i zadeklarowali pomoc, a Juliusz Osowicki zdecydował się po chwili namysłu na towarzyszenie im



w ucieczce do Londynu. Wręczył jednocześnie gościom kompas, 30 papierosów i prawdopodobnie także mapę Europy (tego ostatniego faktu w śledztwie prowadzonym przez gestapo nie udało się w pełni potwierdzić). Po pewnym namyśle, podczas nieobecności ojca, który udał się do pracy, Juliusz stwierdził, iż jest w stanie dostarczyć spiskowcom bilety kolejowe, co pozwoli im przez jakiś czas zapewnić legalność ich podróży. Ponieważ załatwienie tego ostatniego wymagało czasu, zaproponował, aby Everett, Łoński i Kołodziejski poczekali na niego w opuszczonym baraku należącym do kompleksu obozu jenieckiego. Udali się oni tam natychmiast. Jednak okazało się, że pobyt w nim ze względu na panujące zimno jest niemożliwy, przenieśli się więc do stojącej w pobliżu stodoły. Tutaj w dniu 30 lipca 1942 r. cała trójka została aresztowana przez patrolujących okolicę dwóch niemieckich żołnierzy. W sprawie planowanej ucieczki rozpoczęło się wówczas uciążliwe śledztwo, które prowadził znany z brutalności gestapowiec bydgoski, sekretarz kryminalny Albrecht.

Początkowo spiskowcy ukrywali fakt kontaktów z rodziną Osowickich. Ich opór został po upływie pewnego czasu złamany. Piotra i Juliusza Osowickich aresztowano 14 października 1942 r. Ten ostatni podjął wówczas nieudaną próbę ucieczki, co jeszcze bardziej skomplikowało jego sytuację. J. Osowicki, Łoński i Kołodziejski początkowo nie przyznawali się do chęci wstąpienia po przybyciu do Anglii do polskich sił zbrojnych na Zachodzie i twierdzili, że ich pierwotnym zamiarem było udanie się tam do pracy. Wkrótce jednak pod wpływem bestialskich metod prowadzonego śledztwa przyznali się do winy. Wyrok na Polaków postawionych przed 1. Senatem Najwyższego Trybunału Ludowego (Volksgerichtshof), któremu przewodniczył dr Zieger, zapadł 8 lutego 1943 r. W jego sentencji sąd powołał się na stosowne paragrafy prawa karnego dla Polaków (Polenstrafrechtsverordnung), według których sama przynależność do polskiej narodowości stanowiła okoliczność obciążającą. Juliusz Osowicki, Roman Łoński i Franciszek Kołodziejski zostali skazani na kary śmierci, natomiast Piotr Osowicki „...ze względu na mniejszą winę i rolę pomocniczą (podanie uciekinierom podczas ich wizyty chleba i kawy) na siedem lat obozu karnego...”. Nie wiadomo

natomiast, jakie były dalsze losy piątego z oskarżonych - Anglika Everetta. Wyroki śmierci wykonano, przy użyciu gilotyny, w więzieniu Plötzensee w Berlinie w dniu 13 maja 1943 r. Piotr Osowicki jeszcze w 1943 r. zmarł w ciężkim więzieniu hitlerowskim w Koronowie.

#### źródła i literatura:

- Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej w Warszawie, sygn. IPN BU 2586/239.
- Badiąg K.A., Z Tczewa do Kopenhagi. Wojenna historia pomorskiego skauta, Gdańsk 2002.
- Chojnice w latach 1939-1945, Chojnice 1946.
- Ostrowski K., Bedeker chojnicki A-Ż, Chojnice 2009, s. 229.

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Kwartalniku Chojnickim” nr 8 (2014).*



## O tym, jak chojniczanie unikali służby w Wehrmachcie

Według oficjalnych statystyk niemieckich pochodzących z grudnia 1944 roku do Wehrmachtu w latach 1941-1944 zaciągniętych zostało 6536 polskich mieszkańców powiatu chojnickiego, z czego 314 miało stracić życie na polu walki, 512 zaginać w niewyjaśnionych okolicznościach lub dostać się do niewoli alianckiej, zaś 155 zdezerterować. Próby ustalenia imiennych strat podjęte przez badaczy po wojnie dały rezultat w postaci 411 znanych z imienia i nazwiska ofiar. Z akt sądowych o uznanie za zmarłego udało się odtworzyć przykładowe sytuacje związane z konkretnymi sprawami unikania przez Polaków służby we wrogich mundurach.

W dniu 29 czerwca 1943 roku za pośrednictwem poczty polowej nr 14062E wpłynęły na adres Leokadii Januszewskiej z Ostrowitego pow. Chojnice list wraz z paczką zawierającą pozostałe po śmierci jej męża przedmioty osobiste w postaci: koca, scyzoryka, teczki z papierem listowym, dwu kawałków mydła, maszynki do golenia z zapasowymi żyłkami, igły z dwiema szpulkami nici, pędzlem do golenia, pudełka pasty do butów oraz 17 fenigów gotówki. Do przesyłki dołączony był rękopis listu napisanego dosyć kiepską polszczyzną przez grenadiera (żołnierza piechoty) Jana (Johanna) Januszewskiego zatytułowany: „Moja Kochana Leuoško”. Z pisma datowanego na 21 czerwca 1943 roku wynikało, że jej mąż napisał go tuż przed śmiercią, będącą rezultatem wydanego na niego wyroku. Pismo jest pełne żalości o własny los oraz dalszą przyszłość rodziny. Wynika z niego, że jeden z kolegów Januszewskiego z kompanii doniósł do dowództwa, iż Polak agitował przeciwko składaniu przysięgi wojskowej. Autor skarżył się też, iż od 20 maja 1943 roku nie otrzymał od żony żadnej korespondencji, więc nie

GW 3.  
Gross o Auslieferung des Angeklagten  
G e r i c h t  
der 9. Infanterie-Division  
St.L.Nr. 62/43.

Da Felde, den 5. April 1943.

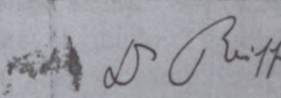
Betr.: Strafsache gegen den Grenadier Kurt, Hans  
Szczepanski, 5./Gran.-Regt. 57.

An  
Frau Agnes Szczepanski  
in Groß-Paglau bei Hamerski,  
Kreis Konitz (Westpr.)

Das gegen den Grenadier Kurt, Hans Szczepanski wegen  
Selbstverstümmelung vom Kriegsgericht auf Todesstrafe er-  
kannte Urteil ist nach Bestätigung durch den zuständigen  
Gerichtsherrn und Ablehnung eines Gnadenerweises durch den  
Oberbefehlshaber des Heeres am 1.4.1943 durch Erschiessen  
vollstreckt worden.

Die Bestattung der Leiche erfolgte in Nishne-Bakans-  
kaja.

Todesanzeigen oder Nachrufe in Zeitungen, Zeitschriften  
und dergleichen sind verboten.

  
Feldkriegsgerichtsrat.

*Pismo niemieckiego sądu wojskowego z dnia 5 kwietnia 1943 r. nr St.L. 62/43 informujące o wyroku w sprawie Kurta Hansa Szczepańskiego.*

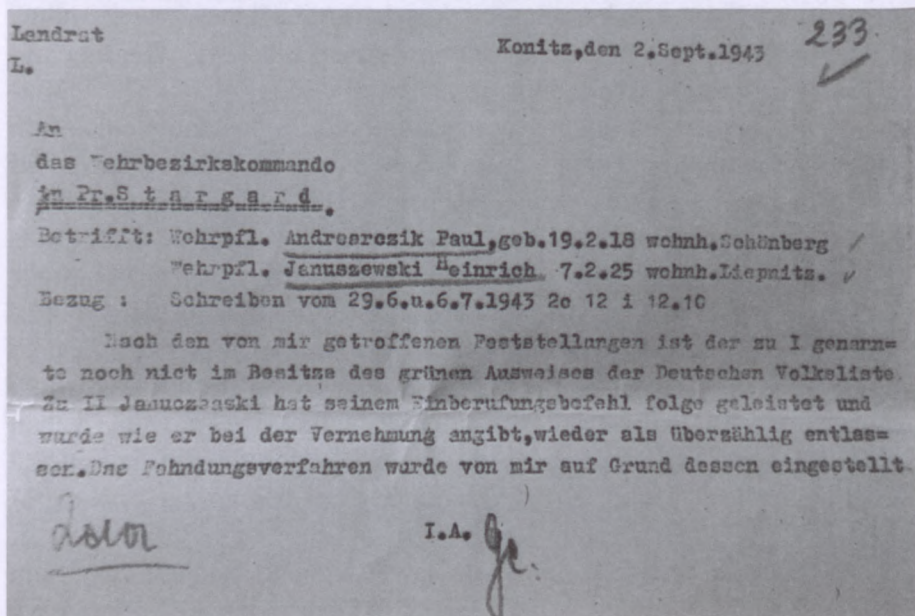
wie nic o tym, co się dzieje w domu. Przed egzekucją prosił też o możliwość ostatniego widzenia się z rodziną, co spotkało się jednak z odmową. W końcowej części epistoły znalazły się pozdrowienia dla adresatki listu oraz pięciorga ich własnych dzieci i dopisek: „...życzę żeby Wam wszystko szło jak najlepiej, bo Ty musisz teraz się starać o to, aby starczyło pieniędzy dzieciom. Twój kochany mąż Johann Januszewski”.



Podczas starań podjętych przed Sądem Grodzkim w Chojnicach w lutym 1948 roku przez Agnieszkę Szczepańską z Pawłowa pow. Chojnice o uznanie jej męża Kurta Hansa Szczepańskiego za zmarłego, wnioskodawczyni przedstawiła oryginał listu przesłanego na jej adres 5 kwietnia 1943 roku przez Sąd przy 9 dywizji piechoty Wehrmachtu, walczącej na froncie wschodnim w ZSRR. Treść tego pisma w tłumaczeniu polskim została podana w uzasadnieniu do postanowienia Sądu Grodzkiego i brzmiała: „Sąd na podstawie zeznań wnioskodawczyni przesłuchanej w charakterze świadka i pisma Sądu wojskowego niemieckiego z dnia 5 kwietnia 1943 r. nr St.L. 62/43 ustalił, że Kurt Hans Szczepański został w dniu 1 kwietnia 1943 roku rozstrzelany przez niemieckie władze wojskowe w wykonaniu wyroku sądu wojskowego niemieckiego, przez który został skazany na karę śmierci za to, że jako żołnierz niemiecki strzelił sobie w palec u ręki, aby wydostać się z frontu i otrzymać urlop. W świetle tych ustaleń Sąd nabrał przekonania, że zgon Szczepańskiego jest niewątpliwy. Jako chwilę zgonu Sąd przyjął dzień 1 kwietnia 1943 r., godz. 7.00 rano, gdyż jest ona najbardziej prawdopodobna. A. Szelking, sędzia”.

Rzykowną grę o wolność, a nawet i życie podjęli dwaj inni poborowi do Wehrmachtu – urodzony w 1918 roku Paweł Andrearczyk z Czerska oraz młodszy od niego o trzy lata Bolesław Priebe z miejscowości Huta pow. Chojnice. Obaj w czerwcu 1943 roku zwrócili landratowi chojnickiemu otrzymane od Rejonowej Komendy Uzuppełnień w Starogardzie Gdańskim karty powołania do niemieckiej armii, tłumacząc, iż wcielenie ich do wojska jest bezprawne, bowiem nie posiadają oni – jak dotąd – legitymacji świadczących o wpisaniu do III grupy niemieckiej listy narodowej. Zdenerwowany sytuacją landrat nakazał swemu podwładnemu komisarzowi urzędowemu w gminie Czersk-wieś przeprowadzić dochodzenie w tej sprawie i w przypadku ustalenia, że twierdzenie poborowych nie polega na prawdzie, aresztowanie obu i przekazanie władzom wojskowym. Śledztwo wykazało, że faktycznie P. Andrearczyk jeszcze 24 sierpnia 1943 roku nie był w posiadaniu zielonego ausweisu III grupy, natomiast dowód ten uzyskali wcześniej jego rodzice. O miejscu pobytu B. Priebe posterunek policji porządkowej

w Czersku nic nie wiedział. Za innym rekrutem, Henrykiem Januszewskim z Lipnicy, pow. Chojnice, który nie odebrał skierowanego doń rozkazu o poborze do armii, władze niemieckie wysłały list gończy.



*Sprawa Pawła Andrearczyka i Henryka Januszewskiego – jeden z niemieckich dokumentów jej dotyczących.*

Pokazane przykłady świadczą o negatywnym lub co najmniej niechętnym stanowisku chojnickich Polaków do przymusowej służby w wojsku niemieckim.

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Kwartalniku Chojnickim” nr 17 (2016).*



## Dr Alfons Niklas - olimpijczyk rodem z Kosznajderii

Jest w połowie Polakiem, w połowie Kosznajdrem. Jego matka Bronisława pochodziła z zasiedziałej od wieków rodziny kosznajderskiej z Dąbrówki. Ojciec Artur Niklas - z zawodu nauczyciel, a z urodzenia Kaszub - trafił w 1913 r., po ukończeniu pruskiego Seminarium Nauczycielskiego w Grudziądzu, do rodzinnej wsi swojej przyszłej żony. Tam się poznali, ale plany o ślubie musieli odłożyć na czas po I wojnie światowej. Artur Niklas spędził ją w okopach żołnierskich na terenie Francji. Pobrali się po wojnie. Powstanie niepodległej Polski w 1918 r. dla Artura Niklasa oznaczało pojawienie się dużych możliwości uzyskania pracy w zawodzie. Kolejno w latach 1920-1928 był kierownikiem Szkoły Wydziałowej w Tucholi, kierownikiem Szkoły Powszechnej w Świeciu n. Wisłą, a następnie powrócił na Kosznajderię, gdzie w nieformalnej stolicy tego regionu, czyli w Ostrowitem, objął polsko-niemiecką placówkę oświatową.



Alfons Stanisław, kolejne dziecko małżeństwa Niklasów, przyszedł na świat 20 X 1929 r. W tym czasie jego ojciec został mianowany wójtem obwodu gminnego w Silnie i sprawował ten urząd w latach 1930-1934, będąc jednocześnie czynnym nauczycielem. Z miejscową ludnością stosunki układały się mu dobrze. Mały Alek zapamiętał, iż jego ojciec wiele czasu spędzał w ostrowickiej karczynie, grając z miejscowymi w karcianego skata.

Do kierowanej przez ojca szkoły mały Niklas uczęszczał przez dwa lata, po czym rodzice w 1938 r. przenieśli się do Chełmna, chcąc pozostałym, dorastającym dzieciom zapewnić możliwości nauki w szkołach średnich. Tam zastała Niklasów wojna. Senior rodu szczęśliwie uniknął tragicznego losu wielu polskich nauczycieli, których jako przedstawicieli polskiej inteligencji na jesieni 1939 r. hitlerowcy zaciekle tępił fizycznie. Został jednak zdegradowany w czasie okupacji niemieckiej do roli ciężko pracującego robotnika. Starsi bracia Alfonsa ostatnie lata wojny spędzili na robotach przymusowych w Rzeszy, skąd dwójka z nich już nie wróciła i osiadła na stałe w Wielkiej Brytanii.

Alfons uczęszczał do niemieckiej szkoły ludowej, ale wykształcenie podstawowe uzyskał w czerwcu 1945 r. w szkole polskiej. Następnie uczył się w chełmińskim Państwowym Gimnazjum i Liceum. Nauka nie sprawiała mu większych kłopotów, bowiem w czasie okupacji niemieckiej w rodzinie dominował język polski. Poza lekcjami udzielał się mocno w harcerstwie. Szkolny zastęp ZHP pod wezwaniem Żubra i jego opiekun profesor Józef Kwiatkowski dużą wagę przywiązywali do kształtowania tężyzny fizycznej u wychowanków. Alfons Niklas na tle swoich kolegów wyróżniał się wysokim wzrostem, dużą masą ciała i ogólną sprawnością ruchową. Skierowano więc go do uprawiania sportu lekkoatletycznego w miejscowym Harcerskim Klubie Sportowym. Najpierw miotał kulą i dyskiem, uczestnicząc w wielu zawodach w tej dyscyplinie.

Po osiągnięciu wieku dorosłego zmienił barwy klubowe i przeszedł do KS „Nadwiślanin” Chełmno. Tam napotkał na swej drodze wybitnego trenera lekkiej atletyki Jana Szmeltera. O przekwalifikowaniu się na miotacza mało wówczas popularnej konkurencji – rzutu młotem zdecydował przypadek. Okręgowy Związek Lekkoatletyczny w Bydgoszczy zakupił i przysłał na potrzeby chełmińskiego „Nadwiślanina” coś, co przypominało kulę ucepioną na długiej metalowej linie zakończonej rączką. Pierwsza próba użycia tego sprzętu była także dla A. Niklasa przypadkowa. Na zawodach w Toruniu trener z braku innego zawodnika nakłonił go, aby spróbował wystartować w tej konkurencji. Próba



wypadła nadzwyczaj pomyślnie, bowiem Alek pozostawił w polu kilku zawodników, którzy przez dłuższy już czas uprawiali rzut młotem.

Kariera sportowa Alfonsa Niklasa zapewne przebiegałaby dalej bez przeszkód, gdyby nie polityka. Od 1948 r. w Polsce zaczęła narastać dyktatura stalinowska. Młodzież ówczesnych szkół średnich buntowała się przeciwko prześladowaniu polskich patriotów, represjom stosowanym wobec Kościoła katolickiego, panującej biedzie i ogólnemu brakowi perspektyw. W klasie maturalnej, do której uczęszczał A. Niklas, funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa w 1949 r. wykryli tajną organizację niepodległościową. Jej inicjatorami byli Jerzy Kałdowski, Bogdan Borucki, Alfons Mroziak i Marian Szwedowski. UB nadał jej nazwę „Wesoła Czwórka”. Nikomu jednak nie było do śmiechu, kiedy po uciążliwym śledztwie, któremu podlegała cała klasa maturalna, sprawę skierowano do Sądu Wojewódzkiego. Oskarżonym za posiadanie broni wymierzyl on kary od 5 do 10 lat więzienia. Ostatni z podejrzanych zmarł w areszcie śledczym. Sprawa ta potem przez kilka lat stalinizmu powodowała także problemy u Niklasa. Tuż po maturze w 1950 r. zgłosił się on na kierunek chemii na UMK w Toruniu. Nie został przyjęty, jak pisano wówczas – ze względu na negatywną opinię uzyskaną od komisji rekrutacyjnej w Chełmnie zdominowanej przez tzw. czynnik polityczny. Chcąc pożytecznie spędzić czas, A. Niklas kontynuował karierę zawodnika, a zarobkowo pracował jako sekretarz Klubu Sportowego „Nadwiślanin”.

W 1952 r. otrzymał kartę wcielenia do wojska, do jednej z jednostek budowlanych, do których kierowano z reguły tzw. wrogów państwa. W Grudziądzu pracował ciężko i był poddawany surowej dyscyplinie. Dopiero po upływie ok. pół roku, na skutek interwencji trenera, zjawili się u niego przedstawiciele Okręgowego Wojskowego Klubu Sportowego w Bydgoszczy, gdzie wówczas zaczęto tworzyć zręby profesjonalnego sportu. W 1953 r. oddelegowano go do kompanii wojskowej usytuowanej w jednostce przy ul. Północnej (obecnie Powstańców Warszawy) w Bydgoszczy. Uzyskał możliwość swobodnego życia w zamian za treningi i udział w zawodach. Jego trenerem został znany młociarz Bogdan Masłowski. W tej sytuacji forma sportowa Niklasa wykazywała



*Alfons Niklas zrobił sportową karierę.*



coraz to większy postęp – przed wojskiem rzucał młotem ok. 40 m, natomiast po przeniesieniu do Bydgoszczy zbliżył się do granicy 52 m.

W 1954 r. A. Niklas wywalczył w mistrzostwach Polski I miejsce w swojej konkurencji. Często też uczestniczył w zawodach międzynarodowych, rozgrywanych jednak w gronie reprezentantów państw socjalistycznych. Pierwsza próba wyjazdu na Zachód zakończyła się fiaskiem. W końcu 1954 r. rozgrywane były w szwajcarskim Bernie mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. A. Niklas znalazł się w gronie reprezentantów Polski. Kiedy przybył na lotnisko na warszawskim Okęciu, skąd miał nastąpić odlot, do autokaru wiozącego sportowców na start dosiadł się jakiś pan w popelinowym płaszczu i zażądał, aby dwaj zawodnicy – Niklas i Andrzejczyk – opuścili lotnisko. Dopiero w 1955 r. Niklas mógł po raz pierwszy wyjechać na Zachód i wziąć udział w meczu lekkoatletycznym Polska – RFN w Stuttgarcie. Rok później znalazł się w kadrze olimpijskiej przygotowującej się do udziału w zbliżających się igrzyskach w Melbourne. Jego najlepszy wynik w rzucie młotem wynosił 61,63 m. Podczas pobytu w dalekiej Australii zajął w swojej konkurencji dziewiąte miejsce.

Kariere sportową zakończył w 1964 r. wraz z uzyskaniem na warszawskiej AWF tytułu magistra wychowania fizycznego. Odtąd pracował jako nauczyciel, najpierw w bydgoskim Technikum Elektrycznym, a potem w Studium WF w WSI/ATR. W 1981 r. na poznańskiej AWF obronił pracę doktorską. Ostatnim miejscem zatrudnienia A. Niklasa była Katedra Wychowania Fizycznego w WSP/AB w Bydgoszczy.

*Fot. z archiwum A. Niklasa.*

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Kwartalniku Chojnickim” nr 6 (2013).*

## Sprawa Hansa Krügera

W komunikacie opublikowanym 17 października 1963 roku na temat składu nowo sformowanego rządu RFN kanclerza prof. Ludwiga Erharda pojawiło się w rubryce: „minister ds. wypędzonych, uchodźców i poszkodowanych przez wojnę” nazwisko Hansa Krügera, dotychczasowego przewodniczącego Związku Wypędzonych. Fakt ten wywołał spory skandal międzynarodowy, bowiem przeciwko tej kandydaturze zaprotestowały państwa obozu socjalistycznego, w tym przede wszystkim Polska Rzeczpospolita Ludowa oraz Niemiecka Republika Demokratyczna. W Chojnicach i w Berlinie na początku grudnia tegoż roku zorganizowano konferencje prasowe, podczas których ujawniono hitlerowską przeszłość nowo mianowanego szefa resortu. Z przekazanych do mediów informacji wynikało, że ten, urodzony 6 lipca 1902 roku w Szczecinku, niemie-



*Hans Krüger. Dziś się już nie dowiemy ilu Polaków, w tym chojniczan, pozbawił życia. Jedno jest pewne – nie był anonimowym, pozbawionym świadomości skutków swojego działania trybikiem hitlerowskiej maszyny zagłady. Mimo upływu lat należy o takich ludziach mówić i pisać, by działania jemu podobnych się nie powtórzyły.*



cki prawnik już w 1933 roku związał się z ruchem politycznym nazistów. W latach 1931-1938 piastował on stanowisko asesora sądowego w placówkach powiatowych w rodzinnym Szczecinku, następnie kolejno w Koszalinie, Lęborku i Człuchowie, a w ostatnich dwóch latach przed wybuchem II wojny światowej był mianowanym sędzią w Sądzie Powiatowym w Stargardzie Szczecińskim. Po okupowaniu przez Niemców terytorium Polski w dniu 17 października 1939 roku H. Krüger objął równorzędne stanowisko w Sądzie Powiatowym w Chojnicach. Był więc członkiem zbrodniczego reżimu, który od początku okupacji aż do powołania go w 1943 roku do służby wojskowej w Wehrmachcie prześladował Polaków i Żydów. Jednak za największe przewinienie nowo mianowanego ministra uznano fakt jego zasiadania w charakterze ławnika podczas procesów firmowanych w latach 1941-1943 przez Sąd Specjalny (Sondergericht) w Chojnicach. Jednostka ta zajmowała się karaniem za różnego rodzaju „przestępstwa” przedstawicieli ludności polskiej. Za drobne wkroczenia typu nielegalne słuchanie zagranicznego radia lub kradzieże czy potajemne zabijanie żywca, spowodowane najczęściej trudnymi warunkami życiowymi Polaków, Sąd ten wymierzał drakońskie kary, z wyrokami śmierci włącznie. Ponieważ akta chojnickiego Sondergerichtu po wojnie zaginęły, można jedynie na podstawie fragmentarycznych notatek prasowych odtworzyć, iż podczas zasiadania Krügera w tym gremium zapadły w chojnickiej placówce co najmniej 22 kary pozbawienia podsądnych życia. Jednakże nie znaleziono dowodu na to, że wyżej wymieniony przewodniczył zespołom orzekającym w tych sprawach. Tutaj pojawiały się nazwiska innych sędziów, np. Berthold Wersche, Helmut Ebert, Engel czy Freuer.

Po wytoczeniu oskarżeń pod jego adresem H. Krüger przyjął taktykę na przeczekanie i do niczego się nie przyznawał. Trwało to mniej więcej do połowy stycznia 1964 roku, kiedy w aktach personalnych odkryto nominację jego osoby z dniem 16 stycznia 1942 roku na stanowisko sędziego chojnickiego Sądu Specjalnego oraz dokumenty dotyczące sprawowania przez niego w latach 1939-1943 funkcji kierownika bloku, komórki i grupy miejscowej NSDAP (Ortsgruppenführer) w dzielnicy Chojnice-Południe. Wówczas z dniem 31 stycznia 1964 roku Krüger

podał się do dymisji ze stanowiska ministra w rządzie RFN, pozostał natomiast nadal deputowanym do Bundestagu (1957-1965) oraz przewodniczącym Związku Wypędzonych (1959-1964). W wydanym 12 października 1964 roku oświadczeniu stwierdził, iż fakt zasiadania w gremium sędziów Sądu Specjalnego w Chojnicach wypadł mu wcześniej całkowicie z pamięci. Hans Krüger zmarł na terenie RFN 3 listopada 1971 roku.

#### Literatura:

- Klee E., Das Personenlexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945, wyd. IV, Frankfurt am Main 2013.
- Miedziński F., Sprawa Hansa Krügera, „Przełęcz Zachodni” 1964, nr 1.
- Zarzycki E., Eksterminacyjna i dyskryminacyjna działalność hitlerowskich sądów na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945, Bydgoszcz 1981.

*Tekst ukazał się pierwotnie w „Kwartalniku Chojnickim” nr 12 (2015).*





2

Biblioteka Główna UMK



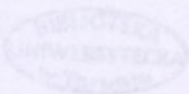
300051566114

...owirka ministra w rządzie RFN, pozostał...  
 ...do Bundestagu (1957-1965) oraz przewodniczący...  
 ...zonych (1959-1964). W wydanym 12 paździer-  
 ...dziernika 1964 roku oświadczeniu stwierdził, iż fakt zasądzenia w pro-  
 ...miast sędziów Sądu Specjalnego w Chajnicach wypadł mu wcześniej  
 ...całkowicie z pamięci. Hans Krüger zmarł na terenie RFN 3 listopada  
 ...1971 roku.

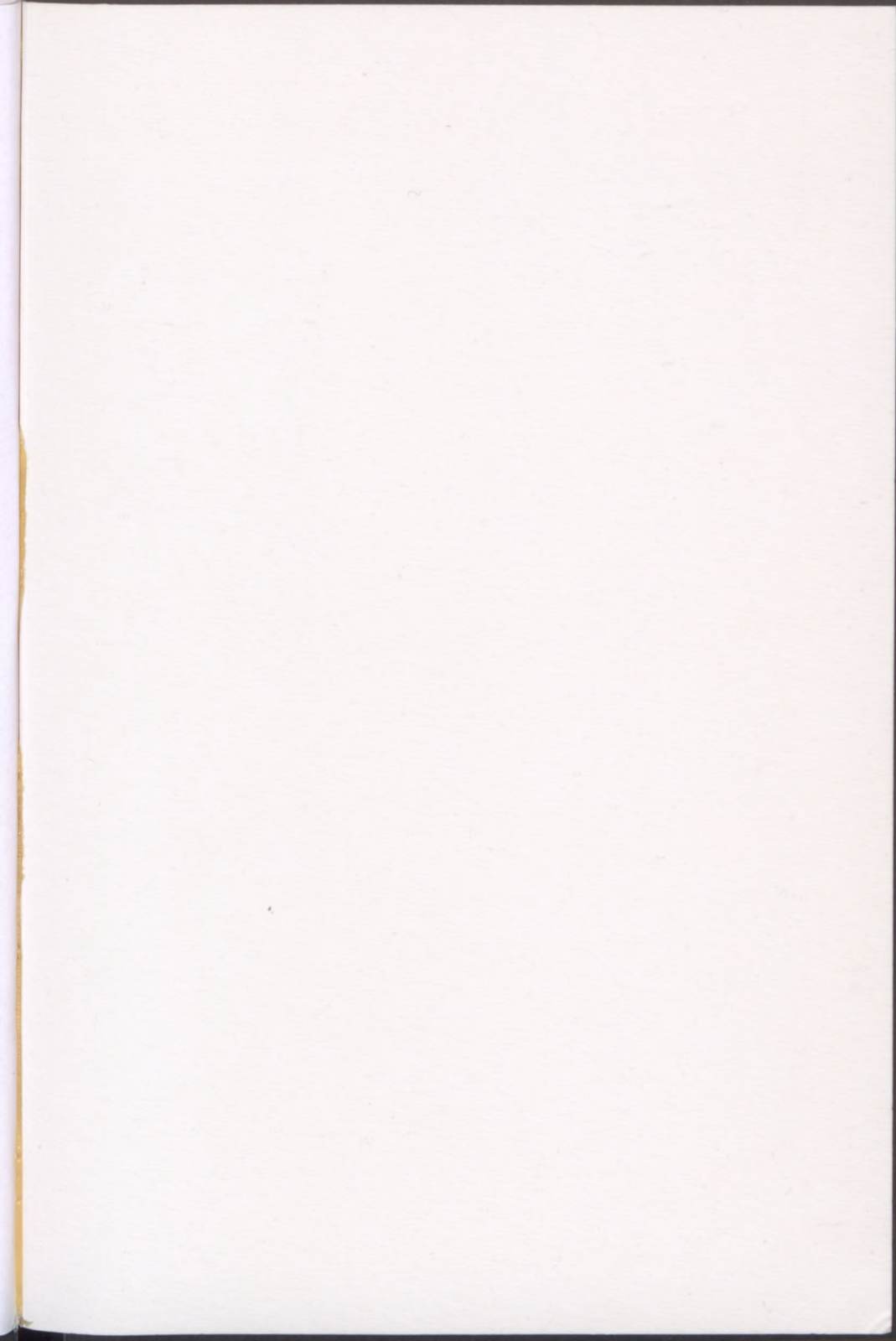
## Literatura:

- Klec B., Das Personallexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945, wyd. IV, Frankfurt am Main 2013.
- Miodziński F., Sprawa Hansa Krügera, „Przegląd Zachodni” 1964, nr 1.
- Zarzycki B., Eksterminacyjna i dyskryminacyjna działalność hitlerowskich sądów na Pomorzu Gdańskim w latach 1935-1945, Bydgoszcz 1981.

*Tekst włączony postumo do „Lustracyjnego Chemicznego” nr 12 (2012).*







Biblioteka Główna UMK



300051566114

Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

1412047

*Mianownikiem wspólnym wszystkich tekstów jest pokazanie dążenia do utrzymania polskości lub wręcz walka o nią. Najpierw w warunkach zaboru pruskiego, a później w latach niemieckiej okupacji. Okazuje się, że i we współczesności trzeba „upominać się o swoje”, czego dowodem jest artykuł „Sprawa Hansa Krügera”. Teksty, które zostały tu zebrane, mają jeszcze jeden łącznik - dotyczą Chojnic i okolic. Jest to kolejny powód, by te materiały, opublikowane na przestrzeni kilkunastu lat, zebrać w jednym miejscu. Pragniemy w ten sposób, jako wydawcy 1. tomu „Biblioteki Zeszytów Chojnickich”, wyrazić Panu Profesorowi wdzięczność za to, że w swej pracy badawczej pogłębia naszą wiedzę o Chojnicach i ziemi chojnickiej, przywołuje sylwetki ludzi, którzy historię tej ziemi i miasta tworzyli. Jak życie dowodzi, tej wiedzy nigdy za mało.*

(Ze Słowa wstępnego)



ISBN 97-83-921716-8-3

ISBN 978-83-921716-8-3



9 788392 171683

